

## PRZEDPŁATA

Z przes. poczt. w Petersburgu i na prow. w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, esyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przes.

# KRAJ

**A D R E S**  
Redakcyi: Jekat. kanał 49, m. 23, d. Brunsta; kantora głównego: w księg. Br. Rymowicz (Kazańska, 26-28). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12-1. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Freudler, Senat, 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

## Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wyszła z druku nakładem «Kraju»

Praca D-ra prof. JANŻUŁŁA

pod tytułem

PRZEMYSŁ FABRYCZNY W KRÓL. POLSKIM.

SKŁAD GŁÓWNY

W KSIĘGARNI WARSZAWSKIEJ

pod firmą Br. Rymowicz

W PETERSBURGU,

przy ul. Kazańskiej № 26—28 (dom Brunsta).

Cena 75 kop., z przesyłką rs. 1.

Prenumeratory «Kraju» kosztów przesyłki nie ponoszą.

Przypominamy Sz. Prenumeratom, że czas jest odnowić przedpłatę na kwartał IV-ty.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronnic.

### TREŚĆ N-ru 39.

**Korespondencye „Kraju”:** z Krakowa, p. *Sequenza*; z Rusi halickiej, p. *Iwana Franko*.

**Sprawy bieżące:** S. p. Wład. Bentkowski. Sprawy szkolne. Spadek po Wittgensteinie. Przeciw cudzoziemcom. O żydach. Sprawy nadbałtyckie.

**Dział polityczny.** Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

**Z Tygodnia.** Słowo wstępne. Ziemię kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia*.

**Dział ekonomiczny:** Międzynarodowy targ zbożowy, p. *Bron. Wernera*. Geneza petycji nizegorodzkiej, p. *J. Poznańskiego*. Nowa pożyczka. Półroczny bilans handlowy. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo; gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwym miejscu.

## Korespondencye „Kraju”.

Kraków, 15 września n. s.

Wycieczka do Krakowa na wystawę i ogólny na nią pogląd. Minister Gautsch i jego samowolne zarządzania.

O czem dziś pisać z Galicyi, jeżeli nie o wystawie krakowskiej, na którą kto może spiesz: Jedni żebym się rozerwać, drudzy żebym odwiedzić moralną stolicę naszej prowincyi i, jak to u nas jest w chwalebny zwyczaj, panom się pokłonić; inni, lecz tych ponoć będzie najmniej, chcą się przekonać, czy w ostatnim dziesięcioleciu zrobiliśmy jaki postęp na polu przemysłowem; zresztą są i tacy, którzy radziby zobaczyć, o ile spokojny i arystokratyczny Kraków potrafił przyćmić sławę mieszczańsko-warcholskiego Lwowa, który lat temu dziesięć niejednemu zaimponował swoją wystawą. Ci ostatni są zdania, że Lwów ongi szumniej wystąpił. Tam życie kipiało—tu cicho jak w kościele; tam wszyscy w wysokim stopniu interesowali się wystawą—tu ledwie dziesiąty o niej mówi; tam dali sobie *rendez-vous* mieszkańcy rozmaitych dzielnic dawnej Rzeczypospolitej—tu widać tylko krakowianów, każdy zaś obcy

między nimi jest prawdziwym krukiem białym. Lecz czy mogłoby być inaczej? Umieć wszystko co się dzieje uznać za logiczny wynik istniejących stosunków, wszystko rozumieć i niczemu się nie dziwić, oto stanowisko prawdziwie filozoficzne, na które powinien wznieść się każdy gość, zwiedzający wystawę krakowską. Uczyniłem to i ja, gdym brnął przez piasek, którym jej ścieżki są wysypane, i oto co mi rozum powiedział. Wystawa krakowska jest taką, jaką mogła być, a ktokolwiek na nią spojrzy ze stanowiska ogólnocywilizacyjnego, musi jej przyznać pierwszeństwo przed wystawą lwowską. Czego głównie szukamy na tego rodzaju wystawach? Przemysłu i postępu, a więc dwóch rzeczy, które są przeciwne charakterowi dzisiejszego Krakowa. Niegdyś, gdy to miasto było więcej niemieckie niż słowiańskie, kwitł w niem przemysł i postęp się krzewił, wszakże odkąd zostało polskim Rzymem, myśli ono o rzeczach nierównie wznioślejszych niż przemysł materyalny, na samą zaś wzmiankę o postępie zimnych dreszczów dostaje; z nim bowiem łączą się takie rzeczy, jak gwar, polemika, zapal (ogień), które stłumić może tylko dobra straż pożarna. Wystawa przemysłowa nie była więc odpowiednią dla charakteru Krakowa. Inaczejby wszystko wyglądało, gdybyście na jego Błoniach rozbili namioty dla wystawy ściśle konserwatywnej, mianowicie dla wykopalisk i pamiątek historycznych, dla pancerzy i szyszaków powiewnych rycerskimi pióry, dla starych ornatów, mszałów i sarkofagów marmurowych, wreszcie dla herbów, drzew genealogicznych i złotych pierścieni z kamieniami zielonemi, które w wiekach średnich biskupi i możni tej ziemi ręce swoje zdobili. Uczyniwszy to, przekonalibyście się, że na tem polu Krakowa niktby nie prześcignął, bo wtedy nawet ci, co się dziś za najlepszych postępców uważają, staraliby się wywieść swój ród co najmniej od Wierzyńki. Najzagorzalsi zaś krzykacze, t. j. ci, którzy teraz sarkają na wystawę, mówiąc, że niewarto jej oglądać, bo ją arystokracja urządziła, spieszyliby patrzeć na zabytki wieków minionych, gdyż wielcy panowie stworzyliby rzecz prawdziwie wspaniałą i na wystawie przeszłości byłiby u siebie. Każda zaś wielkość taki urok wywiera, że nawet nieprzyjaciel musi się przed nią korzyć. Niedawno mawiał Apelles, że każdy powinien pilnować swego zawodu, bo śmieszna jest rzeczą, gdy szewc chce mieszać się do anatomji. O tej prawdzie starej powinien był i Kraków pamiętać. Wystawa przemysłowa, to rzecz mieszczańska, nie pańska. Za to cichy, głęboko religijny i nawskroś arystokratyczny gród Jagielonów mógł się zdobyć na wystawę sztuki, boć wspaniała ta gałąź ludzkiej pracy jest prawdziwym przysmakiem dla pańskich podniebień. Rozumiał to już Plato i dla tego, jako rzecz zbytku, chciał on sztukę raz nazawsze wypędzić ze swej republiki. Krakowowi powiodła się wystawa polskiej sztuki najzupełniej i tem odniósł on zupełny tryumf nad Lwowem.

Na Błoniach w dzień dosyć pusto, na ulicach ruch nie większy niż zwykle, dorozkarcze łamią ręce że mało zarabiają, ale za to z uderzeniem godziny 7 arkady pod Sukienicami, od strony Langnerówki, szybko się napelniają doborową publicznością. Drzwi się otwierają, odzwierny wpuszcza tylko po kilka osób, aby ścisłu uniknąć; każdy, bilet kupiwszy, spieszy po schodach kamiennych na pierwsze piętro. Wchodzisz do rotundy, przepelnionej rzeźbami. Wpośrodku stoi kapela wojskowa i gra prześlicznie. W prawo i lewo widzisz sale wysokie i przestronne,

od stropu do posadzki wiszą dzieła polskiego pędzla. Lampy elektryczne leją światło białe a czyste, w którym wyraźnie występują barwy i tony. Muzyka zagrała coś ochoczego, a tobie ledwie serce z piersi nie wyskoczy. Wszak te obrazy świadczą o potędze twoich myśli i uczuć, o bogactwie twojej wyobraźni, o twej sile cywilizacyjnej, o twoim genjuszu! Dobre są maszyny parowe, a bez rzemiosła obejść się nie można, pracą bowiem nie fantazyą narody żyją; ale z tem wszystkim najpracowitszy nawet naród nie może równać się z takim, który w dziedzinie nauki, literatury i sztuki stanął na tym szczyblu, z którego patrzysz w oblicze rozpromienionej wzniosłości. Pracowitym i zapobiegliwym był fenicyjanin, wyroby jego przemysłu jak szkło i purpura szły daleko za słupy Herkulesa, lecz czy mógł on się równać z głęboko uczonym i artystycznie wykształconym grekiem, który aby żyć wolał rozbijać na brzegach azyatyckich, co potem nazywał wyprawą po złote runo i burzyć Troję spokojną, niż ciężko na chleb pracować? Bez względu na to, co świat praktyczny mówi o obowiązkach ludzkości, nie da się zaprzeczyć, że istotną wartość każdego narodu poznajemy nie z pracy jego rąk, lecz z dzieł jego ducha. Szczęśliwy ten, którego ręka godnie wspiera umysł! Takie myśli snuły mi się po głowie, gdy po Sukiennicach chodząc, rzuciłem wzrok to na surowe i barokowe a mimo to genialne płótna Matejki, to na «Pochodnie chrześcijaństwa» Siemiradzkiego, malowane z talentem lecz po akademicku; na akwarelle Kossaka, zawsze pełne ruchu i werwy; na rysunki Stachewicza, świadczące o wielkiej wprawie i nie mniejszem poczuciu artystycznym ich twórcy; na obrazy Jacka Malczewskiego, w których przejawia się genjusz Grotgera; na bezowocne szamotania się Eljasza, usiłującego stwarzać dzieła większej wartości; na kilkaset innych obrazów, których samo wyszczególnienie zajęłoby sporo kart; wreszcie na portrety naszych marszałków, między którymi jeden tylko Zybkiewicz stoi w czapce na głowie, z miną zamaszystą. A portret Szujskiego, pędzla Matejki, pełen głębi psychicznej i realnej prawdy w szczegółach, czyż nie wart on sam jeden tyle, co całe sale w zagranicznych pinakotekach? Zaiste, gdyby Kraków nie był nam dał nic więcej, krom tej wystawy sztuki polskiej, już dla niej samej wartoby do niego przyjechać. Kto rzeczy sędzi z pozorów, przyznaje prym wystawie lwowskiej, gdyż ruchliwość tamtej silnie w oczy biła, za to kto wgląd rzeczy patrzy, ten wyżej stawia krakowską dla jej wartości prawdziwie cywilizacyjnej.

Z tego com powiedział, niech jednak nikt nie wysnuwa niekorzystnego wniosku dla działu przemysłowego. Przeciwnie, w ostatnim dziesięcioleciu nasz przemysł zrobił także postęp niemający, co widać na Błoniach w głównym pawilonie; dziś bowiem wyrobiamy już rzeczy tak delikatne, jak narzędzia chirurgiczne, optyczne, muzyczne i inne, a jeżeli cokolwiek nie przedstawia się imponująco, to li dla tego, że stosunkowo tylko nieznaczna liczba przemysłowców wzięła udział w konkursie. Jakby na potwierdzenie tego, com na początku powiedział, najlepsze jeszcze wrażenie robi dział *par excellence* arystokratyczny, łowiecki, może niezbyt dobrze związany z wystawą przemysłową, ale mimo to bardzo ciekawy. Pełno tu okazów naszych zwierząt dzikich, począwszy od zajęcy, a skończywszy na niedźwiedziach. Nazwiska wypisane w tym dziale brzmią: Sapieha, Potoccy, Dzieduszycki i t. p. Bogatą w roz-



małe przyrządy jest także wystawa rybacka, nad którą króluje nazwisko Potockiego, lecz patrząc na te przeróżne sieci, wędki, włóki i wędzce, zdziwiony pytasz, gdzie jest nabój dynamitowy, którym powszechnie u nas ryby łowią; nie widzisz także nic takiego, z czego byś się mógł dowiedzieć, o ile gospodarstwo rybne mogłoby u nas być intratnym przemysłem. Kto pod tym względem chce zasięgnąć dobrych informacji, ten niech pawilon główny opuści i uda się do ogrodu, gdzie p. Gostkowski uczy nas na żywych wzorach, jak powinno wyglądać dobre gospodarstwo rybne. Na przestrzemi stosunkowo niewielkiej, obwiedzionej płotem drucianym, znajduje się kilka miniaturowych stawów, połączonych z sobą kanałami. Jedne są suche, drugie wodą napelnione. Sztuczne śluzy i zasówki umożliwiają każdej chwili odprowadzanie wody. Wpółrodku ogrodzenia wznosi się artystycznie zbudowana grotka, na której szczycie bije wodotrysk. W środku grotki znajduje się akwaryum z szybami kryształowymi, za którymi widzisz wielką mnogość ryb najrozmaitszych. Są tu okonie tak europejskie jak amerykańskie, karpie, szczupaki, węgorze, liny, pstragi, sandacze, sumy i inne. Właściciel akwaryum oprowadza chętnie swoich gości i z niezrównaną uprzejmością opowiada im wszystkie szczegóły swego gospodarstwa, mianowicie: jakie ryby aklimatyzują się najlepiej w naszych stawach, jak je należy karmić, kiedy stawy trzeba osuszać i czem ich dna zasiewać, wreszcie podaje cyfry, z których można się przekonać, że gospodarstwo rybne jest u nas o wiele intratniejsze niż rolne. Każdy, kto tu wejdzie, spędzi godzinę a może i dłużej z wielką przyjemnością. Według mego przekonania, ta gałąź przemysłu, którą p. Gostkowski uprawia, jest dla nas pożyteczniejszą od wielu innych. Przemysł wielki, fabryczny, acz go niezbędnie potrzebujemy, należy u nas jeszcze do pięknych marzeń, ponieważ położenie nasze w państwie austriackim jest tego rodzaju, że choćbyśmy niewiedzieć co czynili, będziemy wciąż wyzyskiwani przez przemysłowców niemieckich. Co jednak mamy w naszych rękach i czego nam Niemcy nie odbiorą, chyba że dobrowolnie wyzujemy się z ojcowizny, to ziemię, a z nią te gałęzie przemysłu, które do roli są przywiązane. Do tych należy obok gorzelnictwa, browarnictwa, młynarstwa i innych, także gospodarstwo rybne. Na tem zaś polu w ostatnim stuleciu nietylkośmy naprzód nie postąpili, lecz jeszcześmy się wstecz cofnęli. Dość spojrzeć na mapę, by się przekonać, że w całej Europie niema drugiego kraju płaskiego, tak żywymi wodami poprzecinanego jak Galicja. Wypływają one wszystkie w Karpatach i dążąc bądź na wschód, bądź na północ, przecinają w poprzek naszą prowincję. Wogóle rzeki i rzeczulek czystych, rwących, zdrowych, liczymy na setki. Prócz tego wzdłuż Dniestru znajduje się cały łańcuch stawów, z których wiele już osuszono. Zdawałoby się, że w kraju tak bogatym w żywą wodę powinno być ryb wbród, tymczasem rzecz ma się wręcz przeciwnie. Ryba należy u nas do kosztownych przysmaków i rzadko kto je ją częściej niż raz w rok na wilję. Co do chłopa, ten i w tym dniu jej nie widzi. Rybę zastępuje mu w najlepszym razie śledź. Zapytacie, kto temu winien? W części nasza nieopatrność, ale najwięcej żydzi. Odkąd prowincja sześciomiljonowa posiadała ich blisko milion, rozbój na naszych wodach odbywa się w jasny dzień z niesłychaną zuchwałością. Ponieważ żyd potrzebuje ryby na szabas, a nie chce jej kupować, więc zdobywa ją po swojemu. Każdego piątku krocie żydów lub najętych przez nich chłopów włóczą się z sieciami wzdłuż rzek i rzeczulek, tam zaś, gdzie woda jest głęboka, najlepsze usługi oddaje im dynamit. Ładunek tej substancji morderczej zabija nieraz cały koszt drobiazgu. Tym sposobem wytepił żyd ryby w Galicji. Ustawa o rybolóstwie, uchwalona ostatnimi czasy przez nasz sejm, nie zapobiegła jeszcze złemu, głównie dla tego, że gminy przez arendarzów zdemoralizowane nie łapia winowajców, zandarmeryi zaś jest w kraju stosunkowo zbyt mało, by każdej rzeki mogła dopilnować. W dziedzinie gospodarstwa rybne-

go, które może nam dać miliony, jest zatem do uczynienia niezmiernie wiele w Galicji, a że p. Gostkowski właśnie nas poucza, co i jak należy robić, przeto jego wystawę uważamy za rzecz wielce pożyteczną.

Po za wystawą Kraków mówi wiele o ministrze oświaty p. Gautschu, który w tych dniach ma swoją obecnością uszczęśliwić gród podwawelski. Powodem rozmów i komentarzów nie jest jednak sama tylko osoba pana ministra, u nas bowiem o ministra niezbyt trudno i każdy takiego dygnitarza może łatwo zobaczyć; jeżeli w Krakowie więcej się nim zajmują niż każdym innym ministrem, to dla tego, że p. Gautsch dopuścił się niedawno czynu wielce niekonstytucyjnego, którego epilog zakończy się prawdopodobnie przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu. Według istniejących ustaw, profesor gimnazjalny przed wysłużeniem lat 40 może być tylko w takim razie przeniesiony w stały stan spoczynku, jeżeli wyższa władza, przeprowadziwszy wstępnie śledztwo dyscyplinarne, udowodni mu nieudolność, nieuczciwość, wogóle coś takiego, co z charakterem i stanowiskiem profesora żadną miarą nie da się pogodzić. Świętej tej zasady trzymali się dotąd wszyscy ministrowie, nawet w epoce surowego absolutyzmu, a zapomniał o niej dopiero dr. Gautsch, minister konstytucyjny, zasiadający w ugodowym ministerstwie hrabiego Taaffego. Niedawno temu usunął on z posady akademii techniczno-przemysłowej jej dyrektora p. Ziemińskiego i miasto mu dać inną posadę, jak to w podobnych razach zwykło się zdarzać, przeniósł go w stały stan spoczynku. Zdziwienie i oburzenie jest z tego powodu wielkie. Odtąd żaden nauczyciel nie będzie pewny swojej posady, gdyż p. minister będzie mógł każdego usunąć bez podania przyczyny. Dość mu na to złego humoru. P. Gautsch jest człowiekiem młodym, energicznym, stanowczym, a z tego co w Czechach uczynił okazuje się, że lubi opinię publiczną do walki wyzywać, lecz czy się tym razem nie zagalopował, to niedaleka przyszłość okaże. *Il y a encore des juges à Berlin!* mawiali niegdyś prusacy; w Austrii zaś istnieje tak zwany trybunał administracyjny, obradujący w Wiedniu, do którego może się odwołać każdy urzędnik państwowy, jeśli się czuje pokrzywdzonym przez wyższą władzę. Instytucja to nowa i piękna, a jak dotąd nie było jeszcze wypadku, żeby kto uznał jej wyrok za niesprawiedliwy. P. Ziemiński, pokrzywdzony przez ministra, nie omieszka odwołać się do trybunału administracyjnego, a jeżeli p. Gautsch sprawę przegra, wpłynie to bardzo niekorzystnie na jego dalszą karierę. W każdym razie należy sobie życzyć, by tego rodzaju samowolne wybryki zostały ukrócone, bo inaczej moglibyśmy wkrótce zająć tam, gdzieśmy byli przed laty pięćdziesięciu, za Metternicha!...

Sequens.

#### Rus halicka, 1 października.

Upadek trzech pism rusińskich.

Ubiegłe lato przyniosło nam sporą wiązanek faktów ciekawych i zasługujących każdy na osobny komentarz. Upadek dwóch czasopism — «Miru» i «Słowa», rozruchy włościan z powodu nowej ustawy drogowej i oczekiwana z tej okazji akcja sejmowa, zmiana frontu obecnego ministra oświaty w sprawie założenia rusińskich gimnazjów w Przemysłu i Kocmaniu (na Bukowinie), tak rażąco sprzeczna z niedawnymi zapewnieniami o sympatii dla rusinów ze strony następcy tronu, — wszystko to są fakty bardzo ważne dla naszego bytu i zdolne w znacznej mierze wpłynąć na zmianę całej fizjonomii naszego narodowego życia.

Przedewszystkiem co znaczy upadek «Miru» i «Słowa», najmłodszego i najstarszego z halicko-rusińskich czasopism? Na to pytanie bardzo łatwo nam będzie odpowiedzieć, gdy przedstawimy sobie, jakie właściwie kierunki umysłowe i polityczne reprezentowały oba te pisma.

«Słowo» w czasie swego 27-letniego istnienia przeżyło rozmaite koleje, miało swą historję, stanowiącą ważny i ciekawy epi-

zod w ogólnej historii rusinów galicyjskich. Założone równocześnie z pierwszym przeblyskiem ery konstytucyjnej, stało ono pierwotnie na zdrowym narodowym halicko-ukraińskim gruncie, żywo zajmowało się sprawami całego małoruskiego narodu i jako obrońca tych spraw, zdobyło sobie odrazu wielką sympatyę wśród wszystkich rusinów i niesłychaną jak na owe czasy liczbę, przeszło półtora tysiąca prenumeratorów. Lecz oto pod wpływem powstania polskiego, nietolerancji szlachty polskiej i ogólnej niedojrzałości galicyjsko-polskiego społeczeństwa w kwestyi ruskiej z jednej strony, a rozpalających się coraz silniej wewnętrznych sporów między rusinami wskutek tworzenia się t. zw. młodej lub ukrajinofilskiej partii z drugiej strony, sympatyje ukraińskie i małoruskie w «Słowie» zaczęły stopniowo błędnąć. Kierownicy «Słowa» nie mogli nie widzieć, że właściwa ich siła, jaką od pierwszego razu zdobyli w sejmie i w radzie państwa, polegała na lasce rządu, i że rząd ten z czasem coraz wyraźniej chylił się w stronę polaków. Nie widząc możliwości o własnych siłach ostać się wobec naporu przeciwności, coraz to częściej poczęli zwracać oczy na północ, gdzie istniał inny, potężny, ruski rząd; zdolny i, wedle ich zdania, skłonny do niesienia im pomocy. Te rezony polityczne znajdowały poparcie w doktrynie historyczno-filologicznej, którą od wielu lat propagował w Galicji znany historyk Zubrzycki, w tym względzie uczeń Pogodina, o jedności etnograficznej wielko- i małoruskiego plemienia, o konieczności literatury w «wysokim, książkowym języku», wobec którego żywy lecz wulgarny język «pastuchów» okazuje się jedynie popsutym, śmiesznym i do żadnego rozwoju niezdolnym żargonem. Wreszcie po bitwie pod Sadową, w r. 1867, «Słowo» wyraźnie i stanowczo zerwało z ideą rusińskiej (małoruskiej) samodzielności narodowej i stało na gruncie «jedności ruskiego narodu od Cisy aż do Amuru».

Był to krok dla całej Rusi halickiej iście fatalny. Z jednej strony podejrzenia rządu i polaków pozyskały grunt i rusinów przyparto jeszcze bardziej do muru, wyrugowano stopniowo z sejmu i rady państwa, skrzywdzono język ruski w szkolnictwie i sądownictwie; z drugiej strony młoda czyli ukrajinofilska partya ujrzała się zmuszoną stanowczo zerwać wszelkie stosunki z ludźmi, podcinającymi w korzeniu samą możność narodowego rozwoju rusinów w Austrii. Dotychczasowe kłótnie przemieniły się w formalną walkę partyjną, prowadzoną z obu stron zacięcie, z wyteżeniem wszystkich sił, z użyciem wszelkich środków, przyczem osobliwie ze strony tylko co pogrzebanego organu dochodziło nieraz do ostateczności wręcz sprzecznych z tem, co w cywilizowanych krajach nazywa się uczciwą polemiką.

Za dalekoby mię zaprowadziło opowiadanie dalszych losów «Słowa» od tego czasu, osobliwie zaś od chwili objęcia redakcyi przez p. Płoszczańskiego aż do naszych dni. Dość będzie powiedzieć, że na stanowisku zajętem w r. 1867, wytrwało ono bez zmiany, bez żadnych koncesyj, mimo że od tego czasu aż do samego końca sympatyje społeczeństwa do tego organu się zmniejszały, liczba prenumeratorów topniała, wszyscy cokolwiekbądź więcej utalentowani współpracownicy odstępowali i gazeta zmuszoną była wielką część swych szpalt zapełniać przedrukami z gazet rosyjskich, co oczywiście wcale nie było z korzyścią dla żywej treści.

Lecz nie dość na tem. Samo stanowisko, tyle lat zajmowane przez «Słowo» wobec rozmaitych naszych spraw krajowych, było do tego stopnia paradoksalnem, że każdego redaktora, żywiej odczuwającego prawa logiki w słowach i w czynie, niż p. Płoszczański, mogło doprowadzić do rozpacz. Przedewszystkiem wyznanie o jedności wielko- i małoruskiego języka wymagało, by i gazeta redagowana była w tym «jedynym» języku. Tymczasem redakcyja, nie umiejąc języka wielkoruskiego, ani nawet rosyjskiego literackiego, a gardząc małoruskim, zmuszoną była wytworzyć sobie język osobny, dziwaczną mieszaninę rosyjskiego, małoruskiego, cerkiewnego i polskiego, i, co cie-



kawsza, na ten swój niestychany język tłómaczyła rzeczy zarówno małosurkie, polskie, jak i rosyjskie!

Nie mniej paradoksalnym było stanowisko «Słowa» względem Polaków. Program jego z r. 1867 był w głównej mierze wypływem nienawiści przeciw Polakom; podtrzymywanie i szerzenie tej nienawiści, tej opozycji *quand même* postawiło «Słowo» za swe główne zadanie, i, trzeba mu oddać tę sprawiedliwość, robiło co mogło dla osiągnięcia tego celu. Lecz równoczesna opozycja do młodej, narodowej, demokratycznej i nietylko rewolucyjnej partii rusińskiej dyktowała «Słowu» stanowisko «konserwatywne», które mimo woli i wiedzy doprowadzało je nieraz do proklamowania «zgody z Polakami» (t. j. ze szlachtą polską) na polu ekonomicznym i społecznym. Z drugiej strony nienawiść ku Polakom przechodziła i na wszystkie te, dla samej Rusi korzystne instytucje, które rusini bodaj w części zawdzięczać mogli Polakom. Ztąd pochodziła zacięta, długoletnia agitacja tej gazety przeciw jednemu rusińskiemu gimnazjum we Lwowie i przeciw komisji dla układania rusińskich książek szkolnych.

Tę samą sprzeczność widzimy w stanowisku, jakie zajmowało «Słowo» względem unji. Z jednej strony organ ten do niedawnych jeszcze stosunkowo czasów chętnie wydawał się i był uważany za organ hierarchji cerkiewnej z góry św. Jura, czyli, jak się dawniej wyrażano, za organ partji świętojurskiej. Z drugiej zaś strony od samego r. 1867 całkiem niedwuznacznie sterował ku prawosławiu i otwarcie wypowiadał swą nienawiść dla katolicyzmu i dla unji.

Lecz najbardziej paradoksalnym i mieniacem się we wszystkich kolorach było stanowisko «Słowa» względem rządu austriackiego. Program r. 1867 był właściwie zamaskowaniem wypowiedzeniem wierności i posłuszeństwa Austrii. Później, gdy sangwiczne nadzieje na upadek Austrii się nie ziściły, trzeba było maskować ten program w ten sposób, że proklamowano niewzruszoną wierność dla dynastji, a opozycję względem istniejących konstytucyjnych i autonomicznych porządków. Gdy posłowie rusińscy, stojący pod wpływem «Słowa», służyli w Wiedniu niemcom centralistom, «Słowo» miało tylko wywodzić żale na Polaków, maskując nimi zupełną nieudolność a nawet nieuczciwość swych własnych mężów stanu; gdy zaś lud odwrócił się od tych mężów stanu, widząc bezplodność ich roboty, «Słowo» również nie miało nic lepszego robić, jak zawodzić żale na Polaków. Konserwatyzm gazety wogóle miał wybitny biurokratyczno-klerykalny charakter. Przeciw ludowemu językowi reagował językiem cerkiewnym, przeciw naukom zachodnio-europejskim — mądrością bizantyjską. Wszelkie pozytywizmy, realizmy, racjonalizmy i inne *izmy* były dla «Słowa» przedmiotem szczerzej nienawiści. Najważniejszą warstwą społeczną byli dla niego księża, a sprawom klasowym duchowieństwem (kongrua) i obrzędowo-cerkiewnym poświęciło «Słowo» w ciągu swego 27-letniego istnienia bodaj czy nie najwięcej miejsca w swych łamach. Ze wszystkich nauk przyznawał ten organ tylko jedną — historję, a właściwie ten jej gatunek, który mógł być *magistra vitae*, a więc historję tendencyjną.

Oto są główne, zdaniem mojem, rysy charakterystyczne czasopisma, które rozpoczęło swą karierę jako «organ całego rusińskiego narodu» z przeszło półtora tysiącem prenumeratorów, a skończyło ją jako kuryozum literackie i polityczne z mniej niż trzystu nominalnymi prenumeratorami, z których — wedle przyznania samego redaktora — w ostatnim roku nawet piąta część nie płaciła prenumeraty. P. Płoszczański w pożegnalnym słowie wyraził wprawdzie nadzieję, że z nowym rokiem zamiast dwóch gazet jednego kierunku zaczną wychodzić więcej razy na tydzień jedna gazeta p. t. «Słowo», ale jest to iluzyjna pociecha dla niego, iluzyjna przedewszystkiem dla tego, że takich dwóch gazet jednego kierunku u nas wcale nie było, gdyż «Nowy Prólom», o którym znać p. Płoszczański myślał, dość znacznie różni się co

do kierunku od «Słowa», różni się przedewszystkiem tem, że nie neguje tak absolutnie praw małosurkiego języka i przyznaje nawet konieczność małosurkiej literatury nietylko dla ludu, ale i dla inteligencji rusińskiej, czego «Słowo» od r. 1867 nigdy nie czyniło. Smiem twierdzić, że dawne «Słowo» zginęło bezpowrotnie i że jeżeli nawet od nowego roku powstanie gazeta «Słowo», będzie to już nowe «Słowo», z nowym programem i nową taktyką, więcej przystosowaną do obecnej publiczności rusińskiej i do obecnych warunków życia galicyjskiego.

Całkiem odmiennym od «Słowa» zjawiskiem był «Mir», którego genezę i pierwsze kroki komentowałem dawniej w «Kraju». Wywołany z jednej strony popłochem, jaki sprawił w świętym Jurze proces Olgi Hrabarowej, a z drugiej strony dążnością obecnych sfer rządzących do zkonsolidowania rusińskiego duchowieństwa w osobną, katolickim i rządowym duchem ożywioną partję, mógł on w gruncie rzeczy mieć przed sobą przyszłość, gdyby dla jego prowadzenia znaleźli się byli dzielni i szczerze przekonani ludzie. Ze nasz rozwój narodowy dąży do tego, iż zamiast obecnych partji, różniących się pojmovaniem rusińskiego języka i narodowości, utworzyć się muszą dwie partje społeczne: klerykalno-hierarchiczna i ludowa (demokratyczna, postępową i czysto świecką), o tem dziś już wątpić nie można. Gdyby więc «Mir» był rzeczywiście wypisał na swym sztandarze stworzenie, a raczej skonsolidowanie partji klerykalnej i ustalenie jej programu, mającego, jakie takie zadatki życia i rozwoju, byłby bezpiecznie mógł w naszym rozwoju narodowym odegrać bardzo ważną rolę. Lecz ludzie, którym poruczono jego prowadzenie, okazali się wcale niezdolnymi do takiej roboty i pomimo faworów a nawet subwencji urzędowej, przedsięwzięcie upadło. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że prawie równocześnie z «Mirem» skonała też cichaczem nierównie zręczniejsza redagowana «Ruś» ks. Bobrowicza, to samo przez się nasunie się nam przypuszczenie, że partja klerykalna nieprędko jeszcze będzie mogła się zkonsolidować w tym duchu, w jakim chce ją mieć obecna nasza hierarchja.

Ważnym jednakowoż znakiem czasu we wszystkich naszych pismach klerykalnych jest to, że żadne z nich już nie myśli posługiwać się mową cerkiewną lub mieszaną «Słowa», ale wszystkie jawnie wyznają, że stoją na gruncie małosurkim i chcą pisać rusińskim językiem ludowym. Czy i o ile język ten jest u nich czystym, to inne pytanie. Również ciekawe zjawisko, że w miarę czystości języka, żywszą, aktualniejszą staje się też treść wydawnictwa, a równoległe z tem idzie też udział czytającej publiczności. Ztąd zapewne pochodzi, że w czasie, kiedy upada «Słowo», organ narodowców «Diło» przygotowuje się od nowego roku wychodzić codziennie, co oznacza zdwojenie jego objętości. Jeżeli projekt ten dojdzie do skutku, to będzie on niechybnym znakiem zupełnego tryumfu ludowej mowy rusińskiej w Galicyi, będzie przynajmniej początkiem końca sporów o język i narodowość, które dotychczas były kamieniem u nóg naszego rozwoju.

Iwan Franko.

#### Ś. P. WLAD. BENTKOWSKI.

W tych dniach straciła Wielkopolska jednego z najgorliwszych swych obrońców, jednego z najdzielniejszych swych synów. Władysław Bentkowski, przez długi czas poseł z W. Ks. poznańskiego na sejm pruski, prezes wydziału historycznego Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, zakończył żywot swój pełen zasług publicznych w dniu 2 października (20 września). Urodzony w Warszawie w r. 1817 z ojca Feliksa, niegdyś profesora i dziekana w b. królewsko-aleksandrowskim uniwersytecie i matki Emilji z Zejdlarów, po odbyciu początkowych nauk w miejscu swego urodzenia, dalsze wyższe nauki pobierał w uniwersytecie w Królewnie, w którym ukończył wy-

dział prawa. Po powrocie do kraju, przez czas jakiś urzędował na stanowisku asesora w prokuratury jeneralnej Królestwa polskiego. Wkrótce atoli, złożony urząd, zamieszkał na wsi, w roku zaś 1842 przesiedlił się do W. Ks. poznańskiego, gdzie wstąpiwszy do artylerji pruskiej, po przesłużeniu przepisanego terminu we froncie, ukończył akademię wojenną w Berlinie. Później, gdy służbę wojskową stanowczo opuścił, osiadł w Poznaniu i współpracował w pismach periodycznych tamże wychodzących. Wtedy też wszedł w stosunki przyjaźni z takimi mężami jak Karol Marcinkowski, Hipolit Cegielski, Karol Libelt etc. W r. 1849 wziął udział w powstaniu węgierskim, podczas którego za szczególne odznaczenie się na polu bitwy ozdobiony został krzyżem kanclerskim orderu św. Stefana. Pamiętniki jego z tego czasu drukowaliśmy w «Kraju» w roku 1885. Po upadku powstania przebywał czas jakiś w Turcyi, po powrocie zaś do Poznania, przedewszystkiem pociągnięty został jako b. oficer pruski do odpowiedzialności i następnie skazany na zamknięcie w twierdzy, którą to karę odsiedział w Magdeburgu. Po uwolnieniu ztamtąd redagował od r. 1851 do 1856 «Gońca Polskiego»; pozyskawszy zaś ogólną w Księżtwie wziętość, do której nieposzlakowany i nieugięty jego charakter i ożywiający go duch poświęcenia drogę mu utorowały, kilkakrotnie przez różne powiaty wybierany był na posła do sejmiku pruskiego. Tu, na tem stanowisku, wraz z Władysławem Niegolewskim i Karolem Libeltem stał na czele trudnej walki o szanowanie praw narodowości polskiej; wdzięczni współobywatele, w dowód swego uznania za trudy podjęte na tem polu, postanowili uczcić zasługi wszystkich tych trzech mężów wybiciem na ich cześć medalu. Po r. 1864 Bentkowski, jakkolwiek znękany chorobą, nie przestawał brać czynnego udziału we wszystkiem, co się w duchu narodowym polskim pożytecznego w Księżtwie czyniło. W roku 1868, ze śmiercią nieodżałowanej pamięci Hipolita Cegielskiego, z którym zostawał w stosunkach zażyłości braterskiej, spełniając życzenie tegoż, objął zarząd pozostałej po nim na wielką skalę prowadzonej, znanej fabryki maszyn i narzędzi rolniczych i oddał się prawie wyłącznie rodzinie swego przyjaciela, prowadząc fabrykę aż do czasu dojścia do lat pełnych obecnego jej właściciela p. Stefana Cegielskiego (dziś także posła do parlamentu niemieckiego i znanego już mówcy). Przez ostatnie lata coraz bardziej zapadając na zdrowiu, oddawał się najwięcej Towarzystwu przyjaciół nauk, przez które zaproszonym został na prezesa wydziału historycznego.

Oprócz prac w rozmaitych pismach i w różnych czasach umieszczanych, napisał w r. 1838 rozprawę konkursową po łacinie o sejmach polskich za Jagiellonów; W r. 1842 wydał «Niektóre poezje Antoniego Czajkowskiego» (późniejszego profesora historii prawa polskiego w uniwersytecie petersburskim) z przedmową. Podczas posłowania na sejmie, kiedy na stawiany przez Bentkowskiego stanowczy zarzut umysłowego i tendencyjnego kaleczenia języka polskiego przez władze, ministerjum pruskie, uznając zarzut ten za gołosłowny, zażądało dowodów, Bentkowski przedstawił memoriał z licznymi cytacjami zarzut popierającymi, zawierający wiele wskazówek językowych i następnie memoriał ten w r. 1858 czy 1859 ogłosił drukiem p. t. «Sprawa polszczyzny w urzędowych ogłoszeniach W. Ks. poznańskiego, pod sąd filologów oddana». W r. 1854 wydał w przekładzie polskim pierwsze dwa tomy «Dziejów Anglii» Macaulaya, później staraniem Adama Pawińskiego w całości wydanych. Wszystkie artykuły dotyczące wojskowości w wielkiej encyklopedji Orgelbranda były pióra Bentkowskiego.

Jak w charakterze męża publicznego życie swoje Bentkowski całkowicie swemu społeczeństwu oddał w ofierze, tak i w stosunkach prywatnych świecił szczególną prawością i bezprzykładną bezinteresownością; skromne swoje potrzeby opędał skromnymi również środkami; mimo to jednak, uznanie ogólne, jakiego używał, doświadczenie w rze-



czach ogólnego dobra dotyczących nabyte, wszechstronna wiedza i niezwykajny dar przekonywania, ściągaly do nieobszernego jego mieszkania bardzo wiele osób, do najwyższych nawet sfer należących, tak miejscowych, jako też do Poznania na czas tylko pewien przybywających, a szukających u niego bądź porady, bądź wskazówki, bądź porozumienia się; żadna bowiem, śmiało rzecz można, kwestya ogólna w prowincjach polskich pod panowaniem pruskim zostających bez jego udziału się nie obesła; właściwą mu zaś, mimo przeciwnych pozorów, serdeczność zjednywała mu serca wszystkich, którzy zbliżyć się do niego mieli sposobność. Zmarł bezpotomnie w stanie bezzennym.

Niechaj mu lekka będzie ziemia, mająca zasypać jego popioły, którą tak gorąco kochał i dla dobra której tak gorliwie pracował!

### SPRAWY SZKOLNE.

Najpoddanniejszy raport ministra oświecenia zajmuje się z kolei szkołami realnymi. Szkół tych było w r. 1884 w całym państwie 101, a liczba uczniów wynosiła 20,218, czyli o 300 mniej niż w r. 1885. Zmniejszenie się to tłumaczy raport zauważoną w ostatnich czasach dążnością rodziców do oddawania dzieci do szkół miejskich i kolejowych, oraz wogóle przekładaniem innych szkół nad realne:

«Podstawą tego zdania jest stopniowo wrastające uprzedzenie, że aby przejść przez dwie wyższe klasy szkoły, uczniowie muszą czynić szczególne wysiłki, że zakłady te wcale nie przygotowują uczniów do zajęć profesjonalnych ani też nie dostarczają wiadomości, potrzebnych przy zajęciach praktycznych, że wreszcie po ukończeniu kursu szkół realnych nie zawsze można liczyć na dalsze kształcenie się w wyższych zakładach technicznych».

W ogólnej liczbie uczniów było prawosławnych 12,218, katolików 2,810, ewangelików 2,655, żydów 1,495, mahometan 278, innych wyznań 762. Rezultaty egzaminów przejściowych i ostatecznych w okręgu warszawskim są nieświetne. W r. 1883 procent uczniów, którzy egzaminy zdali zadawalniająco, był tu najmniejszy ze wszystkich okręgów, wynosił bowiem 62%, podczas gdy stosunek dla wszystkich okręgów wyrażał się w cyfrze 66,9%. W r. 1884 okręg warszawski zajmuje trzecie miejsce od końca (67,8%), ustępując wszystkim okręgom (przecięciowo 69,1%), z wyjątkiem orenburskiego i odeskigo. Szczególniej nie popisał się wydział handlowy w klasie szóstej. Procent uczniów, którzy zdali egzamin w tej klasie, był najmniejszy w okręgu warszawskim, bo wynosił 27,7%, podczas gdy w odeskim stanowił 100%, a przecięciowo 60,8%.

Następny rozdział raportu mówi o żeńskich średnich zakładach naukowych. Tutaj oprócz danych statystycznych znajdujemy następujące objaśnienie, złożone przez kuratora petersburskiego okręgu naukowego:

«W gimnazyach żeńskich daje się zauważyć corocznie to samo zjawisko, co i w męzkich, a mianowicie, że w klasach niższych jest stosunkowo mniej promowanych, aniżeli w wyższych, posiadających uczennice zdolniejsze i lepiej umiające pracować. Prócz tego lepsze rezultaty nauczania, osiagane w gimnazyach żeńskich, zależą od tego, że w nich kontyngens uczennice należy do stanów bardziej wykształconych. Rodzice takich uczennice więcej zwracają uwagi na zajęcia i uczenie się lekcji swych dzieci, podczas gdy w progimnazyach uczą się przeważnie dzieci drobnych handlarzy, mieszczan lub włościan, którzy nie są w stanie czuwać nad kształceniem się swoich dzieci».

W r. 1884 w 309 gimnazyach, progimnazyach i szkołach wyższych było 56,288 uczennic, z której to liczby za brak postępów w naukach wydalono 394 uczennice. W okręgu warszawskim wydalono 64, to jest o wiele więcej niż w dziewięciu innych okręgach, a mniej tylko od jednego okręgu odeskigo, gdzie wydalono 114. Ogółem zaś z różnych przyczyn porzuciło gimnazya przed skończeniem kursu 9,602 uczennice.

«Największa część — powiada sprawozdanie — opuściła zakłady naukowe z powodu okoliczności domowych, t. j. dla tego, że rodzice potrzebują

swych córek jako pomocnic przy gospodarstwie domowym. Oddają je do gimnazyów i progimnazyów tylko z powodu braku szkoły niższej. Nie trzymaj więc dziece aż do skończenia kursu, lecz pragną tylko, aby nauczyły się one czytać i pisać, poczem zatrzymują je w domu».

Przechodząc do zakładów naukowych specjalnych, sprawozdanie opisuje najpierw stan 9 ogólnych i 2 żydowskich instytutów nauczycielskich. Z powodu zbyt wielkiej liczby nauczycieli, kończących kurs w instytutach żydowskich, został zwinięty instytut w Żytomierzu, a w r. 1882 wstrzymano przyjmowanie kandydatów do instytutu wileńskiego na rok jeden. W instytutach nauczycielskich ogólnych, przeznaczonych do wychowywania nauczycieli szkół miejskich, również okazał się nadmiar, lecz postanowiono nie zmniejszać kompletu uczących się, gdyż szkoły powiatowe będą w dalszym ciągu przetwarzane na miejskie, przez co otworzą się nowe wakanse. Do instytutu petersburskiego wprowadzono sposobem próby naukę pracy ręcznej (slöjdu) podług systemu szwedzkiego. Śród szkół specjalnych średnich sprawozdanie wymienia wyższą szkołę rzemieślniczą w Łodzi.

«Miasto Łódź — pisze p. minister — stanowi bardzo ważne ognisko przemysłowe naszych kresów zachodnich; miasto i jego okolice są przepelnione zakładami fabrycznymi, których właściciele należą przeważnie do narodowości niemieckiej. Urządzona tam wyższa szkoła rzemieślnicza, składa się z 6 klas zasadniczych i czterech równoległych. Do szkoły tej uczęszczało w r. 1884 — 325 uczniów, w tej liczbie 158 katolików, 109 ewangelików, 19 prawosławnych i 39 żydów. Podług stanów było 109 synów szlachty i urzędników, 187 mieszczan, 7 włościan i 22 cudzoziemców. Utrzymanie szkoły kosztuje 33,000 rubli. Zaopatrzona w dostateczną ilość środków pomocniczych i bibliotekę, szkoła ta nie posiada własnych warsztatów. Zajęcia praktyczne uczniów odbywają się przeważnie w laboratorium chemicznym, urządzonym przy szkole. Nadto uczniowie, pod kierunkiem profesorów, zwiedzają najbliższe fabryki. Przy szkole istnieje niedzielna klasa rysunkowa bezpłatna, utrzymywana z niewielkiej sumy, ofiarowanej przez miejscowych fabrykantów; uczęszczało do niej 78 uczniów. Do szkoły niedzielno-handlowej, istniejącej również przy szkole rzemieślniczej, chodziło 65 uczniów, a koszta (860 rs.) pokryte zostały w części z opłat od uczniów, w części zaś przez członków komitetu gospodarczego».

W tym samym rozdziale wspomniane zostały: warszawska klasa rysunkowa i istniejące przy niej muzeum sztuk pięknych (257 uczniów, dwa oddziały: rysunków technicznych i malarstwa), szkoła handlowa prywatna (229 uczniów), szkoła miejska trzyklasowa z nauką rzemiosł i warszawski instytut głuchoniemych i ociemniałych. Szkół profesjonalnych z ogólnym kursem szkół powiatowych lub elementarnych było w r. 1884 w całym państwie 43.

Na zakończenie wyjmiemy parę szczegółów z relacji o seminariach nauczycielskich rządowych, ziemskich i prywatnych, zadaniem których jest przygotowywanie nauczycieli ludowych. Zakładów takich jest 68 (59 rządowych), w tej liczbie 5 żeńskich. Uczyło się w nich w r. 1884 mężczyzn 4,231 i kobiet 315. Najwięcej uczących się (686) było w okręgu warszawskim. W okręgu tym przeważną część uczniów (75,2%), stanowią nie prawosławni (których jest 24,8%), lecz katolicy, ewangelicy i żydzi. We wszystkich okręgach znaczną większość stanowią wychowawcy ze stanu włościańskiego (w okręgu warszawskim 433, t. j. 64,9%, w wileńskim 395 na ogólną liczbę 497, t. j. 79%). Do seminarium nadbałtyckiego wprowadzono w r. 1884 język estoński dla 10 estończyków, których dozwolono przyjmować na skutek przedstawienia kuratora okręgu dorpackiego. Podobnie w seminarium turkistańskim wprowadzono naukę języka perskiego i sartańskiego, zamiast kirgizkiego. Dalej minister wspomina, iż polecił specjalnemu komitetowi przejrzeć instrukcyę dla seminarjów z r. 1875, a to z powodu, iż niektóre seminarja zbyt rozszerzały program nauk, udzielając wychowawcom wiadomości mało przydatnych, ze szkoda innych, bardziej potrzebnych. O sprawowaniu się wychowawców seminarjów sprawozdanie odzywa się po-

chlebnie, zaznaczając tylko, iż w seminarjum kutaiskiem na Kaukazie niektórzy wychowawcy okazali w najwyższym stopniu nieposłuszeństwo dyrektorowi, a dwaj z nich znieważyli go, za co, po wydaleniu z zakładu, zostali oddani pod sąd.

Pozostałe szczegóły sprawozdania przedstawiają mniej interesu dla ogółu naszych czytelników.

W przedmiocie ustanowienia komisji egzaminacyjnych państwowych, utworzyć się mających na zasadzie nowej ustawy dla uniwersytetów, dowiaduje się «Russk. Kur.», że proponowane są dwie kombinacje: 1) przejazd peryodyczne profesorów uniwersytetu z jednego uniwersytetu do drugiego dla odbywania egzaminów, lub też 2) utworzenie czterech komisji przy ministerstwie oświaty ze znaczną liczbą członków; komisye te po podzieleniu się każdej na dwie, objeżdżałyby po kolei wszystkie uniwersytety. Obidwie te kombinacje «Russk. Kur.» słusznie uważa za nieodpowiednie, niepraktyczne i prawie niemożliwe, choćby dla tego tylko, że tym sposobem profesorowie, zamiast oddawać się wykładom w swoich uniwersytetach, znaczną część roku szkolnego zmuszeni byłiby poświęcić na peregrynacje, co przyniosłoby szkodę uczącej się młodzieży.

Dowiadujemy się, że w Petersburgu do instytutu technologicznego w r. b. przyjęto polaków 33, czyli mniej więcej 25%; do górniczego 4, co stanowi 10%; do instytutu inżynierów cywilnych 4, co również stanowi 10%. W obu tych instytutach dziesiąty odsetek dla polaków zaprowadzono odtańd stałe.

Jedna z gazet moskiewskich wyraziła oryginalny pogląd na niedawne okólniki ministra oświaty:

«Czyż państwo — pisze — ma obowiązek przygotowywać sobie więcej sług, niż tego wymaga istotna potrzeba? Przez okólnik, o którym mowa, rząd odpowiedział: nie, nie jest obowiązkiem. Stanowi to sprawiedliwą stronę mniemanych ograniczeń. Obliczono, że każdy student uniwersytetu kosztował państwo 400 rs. rocznie; tabela zaś wydatku państwa na gimnazya w Taszkencie wykazuje, że każdy gimnazysta kosztował skarb nawet kilka tysięcy rubli; świadectwo dojrzałości otrzymało nie więcej zdaje się jak siedmiu, wydano zaś setki tysięcy. Wyobraźmy sobie, że cała wieś lub nawet cała gmina ponosi ciężary, zamiast na rzecz poprzedniego dziedzica, na rzecz studenta lub gimnazysty, z którego może jeszcze nic nie będzie. Czy to sprawiedliwie?».

Ośmieszając takie widzenie rzeczy, «Now. Wr.» zwraca uwagę, że jeśli przed nowymi ograniczeniami tak drogo kosztował każdy wychowaniec szkół rządowych, to tembardziej wobec tych ograniczeń i, co za tem idzie, wobec zmniejszenia się dochodów z wpisanego koszt ten jeszcze bardziej się powiększy. Możliwe, myśli, kończy «Now. Wr.», że oświata jest takim złem, że dla jej zmniejszenia szkoda skarbowych pieniędzy.

W sprawie reform szkolnych otrzymujemy od korespondentów naszych następujące informacje:

Kamieniec podolski, 18 września.

Gimnazjum tutejsze już od miesiąca funkcyjkuje. Liczba wychowawców zmniejszyła się znacznie, bo z 700 do 500; z powodu zastosowania nowych przepisów, w pierwszej klasie zostało 7 wakansów, w innych zaś przestrzegano pilnie już jeżeli nie przeludnienia, to liczby zgóry oznaczonej. Szkołę wizytował prezes uczonego komitetu ministerstwa wychowania publicznego p. Georgiewski, dni kilka tu spędził, pilnie się przyglądając wszystkiemu; o wynikach rewizji zapewne dowiemy się później. Przepisy, o których wyżej wspominałem, czuć się dają przeważnie klasie oficyalistów wiejskich i drobnych urzędników; ostatni jeszcze rzucili się do szkoły duchownej, stojącej dla nich otworem, ale pierwsi zostali jakby na lodzie. Liczba izraelitów także ograniczona.

Dr. Antoni J.

Humań, gubern. kijowskiej, 15 września.

Na nowy rok szkolny przyjęto do wszystkich 6-ciu klas progimnazjum humańskiego zaledwie dziewięciu uczniów; w roku zeszłym nowopryjętych było pięćdziesięciu. Tak mała cyfra nowopryjętych w r. b. uczniów objaśnia się: zwinie-



ciem klasy wstępnej (w której pozostawiono tylko drugorocznych), oraz ostatnim cyrkularzem p. ministra oświaty. Co do kwestyi budowy nowego gimnazjum, to pomimo zebranego na ten cel funduszu, rozbija się rzecz o jakieś drobnostki, które wciąż podejmują władze gubernialne. Ze sprawozdania za rok ubiegły o stanie tutejszego progimnazjum, przytaczamy kilka cyfr bardziej charakterystycznych. I tak: ogólny fundusz, użyty na roczne utrzymanie 4 klas progimnazjum, 22,113 rs., składał się z 14,321 rs. subsydium rządowego i 7,792 rs., otrzymanych za wpisy uczniów. Obecnie, na dodatkowe utrzymanie 5 i 6 kl., zarząd miasta obowiązał się wnieść rocznie 4,035 rs. Poprzednio na samo otwarcie progimnazjum zarząd miasta ofiarował sumę 30,000 rs., w drodze zaś dobrowolnych składek zebrano 15,031 rs. Ogół uczniów w roku ubiegłym wynosił 180, z których otrzymało promocyje do klas wyższych 123 (około 70%); jest to stosunek średnio-postępowy). Wspomniana liczba 180 wedle pochodzenia uczniów tak się rozpada: Dzieci szlachty i urzędników 86, osób duchownych 4, klasy miejskiej 71, klasy wiejskiej 16, cudzoziemców 3. Stosunek zaś wyznaniowy przedstawia się jak następujący: \*prawosławnych 70, katolików 85, żydów 25.

#### Lechita.

\*\* Ze wszystkich wyższych zakładów naukowych, w jednej tylko szkole technicznej w Moskwie było więcej wakansów, niż kandydatów. Na 67 wakansów, jak donosi «Now. Wr.», próśb o przyjęcie weszło w roku bieżącym zaledwie 50; po egzaminach pozostało jeszcze 20 miejsc wolnych.

\*\* Często się zdarza, że wychowawcy wyższych zakładów naukowych, otrzymujący stypendya, zmuszeni bywają zaciągać pożyczki na warunkach najniegodniejszych dla siebie. Z tego powodu ma być wzbronione wydawanie pożyczek pod zastaw stypendyów, a te ostatnie tylko do rąk stypendystów będą wydawane. Podobno ma być dozwolone władzom zakładów naukowych wydawanie zaliczek na rachunek stypendyów.

\*\* Na 10 wakansów w klasie pierwszej gimnazjum lubelskiego, podano 70 blisko próśb o przyjęcie chłopców. Z tej liczby, jak donosi «Gaz. Lub.», trzydzieści kilka próśb zostało odrzuconych na podstawie nowych przepisów, z powodu nieodpowiedniego pochodzenia kandydatów lub niesprawiedliwienia się rodziców, że posiadają dostateczne fundusze na kształcenie i utrzymanie swoich synów przez cały okres uczęszczania do gimnazjum.

\*\* «Now. Wr.» donosi, że ze względu na podniesienie opłaty szkolnej w zakładach naukowych średnich, organizuje się w Petersburgu Towarzystwo pomocy, które wyłączenie wnieść będzie opłatę szkolną za biednych uczniów tychże zakładów.

\*\* Jeszcze w r. b., jak donosi «Sud. Gaz.», w planach wykładów w gimnazyjach i progimnazyjach żeńskich mają zajść bardzo znaczne zmiany, szczególnie w wykładach matematyki, geografiki języka rosyjskiego.

\*\* Pozyskując od bież. roku szkolnego, studenci uniwersytetów, pragnący otrzymać stypendyum, winni zaraz w początku roku akademickiego oświadczyć o tem inspektorowi i następnie dziekanowi wydziału mającemu co do takich kandydatów opinię, a dopiero po ukończeniu tak jesiennego jak i wiosennego semestrów kandydaci ci dopuszczeni będą do egzaminów konkursowych. Na pragnących uzyskać stypendyum zwróconą będzie szczególna uwaga zwierzchności.

\*\* Opłata na rzecz uniwersytetu moskiewskiego podwyższoną została z rs. 10 na 50. Dodawszy do tego czesne za prawo słuchania wykładów, cała kwota, jaką student wnieść jest obowiązany, wynosi od 80 do 100 rs. rocznie. Żydów przyjęto tylko 22. Wszystkich studentów na pierwszy semestr przyjęto 803. W tej liczbie na fakultet prawny—267, na medyczny—250, na matematyczny—157, na przyrodniczy 67, na historyczno-filologiczny—82. Ogólna liczba wszystkich studentów uniwersytetu w Moskwie wynosi obecnie—3,426.

\*\* Rektor uniwersytetu w Moskwie Bogolepov podał się, jak donoszą miejscowe dzienniki, do dymisji.

#### SPADEK PO WITTGENSTEINIE.

«Grażdanin» zamieścił w N-rze 76 korespondencyę o spadku wittgensteinowskim, która zwróciła na siebie uwagę wszystkich pism rosyjskich. Powtarzamy ją w tłumaczeniu dosłownem:

«Po śmierci generał-adjutanta ks. Piotra Wittgensteina, jedyną prawą spadkobierczynią jego ogromnego majątku jest rodzona jego siostra, ks. Marya Hohenlohe-Waldenburg-Schillingsfürst-Ratibor-Korvay (Korwei?), żona namiestnika Alzacji i Lotaryngji. Majątek zmarłego ks., według słów jego własnych, obejmują więcej niż milion dziesięcin ziemi. Nie znam majątków leżących po za granicami mińskiej guberni, ale znam dobrze te, które w tej guberni leżą. Majątki te stanowią sukcesję po jego matce z domu ks. Radziwiłłównie. Wiadomo, że obejmują 711,844 dzies., z tego pod samym lasem jest 450,000 dzies. Ziemi te są położone w powiatach: mińskim, borysowskim, bobrujskim, ihumeńskim, słuckim, nowogródzkim

i maszyńskim. Największe zaś majątki leżą w powiatach nowogródzkim i słuckim, a lasy w borysowskim.

«Według prawa obowiązującego, księżna Hohenlohe, jako obca poddana, powinna cały ten majątek sprzedać w przeciągu trzech lat, albo przyjąć rosyjskie poddaństwo. Niektóre gazety («Wil. Wiest») twierdzą, że jeden z synów księżny \*) przyjmie rosyjskie poddaństwo i otrzyma od matki całą spuściznę po ks. Wittgensteinie. Czy pożądaną byłaby w mińskiej guberni obecność władającego tyłoma środkami syna ks. Klodowusza Hohenlohe, którego austriackie uczucia są znane? Księżna Hohenlohe, jej męż, dzieci i cała rodzina od wieków są wyznawcami katolicyzmu. Za kogo uważać należy dziedzica radziwiłłowskich posiadłości, rodowitego katolika? Właściwie mówiąc, ks. Hohenlohe, zrodzony w Niemczech, pomimo nazwy rosyjskiego poddanego, pozostanie czystym Niemcem. Z drugiej strony, katolik, potomek Radziwiłłów, posiadacz ich litewskich i białoruskich majątków, otrzymawszy w spadku tradycje i dziedzicznie wiernych ofycjalistów tego starożytnego, najznakomitszego na Litwie rodu, może być zaliczonym do tamtejszych rodowitych mieszkańców. Ta kwestya ma swoje znaczenie, gdyż podatek procentowy z majątków tych może i powinien wynosić więcej niż 50,000 rs. na rok. Kwestya ta nie mogła być poruszona za życia księcia, ponieważ ten był reformowanym wyznania.

«Niemcy osiedlają się chętnie na naszych zachodnich krańcach, tak chętnie, że rząd uczul się zmuszonemu przedsięwziąć środki obrony interesów rosyjskich. Wraz z przybyciem do mińskiej guberni Niemca, posiadającego więcej niż siedemset tysięcy dziesięcin, Drang nach Osten dojdzie do kolosalnych rozmiarów. Należy się spodziewać, że książę-niemiec wybierze Niemców pełnomocników, rządów, robotników, Niemców wszelkiej kategorii, wieku i rodzaju. W ogromnych zaś majątkach księcia łatwo może znaleźć pomieszczenie cała dywizja w całym swym bojowym składzie. Katolik-obywatel zechce dla swoich poddanych (inaczej nie można ich będzie nazywać) mieć księży Niemców z Kolonji i Móguncyi. Przyjezdni fanatycy oddadzą się pod opiekę niemieckiego posła przy rosyjskim dworze i wówczas prawosławie nie poradzi w olbrzymich posiadłościach księcia! Wogóle w najrozmaitszych kierunkach zacznie się walka z obcokrajowcami.

«Mińska gub., znajdując się po za linją twierdz takich jak Brześć, Warszawa, Kowno, Dynaburg, oczywiście stanie się miejscem zebrania wszystkich wojsk naszych na wypadek wojny z Zachodem. Na to zdaje się wskazywać sieć dróg żelaznych poleskich i budowa w Bobrujsku twierdzy składowej. Czy pożądaną jest w takiej miejscowości bytność silnej i licznej wojennej niemieckiej kolonji?

«Jeśliby zostały zastosowane do księżny Maryi Hohenlohe obowiązujące dla obcokrajowców prawa w całej ich rozciągłości, powstanie z pewnością niemały krzyk w Europie, że ją obdzierają. Majątki ks. Wittgensteina, niegdyś Radziwiłłów, administrowane są niewymownie źle przez potomków radziwiłłowskich ofycjalistów, straszny panuje tam nieporządek i ciążą na dobrach ogromne długi. Prócz tego jest tam około 15,000 czynszowników. Kontyngens kupujących ziemię w tych okolicach jest bardzo nieznaczny. Jacy mogą być kupujący i co dadzą? Śmiało twierdzić mogę, że na większą część ziemi prawdziwy kupiec się nie znajdzie. Mogą za to wystąpić osoby podstawione, które w sposób niktzemny i podły kupczą rosyjskiem nazwiskiem. W tym wypadku sprzedaż majątków tych będzie balamuceniem, zepsuciem dla miejscowych mieszkańców i naigraniem się z rządu rosyjskiego. Ile to będzie przekupstw, przestępstw i jak upadnie zaufanie ludu do rządu!

«Jedynym wyjściem z tego stanu rzeczy—kupienie przez rząd całego spadkowego majątku ks. Maryi Hohenlohe. Oszacowanie może być dokonane przez rządowych agentów razem z osobami upoważnionymi przez księżnę. Można nawet dać cenę, która na pierwszy rzut oka wyda się wygórowaną. Rząd nie na tem stracić nie może. Jeżeli kasa państwa przyjmie wszystkie długi zmarłego księcia (a tych jest bardzo wiele), to jego spadkobierczyni przypadnie nie więcej jak sześć albo siedm milionów przy najwyższym szacunku. Korzyści zato będą pod każdym względem ogromne: 1) Rząd zyskuje w zachodnich guberniach silną podstawę dla rozszerzenia ściśle rosyjskich idei. 2) Prawosławie przy pomocy rządu zakwitnie silnie. 3) Unika się utworzenia silnej niemieckiej kolonji, a właściwie stalego pruskiego obozu w miejscowości tak ważnej pod względem strategicznym. 4) Kupno prowjantu do bobrujskich ma-

\*) Książę ma trzech synów: ks. Filipa-Ernesta, lejtnanta 2-go pułku gwardyi dragonów; ks. Maurycego, lejtnanta 3-go pułku gwardyi ułanów i najstarszego ks. Aleksandra, ożenionego z ks. Ypylanty, której matka z domu baronowa Sina posiada jeden z największych majątków w Austrii.

gazynów będzie łatwiejsze i tańsze. 5) Budowa fortecy wymaga wiele nakładu, i wydane pieniądze wcale nie procentują. Kupienie przez kasę państwa majątków Wittgensteina znaczy tyle, co budowa fortecy, z tą jednak różnicą, że strata będzie mniejszą, a czasem, gdy wzrośnie cena ziemi i lasów, wydane pieniądze powrócą z zarobkiem. Do tego uważam za potrzebne dodać, że w tejże mińskiej gub. znajduje się «ordynacya» książąt Radziwiłłów. Posiadłości te, obejmujące 170 zgórą tysięcy dzies. należą teraz do generał-adjutanta cesarza niemieckiego ks. Antoniego Radziwiłła.

«Niepodobna nie oddać sprawiedliwości rycersko-szlachetnemu charakterowi obecnego ordynata i niepodobna nie przyznać, że o niego rząd rosyjski może być zupełnie spokojnym. Nie można jednak zaprzeczyć temu, że ogromna ilość ziemi w mińskiej gub. znajduje się w posiadaniu obcokrajowca, wysokiego dygnitarza niemieckiego; jeśli zaś będzie dozwolone rodzinie innego niemieckiego dygnitarza objęcie w posiadłość majątków w tejże guberni, to trzeba będzie przyznać, że w rękach dwóch niemieckich rodzin książęcych w jednej guberni znajdzie się prawie dziewięćset tysięcy dziesięcin. Liczba bardzo wymowna».

Pogłoski, jakoby ks. Hohenlohe miał zająć stanowisko ambasadora niemieckiego w Petersburgu, dały powód «Now. Wr.» do przypomnienia niezyczliwego jego usposobienia względem Rosyi, jakie się ujawniło w czynnym udziale księcia, jaki wziął on w kampanji przeciwko finansom rosyjskim, przez co chciał, jako bezpośrednio zainteresowany co do sukcesji tak znacznego majątku, jakim jest wittgensteinowski, zniewolić rząd rosyjski do zaniechania wydania prawa przeciwko cudzoziemcom. Zaznacza też «Now. Wr.», iż mimo tej roli, w jakiej książę przed niedawnym czasem względem Rosyi występował, nie waha się on robić obecnie starań o niestosowanie do jego rodziny Najwyższego ukazu z d. 14 marca r. b.

#### PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

«Swiet» doradza zastosować prawo z dnia 14 marca r. b. i do innych miejscowości Rosyi, nie wymienionych w tem prawie, gdyż jak powiada: «Niemcy potrafią usadowić się trwale wszędzie, gdzie ich pobyt nie może być pożądanym; tak np. zdołali oni zająć wiele gruntów nawet w Krymie, zwłaszcza też w powiecie perekopskim, gdzie połowa gruntów należy do Niemców, przez co między morze, łączące Krym z Rosyą, może się dać uczuć nam rosyanom na przypadek, gdyby potrzeba było utrzymać komunikację lądową z ufortyfikowanymi punktami półwyspu. «Swiet» powołuje się między innymi na przykład Stanów Zjednoczonych, gdzie wydanem zostało prawo nietylko ograniczające, ale nawet całkiem w pewnych wypadkach wzbraniające cudzoziemcom posiadania własności nieruchomości».

Od naszych korespondentów otrzymujemy w dalszym ciągu następujące informacje, dotyczące akcji przeciwko cudzoziemcom po obu stronach granicy:

Berlin, 1 października.

Kiedy rząd pruski począł wydalać ludność polską, mniemano po części w kołach polskich, że po niej jakim czasie przynajmniej robotnicy więcej z Królestwa polskiego znowu będą dopuszczani do zarobkowania w Prusach, a to z powodu braku robotnika po tej stronie granicy. Było to złudzenie, nie pierwsze i nie ostatnie. Nietylko ulga ta nie nastąpiła, ale przeciwnie, rząd pruski ze zdwojoną bacnością zwraca uwagę na osoby dotknięte wydalaniem. Świeżo zaszedł wypadek tego rodzaju: Jeden z wydalonych postarał się o to, że go miasto portowe Brema przyjęło do grona swych obywateli; oczywiście rzecz, że się nie pochwalili tam dekretem banicyjnym. Otóż ten obywatel bremeński może obecnie nietylko przebywać w Prusach, lecz nadto mógłby otrzymać poddaństwo pruskie. O tym wypadku dowiedział się minister Puttkamer. Natychmiast rozpoczęły się układy z Bremą, aby na przyszłość nie powtórzyły się podobne wypadki. Senat bremeński zgodził się oczywiście na to, że zanim jakkolwiek poddany pruski będzie przyjęty do Bremy, wprzódy zapytane będą pruskie władze, co zacz i z równą uprzejmością postępować sobie będzie rząd pruski, gdy chodzić będzie o przyjęcie obywatela bremeńskiego do grona szczęśliwych poddanych pruskich. Niedawno wzwiał generał konsul rosyjski w To-



runiu poddanych rosyjskich, bawiących w Prusach, aby się doń zgłosili celem uregulowania swych papierów. Chodzi tu chyba o osoby nie polskiego pochodzenia, ani żydów, gdyż ani jednych, ani drugich w prowincjach wschodnich już niema. Bliższe szczegóły o celu tej interwencji nie są wiadome.

Bolesta.

Łódź, 30 września.

Świeżo ogłoszone sprawozdanie gubernatora piotrkowskiego z r. z. zawiera następujące cyfry: W całej guberni było cudzoziemców 28,788, z czego na pow. piotrkowski wypada 659, noworadomski 785, częstochowski 2,173, będziński 13,089, łaski 1,126, łódzki 9,226, brzeziński 1,535, rawski 195. W miastach było cudzoziemców: w Piotrkowie 145, Noworadomsku 201, Częstochowie 712, Będzinie 459, Łasku 10, Pabjanicach 614, Łodzi 7,358, Zgierzu 643, Brzeziniach 12, Tomaszowie 1,243, Rawie 24, razem 11,421. W powiatach ubyłoby w ciągu r. z. cudzoziemców 1,016, w miastach zaś 769; poddaństwo rosyjskie przyjęło 251 cudzoziemców, z których 214 pruskich i 35 austriackich poddanych.

A. Wisniewski.

Sympatyczny prąd dla środków rządowych, wymierzonych przeciw cudzoziemcom, ogarnął nawet pisma humorystyczne. Oto co pisze najlepsze z nich — «Strekoza»:

«Co to znaczy posypać prusaków proszkiem perskim! Nagle 20,000 Niemców pokochało Rosję więcej niżeli Niemcy. I to jak jeszcze pokochało: rzekają się oni raz nazawsze Germanika i faterlandu, Moltkego i Bismarka, turnfestów i knajptryumfów, przyszłych zdobyczy i kontrybucji, jednym słowem wszystkiego, co zdawało się być dla nich wyższem nad wszelką cenę. Pragną oni nadal być czystej krwi rosyjanami i kochać odtąd samą tylko jedną *mutterchen* Rosję. Gazety donoszą, że 20 tys. Niemców podało prośby o przyjęcie ich do poddaństwa rosyjskiego, aby tylko tym sposobem uniknąć grożącego im rozstania się z zajmowanymi u nas miejscami. *Ubi bene, ibi patria*. Nienapróżno jeden z niemieckich pisarzy mówił, że prawdziwy Niemiec wszędzie ze sobą wozi ojczyznę swoją; w jednym i tymże tłómoku: nocna szlafmyca, kaftan, stary flet (gdyż wszyscy Niemcy wielce są muzykalni), romans «Edward i Kunegunda» (gdyż wszyscy oni są nader romantyczni, oraz... kawałek ojczyzny (gdyż wszyscy są wielkimi patriotami). I dogodne to i korzystne».

\* Na mocy prawa eksterminacyjnego, jak donoszą dzienniki warszawskie, przyjechało w tych dniach z Prus pięć rodzin, a mianowicie: Anastazy Dullman z żoną i trojgiem dzieci, oficyalista prywatny; Tomasz Raczkiewicz z synem 16-letnim, kupiec z Grudziądza; Wilhelm Bayer z żoną i córką, właściciel tartaku z pod Grudziądza; Antoni Majchrowski z żoną, agent handlowy, i Weronika Stawiarska z synem Michałem 18-letnim oraz trojgiem młodszych dzieci, ostatnio mieszkająca w Sempolinie pod Grudziądzem u brata, właściciela pomienionej wioski.

\* Niemieckie władze również zamierzają zarządzić nowe środki względem poddanych rosyjskich. Według doniesień z Drezna, tameczna władza policyjna razem z konsulem rosyjskim dokonywają spisu wszystkich mieszkających w Dreźnie rosyjskich poddanych. Berliński konsul rosyjski zażądał od wszystkich w Berlinie mieszkających poddanych rosyjskich okazania w kancelaryi konsulatu paszportów zagranicznych.

\* «Kreuz Zeitung» utrzymuje, że książęta orleańscy zamierzają zakupić znaczne dobra w Królestwie polskim i w prowincjach nadbałtyckich. Wiadomo, że prawo z d. 14 marca wyjątków dla pretendentów francuzkich wcale nie zawiera, doniesienie więc dziennika niemieckiego uważać należy za nader niepewne.

\* Pruski organ urzędowy «Nord. Ztg.» donosi: «Znany ukaz rosyjski, który tak utrudnił poddanym cudzoziemskim nabycie i posiadanie własności ziemskiej, jak się zdaje, będzie złagodzony. Jak mówi, ministerstwo spraw wewn. opracowuje projekt, ułatwiający przyjmowanie poddaństwa rosyjskiego, zwłaszcza poddanym niemieckim; dzieci tych, którzy przyjmują poddaństwo rosyjskie, uważane będą za naturalizowane». «O ile nam wiadomo — pisze «Swiet» z tego powodu — projekt, o którym pisze organ ks. Bismarka, nie innego nie ma na celu, oprócz zapobieżenia wypadkom t. zw. podwójnego poddaństwa, jak niemniej zniewolenia dzieci tych, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, do odbywania powinności wojskowej w Rosji».

## MIEDZYNARODOWY KONGRES HYGIENICZNY w Wiedniu.

(List «Kraju».)

Nie może być zadaniem pisma politycznego podawać sprawozdania z przebiegu kongresów ściśle naukowych. Ogólny jednakże charakter takowych przedstawia dla wszystkich niejaki interes i dla tego pozwalam

sobie przesłać «Krajowi» niniejszych słów kilka.

\* Obecny kongres higieny i demografji zgrupował do 2,500 członków z różnych krajów Europy, Ameryki, a nawet Egiptu i Japonji. Po pierwszym ożywionem przyjęciu, jakie nastąpiło 25 września wieczorem przy suto zastawionych stołach w sali Towarzystwa ogrodniczego, dnia 26 września o godzinie 11 rano następca tronu arcyksiążę Rudolf, protektor kongresu, otworzył takowy we wspaniałej sali Towarzystwa muzycznego przemową, w której czuć było człowieka, co wiele naukowo pracował. Następnie prof. Brouardel z Paryża odczytał rozprawę: «O sposobach rozszerzania się tyfusu brzuszkiego» i wykazał wpływ nieczystej wody do picia na takowy, a prof. Pettenkofer z Monachjum: «O konieczności higienicznych wykładów w uniwersytetach i szkołach technicznych».

Tegoż dnia o godzinie 4 popołudniu miasto Wiedeń urządziło wspaniałe przyjęcie dla członków kongresu w nowym ratuszu. Dni następnych cały kongres podzielił się na 4 sekcje, gdzie podjęto niesłychaną liczbę kwestyj, według porządku na każdy dzień naprzód ogłoszonego. Nad kwestyami temi dyskutowano, a konkluzje dowiedzione postanowiono przedstawić rządowi do uwzględnienia, inne zaś poddać dalszej dyskusji i badaniom.

We wtorek 27 września miało miejsce galowe przedstawienie w Operze dla członków, a we środę 28 września przyjęcie u dworu w Burgu, gdzie w salach reductowych zbrali się wszyscy uczestnicy kongresu bardzo licznie, wchodząc bez żadnej legitymacji. Następca tronu Rudolf, w zastępstwie nieobecnego cesarza, przechadzał się po salonach, a prof. Ludwig, prezes kongresu, przedstawiał mu delegatów różnych rządów. Po 9-iej następcą tronu usunął się do swoich apartamentów i wtedy otworzono z trzech stron sale jadalne z suto zastawionymi stołami. W późną noc jeszcze szampan strzelał bez ustanku.

Oprócz prac w sekcjach, każdego dnia miały miejsce wycieczki po szpitalach i innych zakładach zdrowia publicznego tak w Wiedniu, jak i za miastem. Straż ogniowa miejska i ochotnicza popisywały się ze swoimi nowymi udoskonaleniami. W dniu 2 października odbyło się zamknięcie kongresu, na którym odczytano dwie rozprawy: «O stosunku długości życia człowieka do historii, antropologii i higieny» i drugą: «O rozwoju zaludnienia w Europie od 1,000 lat». Wieczorem pożegnalny bankiet składkowy. Miejscem zebrania następnego kongresu za lat 4 naznaczono Londyn.

Dr. G. Lewandowski.

## O ŻYDACH.

\* Zakomunikowana przez gazety wiadomość, jakoby żydzi, dla obejścia prawa, ograniczającego do pewnego tylko procentu wolność przyjmowania ich do uniwersytetów, przyjmują prawosławie, nastroczyła gaz. «Grażdanin» powód do zastanowienia się nad tym faktem. Jeżeli jest on rzeczywisty, to wedle ks. Mieszczerskiego lekcyażyć go byłoby rzeczą karygodną. «Z takim urąganiem religji prawosławnej — pisze ks. M. — nie można żartować, a zarazem trudno się też pogodzić z takim urąganiem nowemu prawu, ograniczającemu ilość studentów żydowskiego pochodzenia».

\* Ministerstwo oświaty nadesłało kuratorowi okręgu naukowego kijowskiego wyjaśnienie w przedmiocie, jak należy tłómaczyć słowa «pochodzenia żydowskiego» w zastosowaniu do studentów. Kwestya ta podniesioną została, jak już o tem donosiliśmy, na skutek tego, że żydzi, nie przyjęci do uniwersytetu na mocy okólnika, ograniczającego ich procent, przeszli na prawosławie i prosili o przyjęcie ich jako chrześcijan. Ze względu na to zaszła konieczność zasiągnąć zdania ministerstwa, czy osoby te mogą być przyjęte do uniwersytetu lub nie. Obecnie, jak donosi «Odesk. Listok», osoby te już są do uniwersytetu przyjęte i tym sposobem kwestya na ich korzyść rozstrzygnięta została.

\* Z powodu przyłączenia Rostowa i Taganrogu do okręgu dońskiego, o czem już donosiliśmy, całe masy żydów poczęły napływać do Maryupola, który, chcąc im zagrozić a przynajmniej utrudnić przystęp, postanowił przyjmować ich do liczby mieszczan miejscowych dopiero wtedy gdy 400 głosów będzie za tem przemawiał.

\* Utрудnienie żydom wstępu do wyższych zakładów naukowych spowodowało ten skutek, iż wielu

młodych żydów przechodzi na prawosławie. W Charkowie, jak donosi «Now. Wr.», wyznaczenie te przyjęło 64 żydów, którzy ukończyli nauki gimnazjalne w r. b.

\* Na skutek starań zarządu rzemieślniczego w Moskwie, zatrzymano w ostatnich dniach wielu żydów, którzy żadnym rzemiosłem się nie trudniąc, podali się za rzemieślników i zapisywali się do cechów, aby uzyskać prawo pobytu w mieście. Jak wiadomo taką samą rewizyę fikcyjnych rzemieślników przeprowadzono niedawno w Petersburgu.

\* Na prośbę moskiewskiego komitetu giełdowego, wysłano z Moskwy drobnych agentów giełdowych żydów, którzy, jak utrzymywano, stale trudnili się oszukiwaniem handlujących.

## SPRAWY NADBAŁTYCKIE.

\*\* «Now. Wr.» zamieszcza korespondencję z Rygi, uskarżającą się na systematyczne sparaliżowanie przez tameczny żywiol niemiecki nowowprowadzanego tam systemu szkolnego z językiem wykładowym rosyjskim. Między innymi korespondent wspomina o często zdarzających się odbieraniach gruntów przez dziedziców, jakie ciż kiedyś oddali na uposażenie szkół ludowych. Omawiając też korespondencję, dziennik energicznie nastaje, aby przedsięwzięto środki, celem zwalczania wciąż wzrastającej opozycji niemieckiej, a przedewszystkiem celem sprawdzenia, o ile odbieranie gruntów, o jakim korespondent wspomina, może być za legalne uznane; w uposażeniu bowiem gruntami szkół ludowych gazeta widzi zabezpieczenie egzystencji szkół rzeczonych, których ważność pod względem państwowym nie potrzebuje dowodzenia.

\*\* Gubernator estoński polecił władzom policyjnym wiejskim czuwać nad tem, aby na zebraniach publicznych, koncertach i t. p., podczas wykonywania hymnu narodowego publiczność wstawiała z miejsc swoich i zdejmowała kapelusze.

\*\* Wielkie wrażenie sprawiło na ludności niemieckiej w Dorpacie rozporządzenie, na mocy którego, w najniższej klasie gimnazjum językiem wykładowym ma być wyłącznie język rosyjski. Wielu rodziców, jak donosi «Riż. Wiest.», zamierza wychowywać swe dzieci w miejscowym gimnazjum prywatnem.

\*\* Poczucie odrębności narodowej pomiędzy estończykami, coraz się wzmacnia. «Now. Wr.» donosi, że ciż obecnie dążą do wywalczenia dla swego języka prawa obywatelstwa, a przedewszystkiem do wprowadzenia szkół wyłącznie estońskich, na wzór istniejących tam szkół niemieckich. Pod wpływem takich dążeń poszukiwanie oświaty w szkołach z wykładem rosyjskim znacznie osłabło.

\*\* Z powodu wprowadzania wykładów w języku rosyjskim, zamykanie szkół w kraju nadbałtyckim stopniowo postępuje. Tak naprzykład w tych dniach zamknięto szkoły parafjalne w Kokenhusen, Marienburgu, Zeltinohofie, Ishola, Leunenwarden i Felinie.

## Z SĄDÓW.

Szajka kolejowych szulerów i złodziei.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Przez długi szereg lat na jarmarkach i kolejach operowała szajka złodziei i szulerów, złożona z 5 osób: kupca grodzieńskiego Hersza Lwo-wa, jego brata Szaj, i syna Pereca, oraz Lejby Goldberga z Warszawy i Oszera Nejmarka z Wilna. Byli to żydzi, którzy zamienili chałat na elegancki strój europejski, aby łatwiej korzystać z nieostrożności osób, złudzonych przyzwyczajeniem z powierzchownością. Kogo mogli, ogrywali, używając kart fałszywych, innym poprostu kradli pieniądze lub podróżne tłómoki. Pomimo tego że znano ich w Grodnie, że konduktorzy i żandarmi mieli ich ciągle na oku, długo im się udawało broić bezkarnie, a z całego szeregu procesów zawsze umieli zrzecnie się wyplątać. W lutym r. 1885 szajka, znalazłszy się w pociągu, idącym z Brześcia do Białegostoku, upatrzyła w sąsiednim wagonie młodego agenta handlowego Wolę i Hersz Lwow zawiązał z nim rozmowę i przyprowadził do swych towarzyszy; zaczęła się gra, do której przyłączył się Wola i wkrótce przegrał 100 rs. Domyśliwszy się, że gra z szulerami, zawezwał naczelnika stacyi Grygorowcy, który poznawszy oszustów, oddał ich w ręce policyi bielskiej. Energetyczny miejscowy sprawnik Kobylecki, którego chciano podkupić, a potem przestraszyć groźbą zemsty, przytrzymał wszystkich, natychmiast zarządził rewizyę i znalazł trzy talje kart znaczone. Na tej podstawie rozpoczęto śledztwo, które dowiodło winy oskarżonych; z tych Hersz Lwow zmarł w więzieniu, pozostali zaś 15 b. m. przez przysięgłych w Grodnie zostali skazani: Szaj i Perec na osiedlenie w Syberyi, a ich towarzysze do rot aresztanckich.

Helota.



o obronę praw i interesów miasta, tudzież o ukrócenie dążeń bana i gwałtów rządu węgierskiego. Prasa węgierska w najwyższym stopniu rozdrażniona jest z powodu tego kroku chorwatów.

**Francya.** Bawiący w Paryżu prezydent miasta Petersburga (*golowa*) odwiedził zarząd miejski paryskiej rady municypalnej i był przyjmowanym przez wice-prezesa rady Chassin'a, który w przemówieniu do gościa prosił o oznajmienie mieszkańcom Petersburga i całemu narodowi rosyjskiemu uczuć braterstwa, żywionych przez Paryż i podzielanych przez cały naród francuzki.

**Irlandya.** Przeciwno dublińskiemu lord-majorowi O'Briennowi (bratu agitatora) wytoczono dochódzenie sądowe z powodu, że w dziennikach «United Irland» i «National», wydawanych przez niego, ogłoszone zostały sprawozdania z posiedzeń wydziałów ligi narodowych, rozwiązanych przez rząd. Nadto obaj bracia O'Briennowie biorą udział w meetingach fermerów, zwolowanych bez upoważnienia rządu i doradzają im trzymać się dawnego trybu postępowania w kwestyach agrarnych.

**Turcyja.** Biuro Reutersa donosi z Konstantynopola, że odpowiedź Rosji na ostatnią notę turecką już nadeszła do W. Porty i w zasadzie jest ona odmowną, gdyż żąda uprzedniego porozumienia się co do środków, jakie przedsięwziąć należy w celu zmuszenia księcia Koburskiego do przyjęcia propozycji turecko-rosyjskich. Co zaś do osnowy samej noty tureckiej, na którą gabinet rosyjski świeżo odpowiedział, takową ogłosił «Journal de St-Petersbourg». Streszcza ona nasamprzód dotychczasowy przebieg rokowań rosyjsko-tureckich, wraz z epizodem pośrednictwa niemieckiego. Poczem, zaznaczwszy, że na pierwotne propozycje rosyjskie nie mogło być zgody trzech mocarstw: Anglii, Austrii i Włoch, nota turecka ze swojej strony taki wysuwa projekt uregulowania kwestyi bułgarskiej: 1) W. Porta naznaczy od siebie drugiego komisarza, który wraz z komisarzem rosyjskim (generałem Ernrothem) rządzić będzie Bułgarią przy współudziale bądź obecnego ministerstwa, bądź nowoutworzonego; 2) dwaj namiestnicy nakażą wybory do wielkiego sobrania, w których jednak Rumelja Wschodnia udziału nie weźmie; 3) wielkie sobranie przystąpi natychmiast do wyboru księcia z listy kandydatów, których mu przedstawi namiestnictwo i 4) pełnomocnictwo namiestników trwać będzie tylko trzy miesiące.

**Serbja.** Do nowej skupczyny wybrano 142 deputowanych, należących do zjednoczonego stronnictwa rządowego, niemal po połowie z każdej z dwóch jego frakcyj (65 liberalnych i 71 radykalistów). Obok tego wybrano sześciu deputowanych, nie należących do żadnej partii. Ze stronników Garaszanina nie wybrano ani jednego. Nie dopełniono jeszcze 15 wyborów. Rząd zamianuje 52 deputowanych.

**Bułgarya.** C a n k o w i ś c i oświadczyli, że nie przyjmą udziału w wyborach, gdyż w zasadzie nie uznają prawności pełnomocnictw wielkiego zebrania, które wybrało księcia Ferdynanda Koburskiego na księcia bułgarskiego. Telegram prywatny «Voss. Ztg» donosi z Sofji: «O p o z y c y a, podtrzymywana przez znaczne wydatki pieniężne, ujawnia gorączkowy ruch w agitacji przeciwko rządowi Koburga, który dla stłumienia wyników mogących nieporządków podczas wyborów, wydał poważne rozporządzenia wojenne. Po ukończeniu wyborów rząd zamierza nanowo wprowadzić stan obłężenia». Inny telegram «Voss. Ztg» donosi, że rząd bułgarski rozkazał wojskom (zwłaszcza artylerji) zająć wszystkie przejścia graniczne, aby nie dopuścić wkroczenia emigrantów do Bułgarii w czasie wyborów.

#### OSTATNIE TELEGRAMY.

**Frankfurt, 5 października.** (Telegram «Nowosti».) Włoski minister Crispi w rozmowie z współpracownikiem «Frankfurt. Ztg» oświadczył, że Włochy nie podzielają wschodniej polityki Rosji, przeciwnie współczują Bułgarii.

**Moskwa, 23 września.** Na zaulku Protocznym wykryta została fabrykacja fałszywych t r z y r u b l ó w e k. Przez trzy lata zajmowali się nią dwaj bracia Cykinowie. Papierki były robione elegancko (*iziaszczno*).

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 24 września v. s.

Specjalnym dekretem królewskim zniesiono w szkołach ludowych W. Ks. poznańskiego i Prus zachodnich naukę języka polskiego. Tyle już ciosów podobnych zapisałiśmy w ostatnich czasach na tem miejscu, że już nas nie stać nawet na jęk boleści, na okrzyk protestu. Spróbujmy więc tylko na trzeźwo zdać sobie sprawę z położenia przez nowy akt antypolski wytworzonego. Przedewszystkiem nie ludźmy się. Jestto nowa dotkliwa klęska narodowa, tem dotkliwsza, że sięga do podstaw społecznych, że dotyka te warstwy narodu, w których bodaj że jedynie dopatrywać się dziś można w Poznaniu

pewnych zadatków przyszłości. Ułudnemi wydają nam się wywody wielu pism polskich, że nowy krok ten rządu pruskiego nie jest dobrym środkiem germanizacyjnym, lecz tylko bezcelowem znęcaniem się silniejszego nad słabszym. Zapewne, żaden dekret królewski charakteru narodowego nie zetrze, języka rodzinnego nie wydrze, nakazanymi uczuciami nie natchnie; zapewne, poczucie krzywdy, reakcja przeciwko gwałtowi są czynnikami poczucie narodowości ożywiającymi, ale są to tylko pociechy łagodzące, ale bynajmniej nie niweczące ani nawet równoważące oczywistych strat realnych. Pisma poznańskie żywo nawołują duchowieństwo i rodziców do akcji obronnej w kościele i w domu... Spójrzmy teraz w oczy tym, co ochoczo postępującej armji rządowej pruskiej wygrywają zachęcające marsze i pieją hymny pochwalne. Czyż znaleźli argumenty i wywody, usprawiedliwiające niesprawiedliwość, uprawniające bezprawie? O, znaleźli bezwątponia, a jeszcze jakie wniosły i szczytne! «Dzieci, urodzone z ojców, a nawet dziadów prusaków (to jest urodzonych w Prusiech) — pisze półurzędowa «Köln. Ztg» — mają prawo (słuchajcie!); prawo przyrodzone (*ein angeborenes Recht*) do tego, aby były wychowywane po niemiecku». A że w szkole ludowej tylko jednego języka gruntownie wuczyć się można, więc oczywiście dzieci te mają prawo nie uczyć się języka polskiego. Najwyraźniej i najotwarciej oświadczają przytem ze strony niemieckiej, iż formy dekretu królewskiego użyto dla tego, aby dowieść, iż dane rozporządzenie jest wyrazem poglądów sfer najwyższych i przeciąć wszelkie odwoływania się i protesty. «Berl. Börs. Ztg» dowodzi znowu w ten sens:

«W obrębie walki o byt jestto prawem natury, że silniejszy zwycięża słabszego. Odnośnie zaś do tworów organicznych «silniejszy» znaczy tu «doskonalszy». Psychologja ludów uczy, że niektóre szczepy ludowe mogą się wnieść tylko do pewnego stopnia inteligencji i że potrzeba świeżych sił żywotnych, aby osiągnąć mogły wyższy stopień duchowego wykształcenia. W nowszych czasach mamy na to kilka dowodów, a najwidoczniejsze w Polsce. Rusyfikacja polskich prowincyj w Rosji postępuje powoli dla tego, że tam różnica inteligencji nie jest tak znaczną. Inaczej już się ma z Austrią. Mimo słowianofilstwa gabinetu Taaffego, kultura germańska przejmuję wszystko, i tak w Krakowie, jak i we Lwowie wszelkie życie duchowe buduje się na podstawie germańskiej (?). Że zczasem i z najgorętszych polaków Niemcy stać się muszą, pisze dalej «Zeitung», o tem wie każdy, kto ma jakikolwiek sąd o wypadkach historycznych. Chodzi przytem o umożliwienie rozwoju resztki narodu, należącego do szczepu indo-germańskiego, a nie o zlanie innej jakiej rasy z kaukaską. Uczujmy w polakach dążność do zachowania własnego bytu, miejmy wyrozumienie dla tych, którzy wobec historyi uważać się muszą za «straconych», lecz nie zapomnijmy przytem, że nieunikniona konieczność wyżej wymienionego prawa żelaznego nie wie o czułościach, dla tego, że sama służy najwyższemu celowi i z tej przyczyny działa święcie i wzniosle».

Oto na jakie metafizyczne wyżyny wznosi berlińskiego giełdźiarza nowa znizka polskich walorów. Trzeba wszakże zaznaczyć, że nie całe przecież Niemcy napełniła ona ujojeniem tryumfu. Dotyczy to przeważnie organów katolickiego centrum i wolnomyślnych, jak «Germania», «Frankfurter Ztg», «Königsb. Hart. Ztg» i t. d. «Samo się przez się rozumie — pisze «Germania» — że duchowieństwo czy to niemieckiej, czy polskiej narodowości nie tylko nie weźmie udziału w walce przeciwko językowi ojczystemu, ale nadto uzna naturalne prawo języka ojczystego i stosownie do tego zachowa się w słowie i w czynie». Sarknęła na to odezwanie się «Norddeutscherka», wołając, że prasa wolnomyślna podburza duchowieństwo. Należy tu wspomnieć, że w niższych oddziałach szkół ludowych zachowaną zo-

stała (czasowo prawdopodobnie) nauka religji w języku polskim, że więc tu właśnie duchowieństwo przez czas jakiś wpływ wywierać jeszcze może. A teraz podnieść tu musimy wystąpienie jednego z organów rosyjskich, mianowicie gazety «Nowosti», która poświęciła artykuł wstępny rozbirowi wywodów «Gazety Kolońskiej». Szydzą więc najpierw «Nowosti» z zabawnego argumentu tej gazety, iż pruscy polacy nie potrzebują już znajomości języka polskiego. Następnie publicysta rosyjski zaznacza ogólny pogląd wpływowych sfer niemieckich na kwestyę polską:

«Podczas pokoju — mówią Niemcy — musimy być antagonistami polaków i bułgarów, którzy pokój ten chcą zakłócić. Ale podczas wojny Niemcy i Austrya nie omieszkają skorzystać z rozterek w świecie słowiańskim, których najsilniejszym wyrazem są kwestye rosyjsko-polska i rosyjsko-bułgarska. W takim razie mocarstwa te użyją bułgarów i polaków, jako «awangardy cywilizowanych narodów środkowej europy». Tak więc — powiadają «Nowosti» — gazety niemieckie dają polakom i bułgarom rolę zdradców sprawy słowiańskiej; dla tego życzą sobie rozwoju narodowości polskiej po za granicami Niemiec, ale tylko dopóty, dopóki nie stanie się ona uczestniczką środkowo-europejskiej kultury. Wówczas bowiem występuje już inne prawo, mianowicie wyższość kultury germańskiej, która może wynagrodzić polaków i bułgarów za straty samodzielności narodowej. Takie otwarte wyświecanie kart — dodają «Nowosti» — może być niebezpieczne, bo polacy i bułgarzy mogą zrozumieć co znaczą niemieckie umizgi do nich. Byłoby pożądanę — kończy z ironją organ p. Nowowicza — aby ks. Bismark wyparł się solidarności z ryzykownymi wywodami «Gazety Kolońskiej». Inaczej polacy i bułgarzy gotowi naprawdę pomyśleć, że Niemcy prowadzą w Królestwie polkiem i na półwyspie Bałkańskim politykę wrogą Rosji».

Ostrzeżenie publicysty rosyjskiego, przynajmniej odnośnie do polaków, wydaje nam się zbyt czułe. Wiedzą oni dobrze, czem im grozi i co warta ta osławiona niemiecka kultura. Bądź co bądź wystąpienie «Nowosti» przyjmujemy z uznaniem. Ubolewać wszelako należy, że ucisk narodowości polskiej w Prusach dopiero wtedy zwraca na siebie uwagę organów rosyjskich, gdy się łączy ze sprawą antagonizmu niemiecko-rosyjskiego, z perspektywą wojny.

Galicja się rusza. Komitet zawiązany w Krakowie, celem zgromadzenia kapitału dla banku ziemskiego w Poznaniu, rozesłał pisemne zaproszenia do paruset osób, a w szczególności do obywateli ziemskich i miejskich, by zechcieli zjechać się na wspólną naradę. Zjazd ten odbędzie się we Lwowie d. 7 października n. st., a w Krakowie we dwa dni później. Komitet, jak nadmieniliśmy poprzednio, składają dwaj książęta Czartoryscy: Jerzy i Władysław (z Paryża), ks. Adam Sapieha, hr. Artur Potocki z Krzeszowic, Konrad Wentzl z Krakowa i Juljusz Mikolasz ze Lwowa. Spodziewać się należy, że nasza arystokracja rodowa, pragnąc dowieść swej solidarności z ogólnymi aspiracyami narodowymi i stając na czele akcji, w myśl tych aspiracyj przedsięwziętej, nietylko imieniem ale i trzosem poprze sprawę publiczną.

Obietnica, dana przez ministra skarbu kupcom niżegorodzkim, nie była płaoną. W numerze poprzednim podaliśmy wiadomość o uchwaleniu pierwszej zasady regulacji taryf kolejowych, dzisiaj zaś donosimy o zamierzonym ustanowieniu dyferencyonalnych ceł na bawełnę surową. W żaden jednak sposób nie możemy uwierzyć pogłosce, podanej przez «Birz. Wied.», a powtórzonej przez nas w N-rze 37, jakoby zamierzone podwyższenie podatku stosunkowego od przedsiębiorstw przemysłowych wynosić miało 61% dla Cesarstwa, a dla Królestwa 88%. Nie zostało dowiedzionem, aby fabryki Królestwa płaciły mniej na rzecz skarbu aniżeli zakła-



**Odstępstwo od wiary.**

Niejaki Ż., katolik, ojciec kilkorga dzieci, mimo zobowiązania się przy zawieraniu związków małżeńskich z osobą wyznania prawosławnego, że wychowywać będzie potomstwo swe w tych związkach urodzone w religji prawosławnej, zobowiązania nie spełniał, owszem pozostawiał dzieci swe zupełnie niechrześcijanami. Władza zwróciła na to uwagę i wytoczyła wspomnianemu Ż. proces karny w zarzucie odstępowania od wiary; śledztwo sądowe, jak się dowiaduje «Kijewlanin», już się w tym przedmiocie prowadzi.

**Miljonowy spadek.**

Sprawa o miljonowy spadek po Michale Skirmuncie, o której nadmienialiśmy w ostatnim (38) numerze naszego pisma, na posiedzeniu sądu okręgowego w Symferopolu, w dniu 12 (24) września odbytem, odłożoną została z powodu wniesienia przez kilka osób żądań incydentalnych.

**Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.**

Mowa tronowa przy otwarciu sejmiku węgierskiego. Rezultaty dwu odwiedzin we Friedrichsruhe: Kalnokiego i Crispiego. Niespodziewane załogodzenie zatargu pogranicznego między Niemcami i Francją. Berlin jako centrum ogólnego ciężenia europejskiego. Feto emigrantów bułgarskich.

Chudemi i do ostateczności bezkolorowemi komentarzami obłożona prasa europejska mową tronową Franciszka-Józefa, wygłoszoną przy otwarciu sejmiku węgierskiego. Nie znalazł się w mowie tej ani jeden ustęp, z któregoby się dało wyciągnąć jakąkolwiek dokładniejszą wskazówkę we względzie obecnego stanu spraw międzynarodowych i stanowiska w nich rządu austriackiego. Ostatnia faza przewrotów bułgarskich pokryta w niej została całkowitem milczeniem, jak gdyby na świecie żadnego nigdy Koburga nie było. Mowa jest oschłą, twardą, bez stylu i bez akcentu, jak referat jakiegoś kancelisty podrzędnego... Po kilku wstępnych komunalach o rozwoju i dobrobycie «ukochanego naszego królestwa węgierskiego» i o potrzebie posunięcia oszczędności aż do granicy, której już przekroczyć nie można bez szkody dla interesów państwa, cesarz zaznaczył potrzebę odnowienia finansowej ugody Węgier z Krocją i Sławonią «w duchu słuszności i sprawiedliwości», oraz położył nacisk na ważność kończącej się w r. 1889 ustawy o sile zbrojnej, którą również odnowić wypadnie za porozumieniem się uprzednim z władzą prawodawczą drugiej połowy monarchji. W końcu, dotykając polityki zagranicznej, Franciszek-Józef rzekł dosłownie: «Ze wszystkimi mocarstwami pozostajemy ciągle w dobrych i przyjacielskich stosunkach, a lubo ogólne położenie świata nie jest tej natury, by się godziło zaniechać największego możliwego udoskonalenia siły zbrojnej, to jednak żywym uzasadnioną nadzieję, że z pomocą czynników, któremi dotąd udało się pokój utrzymać, rząd nasz, działając gorliwie, zdola zachowanie onego i nadal też zapewnić...» W oryginale więcej może jeszcze niż w przekładzie polskim, ostatnie słowa ciągną się, ciągną i skończyć się — rzekłbyś — nie mogą. Frazes, kuty i męczony na radzie cesarskiej prawdopodobnie przez kilka godzin, wypadł w końcu tak poprawnie, że ani go ugryźć.

Zkądinąd niewielka strata. W państwach nowożytnych mowy tronowe stały się w ogólności gatunkiem przeglądów wojskowych, na których się przed okiem widza przesuwają jedynie ostatecznie zdobyte wypiki ćwiczeń żołnierskich, właściwa zaś musztra odbywa się dopiero po kancelarych pierwszych ministrów i naczelników gabinetów. I w tym to ostatnim zakresie tydzień ubiegły został po sobie parę wydatniejszych śladów przebiegu zdarzeń politycznych. Na pierwszym miejscu postawić tu trzeba uwidocznony nieco przez dziennikarstwo przedmiot dyplomatycznych narad hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem, oraz zawczasu podniesioną zaaloną takichże narad z kanclerzem niemieckim przywódcy gabinetu włoskiego p. Crispiego. Co do rezultatu podróży hr. Kalnokiego, obiegały najpierw pogłoski, że au-

stryacki minister spraw zagranicznych przychylił się być do żądania ks. Bismarka, mającego jakoby na widoku usunięcie Koburga z Bułgarii; niebawem atoli i w miarę akurat, jak się rozchwiewała nadzieja na spotkanie szczecińskie, płowiała też i barwa dobrych tych zamiarów kanclerza niemieckiego. Okazało się w końcu zupełnie co innego, jak się o tem pierwszy dowiedział «Times» z depezy, wystosowanej z Berlina do Londynu drogą najkrótszą: przez Konstantynopol; hr. Kalnoki nietylko że się nie przychylił do rzekomych nalegań ks. Bismarka, lecz przeciwnie, wręcz miał oświadczyć, że Austria nie myślała i nie myśli łączyć się z tymi, którzy względem Koburga pragną użycia jakichkolwiek środków represyjnych. Na ten temat zawiązał się natychmiast bardzo ostry i zgryźliwy spór między dwoma półurzędowcami, «Nordem» i «Post», w którym organ brukselski nazwał przymierze austro-niemieckie «źródłem niustającej anarchji na półwyspie Bałkańskim», organ zaś berliński, odpierając te inskryminacje, oświadczył w odpowiedzi, że jeśli Niemcy nie popierają w Bułgarii polityki gabinetu petersburskiego, to wina za to spada przede wszystkim na prasę rosyjską i na «niewdzięczność jej za traktat berliński»... Nie mniej gorąca, a ciekawsza jeszcze bez porównania polemika wywiązała się także z powodu podróży Crispiego do Friedrichsruhe, której pobudki odsłonił zawczasu paryżki «Le Matin», utrzymując, że chodzi: 1) o załatwienie sprawy watykańskiej i 2) o stanowcze i ściślej określone wprowadzenie Włoch do związku środkowo-europejskiego. «Riforma», dziennik Crispiego, zaprzeczył był narazie pierwszej części informacji, w tym jednakże sensie, iż nie jest to bynajmniej najważniejszy punkt programowej wycieczki Crispiego. I rzeczywiście wykryło się niebawem, że podróż do Friedrichsruhe zaartego niegdyś germanofoba i gorącego zwolennika sojuszu z Francją nie mogła mieć na celu tak małych i wyłącznie formalnych korzyści. O wiele dalej sięgnąć dziś zapragnęło młode, w ciszy i spokoju wzmacniające się królestwo włoskie. Według wiadomości, jakie z Rzymu nazajutrz po powrocie Crispiego otrzymał ministerjalny «Temps», roztrząsano we Friedrichsruhe — a może i rozwiązano — nader ważne, szeroko rozgałęzione kwestye. Oprócz stosunku do Watykanu, p. Crispi w rozmowie z ks. Bismarkiem dotknął się sprawy spotęgowania wpływu Włoch na morzu Śródziemnym i jako nagrody za wierność, dochowaną związkowi austro-niemieckiemu, zażądał poparcia Niemiec dla polityki, rozciągającej wpływy Włoch na Egipt, Tripolis i przede wszystkim — co jest najzupełniej oryginalnym paragrafem przejażdżki tej «programowej» — na turecką Albanję. «Temps», zamieszczając tę depezę, nie zaniedbał nadto dodać od siebie, że następstwem podróży Crispiego będą wypadki ogólne nader doniosłego znaczenia... Na obawy i utyskiwania, jakie się z takiego obrotu rzeczy objawiły, z jednej strony w opinji francuzkiej, z drugiej w publicystyce rosyjskiej, odpowiedziały w sposób niemal równobrzmiący, tam «Riforma», tu «Post» i «Köln. Ztg». Wszystkie te alarmy — zapewniły one — pozabawione są racjonalnej podstawy, gdyż pokojowi europejskiemu potrójne przymierze niemiecko-austriacko-włoskie nie zagraża w żadnym wypadku; przeciwnie, jak przedtem tak i nadal pokój ten będzie głównym i jedynym objektem pieczy mocarstw skoalizowanych. Zwracając się zaś specjalnie do Francji, «Riforma» dodała bez cienia złośliwości jak się zdaje: «Francuzki minister wojny bez żadnej potrzeby z takim uporem odbywa rewizję fortów na pograniczu włoskiem, uczucia bowiem zażyłości i przyjaźni, jakie włosi żywili i żywić nie przestają względem bratniego narodu francuzkiego, najmniejszemu nadwątleniu nie uległy»...

Braterstwo, przyjaźń, zażyłość, pokój powszechny! zdawkowa to zaiste w polityce moneta. Tym razem jednakże przyznać trzeba, że cała zaznaczona powyżej robota berlińska (a nie ulega to wątpliwości najmniejszej, że berlińska) istotnie nie wygląda na to, by skierowaną była przeciwko Francji.

Chwilowo należałoby może nawet sądzić, że nad Spreą powstał projekt zjednania sobie sąsiada zawożezkiego. Tak przynajmniej przypuszczać każe nagły miodonośny ton prasy niemieckiej i najwspaniałomyślniej uprzedzające deklaracje gabinetu berlińskiego w przedmiocie ostatniego zatargu na granicy frankoaluzackiej. Młody Schnaebele zaledwie usta otworzył, już puszczony na wolność, rodzinie zabitego leśnika sowitą przyrzeczono nawiązkę, oficer raniony otrzyma honorowe i materyalne zadośćuczynienie, a osoba «najwyżej w Niemczech postawiona» (jak się świeżo wyraził organ prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej «La Paix») zaświadczyć raczyła, iż «Kaufmanowi niewolno było strzelać nawet w razie, gdyby grono myśliwskie przekroczyło było granicę», coż dopiero obecnie, kiedy jej nie przekraczało wcale! Najdziwniejszem zaś ze wszystkiego jest rozczulenie jakieś dziwne pomienionego dziennika Grevy'ego «La Paix», który z racji incydentu nadgranicznego rozpoczął prawdziwą kampanję ukłonów, uśmiechów i niemal całusów pod adresem nietylko dworu berlińskiego, ale też i pod adresem namiestnika aluzackiego ks. Hohenlohe. Rozumiemy wprawdzie wysmienie, że jeśli się godzić, to się już godzić po szczeropolsku, od lewego ucha, ale żeby pretekstem ku temu służyć miało zabójstwo biednego jakiegoś leśnika i jawne pogwałcenie terytorjum ojczystego przez zdeklarowanego wroga, to się wymyka z karbów etyki najelementarniej pojętej.

Mniejsza wszakże i o etykę. Wolno natomiast najpoważniej zapytać: i dokądże to zmierzać może, w jakim kierunku podążać pragnie objaw powszechnej tej grawitacji państw dokoła centrum berlińskiego? Jeśli już i Francja, pod naciskiem przemagającej dążności oportunistycznej wciągać się powoli daje w wir rzekome-pokojowych robót lub przedsięwzięć bismarkowskich, w takim razie na placu opozycyjnym pozostanie chyba garstka nieszczęśliwych, do ojczyzny stęsknionych emigrantów bułgarskich, którzy, jak donoszą telegramy konstantynopolskie, zamierzali raz przecie nareszcie skończyć z uzurpacyami czy to battenberskimi czy koburskimi. Atoli i przeciwko nim gromy zjednoczonej lub do zjednoczenia pędzącej na łeb na szyję Europy, bodaj czy się nie zapóźno przedra, skoro, według zapewnień sofijskich, rząd samozwańczy rozstawił już działa i wojska po wszystkich wybrzeżach, wawazach i ścieżkach, na któreby wyrzucić mógł odarty zapewne, głodny i lichy uzbrojony partyzant. Wprawdzie, Szakir-pasza, nie straciwszy jak się zdaje ani jednej sekundy, wyprawił już oto odpowiedź telegraficzną na notę W. Porty, wystosowaną zeszłego tygodnia w materji dyplomatycznego pacyfikatorstwa Bułgarii, ale kto wie, czy się nie sprawdzi i tym również razem przepowiednia dzienników austriackich i niemieckich, streszczona niedawno w «Vossische Ztg» i powtórzona przez «Nowoje Wremia» w tych słowach: «Koburga noty podobne osiągną dopiero w drugim lub, co prawdopodobniejsze, w trzecim roku jego panowania...» I tym to oplakany trybem wlecze się najżywotniejsze zagadnienie naszego wieku: przyszłość świata słowiańskiego!

Krajowiec.

**Tydzień polityczny.**

Niemcy. Na granicy francuzkiej toczy się sąjadła walka między leśniczymi i brakonjerami, z których ostatni niczem zgola się nie krepują. W dniu 28 września do stołu cesarskiego w Baden-Baden zaproszonym został bawijący tam generał Drentela. Rząd niemiecki z własnej inicjatywy postanowił wydać wdowie po zabitym Brignone wynagrodzenie pieniężne, którego wysokość później oznaczona zostanie. Dalszego biegu śledztwa to wskazanie nie przerwie. Schnaebele syn na skutek odwołania się do laski monarszej, został uwolnionym z więzienia na mocy rozkazu telegraficznego i dnia 30 września o godz. 7 wieczorem już stąd wyjechał.

Austria. W dniu 3 paźdz. przybył do Wiednia król grecki i odbył długą konferencję z hr. Kalnokiem. W Budapeszcie cesarz przyjmował kilku oficerów tureckich, wracających do ojczyzny z armji niemieckiej, w której służyli jako wolutaryusze. Magistrat m. Zagrzebia uchwalił wystosować adres do cesarza Franciszka-Józefa z prośbą



dy przemysłowe, w Cesarstwie; natomiast prof. Janzull, działając w charakterze urzędowego eksperta, dowiódł, iż przemysł Królestwa wogóle bynajmniej groźnym nie jest dla przemysłu Rosyi centralnej, a przemysł bawełniany moskiewski ma stanowczą przewagę nad polskim, skutkiem tanioci robotnika, wyżej rozwiniętej techniki, długoterminowego kredytu i t. d. Tylko jeden przemysł wełniany Królestwa konkuruje z rosyjskim. Maż więc za jedną gałęź przemysłu cierpieć cały przemysł bez wyjątku, a za sąsiedztwo fabryk cudzoziemskich płacić na równi z niemi fabrykanci polscy? To też informacja «Birż. Wied.» wydaje nam się błędną albo przynajmniej niedokładną. Rubryka podatków niewiele wprawdzie stanowi w ogólnym budżecie przedsiębiorstwa, ale chodzi o zachowanie zasady, iż ciężary podatkowe powinny wszystkich poddanych jednego państwa obciążać w równym stopniu.

### Ziemie i kolonje słowiańskie.

▲ Kraków. [List «Kraju»]. Komitet wystawy krajowej postanowił przedłużyć takową do d. 12 października, zaś wystawę sztuki do d. 16. Zapowiedziana na dzień 28 z. m. wycieczka czechów do Krakowa pod przewodnictwem ks. Ferdynanda Sobkowieca, nie przysłała do skutku z powodu zbyt małej liczby zapisanych uczestników. Natomiast węgry, zakosztowawszy gościnności przyjęcia w Krakowie, postanowili wycieczkę ponowić. Tym razem podejmują ją członkowie izby handlowej w Miskolcz. Obowiązki gospodarza spełniać będzie krakowska izba handlowo-przemysłowa. Minister oświaty Gautsch, po odbytej wizytacji miejscowych zakładów naukowych, opuścił w dniu dzisiejszym Kraków, udając się na dalsze zwiedzenie szkół galicyjskich. Panuje przekonanie, że ministerstwo oświaty przystąpi wkrótce do subwencjonowania utrzymywanych dotąd kosztem kraju szkół przemysłowych, które obecnie na wystawie tak chlubnie wydały sobie świadectwo. Pierwszy walny jarmark na konie, połączonej z wystawą koni na wystawie krajowej, trwał od d. 23 do 28 z. m. i wypadł wcale pomyślnie. Dostawiono ogółem przeszło 400 wyborowych koni, a około 300 kupców przybyło na jarmark z zamiarem kupna. Jarmark zakończył się premjowaniem koni na placu wystawy. Zwycięzko wyszły stajnie Benoego, ks. Ad. Sapiehy, hr. Tarnowskiego z Dzikowa oraz Augusta hr. Potockiego. Do ostatnich zjazdów wystawowych należy konferencja naftiarzy, która się odbyła w d. 26 b. m. Owocem tych narad było postanowienie utworzenia wielkiej spółki składowej, której zadaniem ma być dostarczanie członkom kredytu na warunkach dogodnych oraz ułatwianie nabywania potrzebnych narzędzi dla przemysłu górniczego. Przed sądem przysięgłych toczy się obecnie sensacyjny proces Stan. Skrzyńskiego, oskarżonego o liczne oszustwa. Proces ten obudza w mieście gorączkowe zainteresowanie, oskarżony bowiem posiadał szeroko rozgałęzione stosunki w Krakowie i cieszył się zaufaniem i wziętością sfer arystokratycznych. Sprawa Skrzyńskiego ciągnąć się będzie przez 4 dni. W liczbie 50 wezwanych świadków figurują nazwiska hr. Reja, St. Kozmiana, rektora ks. Spisa, K. Bartoszewicza, A. Asnyka i wielu innych. Dokonany w tych dniach wybór D-ra Augusta Lewakowskiego na posła do rady państwa w okręgu gmin powiatów Gorlice - Jasło - Krosno, powitała liberalna prasa galicyjska z wielką radością. *Czesnik.*

▲ Kraków. Minister oświaty Gautsch zwiedzał wszystkie tutejsze zakłady naukowe, przy czem wyraził największe zadowolenie, szczególnież ze znajomości języka niemieckiego przez uczniów. Niektóre szkoły przyrzekli lepiej ulokować, zaręczył przytem, że na wiosnę rozpocznie się budowa nowej kliniki chirurgicznej. Po zwiedzeniu szkoły sztuk pięknych, udał się minister do pracowni Matejki, gdzie mistrz ofiarował mu na pamiątkę szkic, przedstawiający Chmielnickiego. Minister Gautsch zapewnił Matejkę, że szkic ten zachowa jako najcenniejszą pamiątkę. Na wystawie sztuk pięknych zakupił minister z funduszy państwowych za 2,000 złr. Lisiewicza «Chrystusa», który to obraz ofiarował dla muzeum narodowego. Minister dr. Gautsch zezwolił na zaprowadzenie w uniwersytecie lwowskim wykładów anatomii i fizjologii. Wykłady anatomii rozpoczną

się już w tym roku, wykladać będzie dr. Kadyn; co do fizjologii, dr. Gustaw Piotrowski otrzymał stypendyum 1,200 złr. celem dalszego kształcenia się, i ma zaraz udać się w podróż.

▲ Lwów. Do «Kur. Warsz.» telegrafują, że prof. Józef Kasznica, powróciwszy z Krakowa, mocno zachorował. Postęp choroby jest groźny, a lekarze, znajdujący się przy łożu chorego, nie czynią nadziei.

▲ Ruś halicka. «Now. Profom» zamieszcza list o. Naumowicza, pisany z Rżyszczewa (gub. kijowskiej). Komunikując swoje wrażenia i donosząc o swoim położeniu, o. Naumowicz zwraca uwagę na to, że Ukraina nad Dnieprem jawniej jest skatoliczona niż Galicya i że wogóle katolicyzm bardzo się rozwija w tamtych okolicach; kończy zaś swój list przestroga do galicyan wystosowaną, aby na niepewne, jak się to obecnie często praktykuje, do Rosyi nie przyjeżdżali w poszukiwaniu umieszczenia się, gdyż mogą doznać bolesnego zawodu; nieznajomość bowiem języka literackiego rosyjskiego, w połączeniu z większymi wogóle w Rosyi niż w Galicyi wymaganiami, umieszczenie ich czynią prawie niepodobnem. Tenże «Now. Prof.» donosi, że w nowym internacie jezuickim w Chirowie otwartą została w r. b. klasa piąta gimnazjalna. W zakładzie tym z powodu zwinienia konwiktu jezuitów w Tarnopolu, znajduje się 250 chłopców, oddanych do jezuitów na wychowanie przez samych rodziców. Starających się o przyjęcie do konwiktu było o wiele więcej, jednakże musiano wielu odmówić dla braku miejsca. Zauważyć należy, że opłata za utrzymanie i naukę w zakładzie jezuitów w Chirowie dość jest znaczną i wynosi rocznie od 300 do 600 złr. Pomimo to, do zakładu tego wstępują również synowie rusinów, a głównie księży. Tych ostatnich zwerbowali jezuita swoją zrzecznością, gdyż ich synów przyjęli na wychowanie bezpłatnie, postawiwszy ich ojcom jako księżom warunek, aby tytułem wynagrodzenia za wychowanie i utrzymanie dzieci odprawili pewną ilość liturgij. Postępowanie takie księży unickich oburza organ staroruski, gdyż widzi on w tem niepomysłne omen dla sprawy ruskiej. Tenże dziennik zwraca uwagę, że jezuita, objawiający już unickie klasztory w Dobromilu, Lawrowie i Lwowie wraz z należącymi do tychże dobrami, wysłali swego zakonnika do Drohobycza, w celu przygotowania się do wzięcia w administrację siedmiu tamecznych cerkwi. «Dilo» donosi, że p. Płoszczański, b. redaktor «Słowa», sprzedał pretensye swoje, wynoszące 6,000 złr. do byłych prenumeratorów swego pisma za półdarmo żydom; teraz więc żydzi, a właściwie ich przedstawicielka, p. Reissowa, zapożywa dłużników przed sąd i bez miłosierdzia ściągają pretensye p. Płoszczańskiego. Niektóre pretensye są bardzo znaczne, wynoszą one po 50, 60, 70 i 80 złr. W tem wszystkim jest to rzeczą nader charakterystyczną, że p. Płoszczański sprzedał żydom pretensye swoje nawet do najserdeczniejszych przyjaciół swoich i współpracowników na prowincyi i to na znaczne kwoty opiewające. W rękach żydowskich znajdują się pretensye nawet do takich najbliższych «Słowa» osób, jak ks. Tytus Błoński lub ks. B. Zaloziecki, którzy tyle napisali dla «Słowa».

▲ Poznań. Rozporządzenie królewskie zniósło wykłady w języku polskim we wszystkich szkołach ludowych Prus zachodnich i Księstwa poznańskiego. Izba handlowa poznańska wydała rocznik swój za r. 1886, z którego się okazuje, iż na 18 członków tejże izby wypadła, niestety, zaledwie 4 polaków, a mianowicie pp. Cegielski, Jerzykiewicz, dr. Lebiński i B. Leitgeber. Pomiędzy resztą członków jest 12 izraelitów i 2 protestantów. Reprezentacja miejska poznańska liczy 36 członków, a w tej liczbie tylko 3 polaków. Nietylko w wielu wiejskich szkołach zakazano w pauszach dzieciom mówić po polsku, ale nawet, jak donosi «Dzien. Pozn.», zakazano uczniom polskim poznańskiego gimnazjum realnego używać w obrębie szkoły języka ojczystego. Dotychczas w wiejskich szkołach dzieci podczas paury śpiewały i weselo się bawiły, teraz siedzą smutnie w kątach podwórza.

▲ Szląsk. P. Twardowski, właściciel «księgarni katolickiej» w Poznaniu, kupił podobno od ks. Radziejewskiego pismo ludowe, wychodzące w Bytomiu na Szląsku pruskim p. t. «Katolik», mające 11,000 prenumeratorów, tudzież «Światło» za ogólną sumę 50,000 marek. P. Twardowski nabył podobno także pismo ilustrowane p. t. «Wolne chwile», wychodzące w Nikołowie na Szląsku pruskim, będące własnością drukarza Miarki.

▲ Grac w Styryi. [List «Kraju»]. Tutejsze polskie stowarzyszenie akademickie «Ognisko», pomimo licznych przeciwności, rozwija się coraz pomyślniej. W ostatnim półroczu (trzeciem swego istnienia) liczyło ono 22 zwyczajnych członków, 3 nadzwyczajnych i 3 wspierających. Biblioteka powiększyła się o 200 tomów. Dla rozbudzenia

życia umysłowego urządzano co miesiąc wieczorki literacko-muzykalne z wykładami. Wiad. Natanson z Warszawy miał wykład «O kinetycznej teorii gazów», M. Gumplowicz «O Mickiewiczu», Wiśniowiecki «O napojach wysokowych», Szolajski «O systemie i o chorobach nerwów», Reichard «O ustawie 3 maja», Graff «O Kraszewskim». Większość członków zobowiązała się dawać miesięcznie 10 centów na bank ziemski poznański; prócz tego przystąpiło «Ognisko» z roczną wkładką 2 fl. do macierzy szkolnej polskiej na Szląsku. Największa część polonji tutejszej uczęszcza na medycynę, chemję lub akademję handlową. Bo też, jak wiadomo, wydział medyczny i technologia tutejsza stoją pod względem sił naukowych i zewnętrznego wyposażenia po Wiedniu najwyżej w Austryi. Na wydz. medycznym cieszą się wielką sławą prof. anatomji Zuckerkandl, prof. psychiatryi Kraft-Ebing, prof. chirurgji Walfier, długoletni asystent i prawa ręka Billrotha, prof. patologji Klemensiewicz, prof. okulistyki Schnabel etc. Podczas gdy w Wiedniu z powodu wielkiego przepelnienia i drożyzny studia są połączone z wielkimi trudnościami, Grac przedstawia w równym stopniu jak Wiedeń wszystkie korzyści wielkiego miasta, przy daleko większej tanioci. Drugim polskim towarzystwem w Styryi jest istniejąca już od 10 lat Czytelnia polska przy wyższej akademji górniczej w Leoben, posiadająca wielką bibliotekę polską, wspaniałomyślny dar hr. Soltana. *Studiosus.*

▲ Sofja. [List «Kraju»]. Bułgarzy zaczynają od pewnego czasu coraz żywiej interesować się historją i literaturą polską. Filolog p. Milecicz, nauczyciel tutejszego męskiego klasycznego gimnazjum, umieścił w feljtonie dziennika «Trnowska Konstytucja» za r. 1886 dłuższy artykuł, omawiający ważniejsze objawy polityczno-literacko-społeczne ruchu polaków z okresu przed i po upadku Polski; artykuł napisany ze znajomością rzeczy, kończy się jednak wnioskiem, że «polacy nigdy nie sympatyzowali ze słowianami, że uciskają rusinów w Galicyi i że jakby za karę swych antysłowiańskich, węgiersko-tureckich sympatyj, byli zawsze w ważniejszych wypadkach opuszczani przez resztę słowian, jak np. w tym wypadku, gdy rząd niemiecki wydała tłumnie polaków z Ks. poznańskiego». Artykuł pomieniony i jego konkluzye, wywołały obszerną replikę ze strony s. p. d-ra Szulca, który w roku zeszłym przybył tu w celach archeologicznych poszukiwań w Rumelji. Obecnie zaś urzędowa «Swoboda» umieszcza dłuższe feljtonowe opracowanie, p. t. «Trzy rozbiory Polski». Artykuł napisany popularnie, ze zrozumieniem rzeczy, chociaż poniekąd zanadto widoczną jest pewna aluzyjna tendencja współczesna. Od czasu przybycia ks. Koburskiego, zaczął się w ogólnosci większy ruch umysłowy. W wielkiej sali męskiego gimnazjum w Sofji miał Jarosław Romanczuk odczyt, urządzony przez bułgarskie Towarzystwo oświaty ludowej, na temat: «Jak należy pracować nad oświatą ludu?» W Bułgaryi na tem polu niewiele jeszcze zdziałano. Pierwsza inicjatywa w tym względzie wyszła w r. 1877 od bułgarów, studentów uniwersytetu kijowskiego, którzy też wydali kilka popularnych dziełek dla ludu. Prelegent objaśniał licznie zebranej publiczności zasady ogólne pedagogiki gminnej i mówił o ruchu na tem polu między słowianami w Austryi, szczegółowo zastanawiając się nad pracami w tym kierunku w Galicyi pomiędzy polakami i rusinami. Pod redakcją p. Zacharjasza Stojanowa, pierwszego dzisiaj publicysty bułgarskiego, wychodzi ozdobne zbiorowe wydanie dzieł najcenniejszego bułgarskiego pisarza i działacza Lubena Karawelowa, o którym była w «Kraju» mowa w jednym z listów p. Bronisława Grabowskiego o literaturach słowiańskich («Przegl. lit.»). Sofijskie biuro statystyczne ogłosiło sprawozdanie za miesiąc marzec r. 1886 z rąchu handlowego Bułgaryi. Przywóz zagraniczny wynosił ogółem towarów na 3,565,247 franków, wywóz 1,793,437; różnica na rzecz importu 1,771,810 fr. Towary przychodziły najwięcej z Austryi (1,271,988 fr.), Anglii, Turcyi i Rosyi (280,915 fr.), najmniej z Holandyi, Ameryki i Belgji. Wynika ztąd, że Austrya i Anglja mają największy handlowy wpływ na młode księstwo (bez Rumelji) i przeto muszą się żywo interesować losem tego kraju. *Witold.*

▲ Berlin. [List «Kraju»]. Ks. Hohenzollern wypiera się tego, jakoby robił w Petersburgu starania, żeby uzyskać wyjątkowy przywilej wobec ukazu przeciwko cudzoziemcom. Niewiadomo, czy nasładowe lisa przy wysoko wiszących winogronach, czy też uważa majątek swój za tak wielki, że ten ma pod każdym względem stanowić wyjątek z pod praw ogólnych. Dzienniki rządowe nie o tej sprawie nie mówią, inne powtórzyły to tylko, co w tym względzie napisał «Wiadnik Wileński»; natomiast dzienniki inspirowane nie zaniedbują wycieczek przeciw Rosyi, utrzymując, że ta okrada biednych Niemców, właścicieli rosyjskich papierów wartościowo-



wych, szczególnie znana trójka («Kölnische Ztg», «Post», «Kreuz Ztg»), odznacza się w tym względzie, strasząc Niemców, że tracą zupełnie swoje kapitały, jeśli nie pozbędą się papierów, którym ma grozić powszechna konwersja. «Post» chciałaby zakrzyczyć prasę giełdową, która jest innego zdania. «Kreuz Ztg» domaga się, żeby Austria zaprowadziła cła zbożowe na rosyjskiej granicy, gdyż Niemcy, pozostawione samym sobie, nie będą mogły dojść do pożądanego w tym kierunku rezultatów; «Post» zaś wprost oświadcza, że właśnie z powodu antygermańskiej polityki Rosyi, ks. Bismark nie myśli jej popierać w polityce wschodniej. Zapewne «Kraj» w osobnym artykule potępi nowy zamach niemiecki przeciwko językowi polskiemu w szkołach ludowych Ks. poznańskiego i Prus zachodnich. Na tem miejscu podnoszę to tylko, że prasa katolicka jednomyślnie brutalny ten akt potępia. Jeszcze dnia 5 maja r. 1885 oświadczył minister Gossler, że wynarodowienie dzieci polskich nie jest zadaniem szkoły i że nie zamierza dzieciom odbierać języka ojczystego. Dziś widzimy, jaką wartość miały te słowa. Dzienniki katolickie ubolewają oczywiście najbardziej nad tem, że skutkiem zakazu pruskiego upadnie nauka religii, śpiew kościelny i sama religja. Dzienniki te zapytują, czy arcybiskup gnieźnieński-poznański nie podniesie głosu swego w obronie dycecyjan i zwracają uwagę, że duchowieństwo zmuszone będzie przygotowywać dzieci do spowiedzi św., jak misjonarze w krajach pogańskich; zachęcają przytem rodziców polaków do tego, aby w domu uczyli dzieci swe po polsku. «Germania» sądzi, że sami nauczyciele zmuszeni będą posługiwać się językiem polskim i że stosunki społeczne skuteczną stanowić będą zaporę dla usiłowań germanizacyjnych. Jedna tylko «Post» broni nowego prawa, dowodząc, że można się obejść bez języka polskiego, podczas gdy niemiecki jest niezbędnym dla ludności, która ma się złączyć z narodem niemieckim i przez to uniknąć materialnego upadku. «National Ztg» twierdzi, że dzieci przy dotychczasowej metodzie nie zrobiły dostatecznych postępów w języku niemieckim. Komisya kolonizacyjna skupuje ciągle ziemię najczęściej od właścicieli znacznych obszarów, bardzo rzadko od chłopów, nie gardzi także własnością niemiecką. Dyrektor jednego z tutejszych Towarzystw rolniczych wykazał niedawno w obszerniejszym memoriale, przesłanym wprost do komisji, że kolonizacja udać się może tylko wtenczas, gdy zajdą znaczne zmiany w gospodarstwie rolnem, mianowicie, gdy ziemia będzie się uprawiała pod len i konopie, co spowoduje wzrost przemysłu domowego po wsiach. Od kilku dni tutejszą wystawę zdołał najnowszy niewielki obraz Sie mir a d z k i e g o, przedstawiający Szopena, grającego w salonie Radziwiłłów. Prasa, wspominając z wielkim uznaniem o obrazie, uważa jego autora za rosyjskiego artystę. *Bolesła.*

↳ Budapeszt. [List «Kraju»]. Zapowiadają przybycie do nas na czas dłuższy, używającego pewnej sławy ziomka naszego, kapitana Piotra Drozdowskiego, który przed kilku laty (w dniu 28 października 1885 r.), odbył wraz z arcyksięciem Janem, na czołwie zwanem «retanańskie (Seelentränker) podróż Dunajem z Linczu do samego Wiednia, w ciągu niespełna dwudziestu dwu godzin. Obaj podróżni dokonali tej podróży każdy w oddzielnym czołwie i przebyli po raz pierwszy słynny wir na Dunaju pod Grein. Wedle obliczenia, każdy ze śmiałych wiosłarzy wykonał 66,000 uderzeń wiosłem. P. Drozdowski uproszonym świeżo został przez tutejsze «Towarzystwo wiosłarskie», którego jest członkiem, do przyjęcia udziału w odbyć się wkrótce mającej jubileuszowej tegoż Towarzystwa uroczystości. Wychodzące u nas od lat ośmiu pod redakcją Janosa B. Witznera wiele upowszechnione półurzędowe czasopismo techniczne tygodniowe — «A Vállalkozók Lapja», obok artykułu magistra nauk przyrodzonych A. Holowińskiego, pomieszczonego w «Przebiegach Technicznych» p. t. «Objaśnienia i wskazówki, dotyczące zakładania gromochronów przy budowlach», — zamieściło obecnie obszerny rozbiór «Nowego ognia galwanicznego», pomysłu i wynalazku inżyniera K. Sosnowskiego. Niedawno, toż pismo drukowało w szpaltach swoich obszerniejsze artykuły: «O Politechnice lwowskiej»; «O pokładach węgla brunatnego pod Poznaniem»; «O wystawie higienicznej w Warszawie»; a nadto podało czytelnikom w streszczeniu pracę inżyniera górniczego I. Kamińskiego: «Oznaczenie wykresów kwadrata równoważnego (w przybliżeniu) danemu kołu». Niezależnie od istniejącego tutaj «Stowarzyszenia polaków» utworzyło się w tych dniach nowe kółko noszące nazwę: «Polskie Towarzystwo losowe w Budapeszcie». Postawiło ono sobie za zadanie złożyć drogą tygodniowych wkładek członków kapitał użyć na zakupienie losów w Austro-Węgrzech, prawnie dozwolonych. Liczba członków dochodzi już pięćdziesiąciu. Obecny Zarząd stanowią: dyrektor — inżynier Antoni Kiszakiewicz, skar-

nik — Konrad Pachulski i podskarbnik — Józef Bałiński. Komisję zaś rewizyjną stanowią: Ludwik Stempień, Antoni Sokulski i inżynier — Konrad Korytyński. Pierwszą czynność «Towarzystwa», o której mowa polegała na zakupie jednej akcji «ziemiańskiego banku ratunkowego» w Poznaniu. Na półkach księgarskich zjawilo się nowe wydanie niemieckiego «Dykecyonarza Biblijnego», którego autorem jest zmarły przed parą laty «Johan Aloizy Zeller. W «Dykecyonarzu» tym piśmiennictwo nasze z tego zakresu sumiennie zostało uwzględnione. Słynna portrecistka węgierska panna Vilma Parlaghi zamysla wydać «Album widoków Warszawy». Pani Parlaghi, zamówiona niedawno przez króla szwedzkiego Oskara do malowania jego wizerunku, w drodze przez Stwalsund do rezydencji królewskiej, zawiadziła też i o Warszawie, z którą bogaty wywozła materiał rysunkowy i artystyczny. Dyrektor tutejszego teatru niemieckiego rodak nasz Stanisław Lessser przetłómaczył, a raczej przerobił dwie najlepsze podobno komedye niezapomnianego autora «Morituri», a mianowicie: «Miód Kasztelański», oraz «Trafiła kosa na kamień». Komedye, o których mowa, wystawione być mają wkrótce na deskach rzeczonożnego teatru tutejszego. *Guido.*

↳ Turcja. Henryk Gropler, krakowianin, od wielu lat zamieszkały w Konstantynopolu, zmarł tamże przed kilku dniami. Wiadomośc ta, pisze «Czas», wzbudzi serdeczny żal u tych wszystkich, którzy znali zmarłego. Gropler miał wielu krewnych i przyjaciół w Krakowie, pochodził ze starej kupieckiej rodziny, był cioteczynem bratem Jana Matejki, w Krakowie się też ożenił. Dom pp. Groplerów był przez ćwierć wieku głównym ogniskiem polskim w Konstantynopolu. Tam kolonja wychodźców polskich znajdowała punkt oparcia, gościnność, radę, opiekę i materialną pomoc. W domu tym podróżujący polacy bywali serdecznie podejmowani i goszczeni. Ztąd liczne stosunki z wielu znakomitościami w kraju i ciągi z niemi łączność. Wielu korzystało z dobrodziejstw i pieniężnej pomocy Groplera, choć, jak to zwykle bywa, nie wszyscy odwiedzali się za nią. Henryk Gropler wyrobił sobie wpływ i stanowisko w Konstantynopolu, a wielką przedsiębiorczością doszedł do bardzo znacznych dochodów. Fortuny atoli nie zebrał, bo serce polskie wyczerpywało materialne zasoby na pomoc dla rodaków.

## PRZEGLĄD PRASY.

Bezstronne sądy. P. Al. Rembowski ocenił w «Gaz. Polskiej» znaną broszurę ks. Golicyna, traktującą o niewiedzącej nowalji politycznej — przymierzu z Francją. Ks. Golicyn lęka się owej przyjaźni i dla tego przedstawia Francję jako najbardziej zgnitą z całego «zgnitego Zachodu». P. Rembowski zaś zapatruje się na kwestyę prosto, krytykując zarówno tych, którzy oprócz osławionej Luizy Michel nic więcej w teraźniejszej Rzeczypospolitej nie widzą, jak Niemiej i tych, dla których taki np. Deroulé stanowi jakąś poważną reprezentacyę polityki francuzkiej; naród bowiem francuzki niewiele ma wspólnego zarówno z osławioną bohaterką komuny jak i z komiwojażerem paryzkiego szowinizmu. Wolny od wszelkich ubocznych względów, sąd ten zwrócił uwagę prasy rosyjskiej. «Now. Wr.» powiada:

«Publicysta polski jest bezstronnym względem francuzów. Zaslaniając cały naród przed napaściami, on jako należący do narodu znanego ze swego konserwatyzmu, nie lubuje się wcale radykalnymi działaczami Francji współczesnej i zachowuje względem nich ostrożność, jakiej niestety nie zachował autor broszury... Powoływanie się p. Rembowskiego do Deroulé'a i Boulanger'a, jaki się zewnętrznie uwidocznił, — powoływanie się to z jednej strony przypomina publicyście rosyjskiemu o oględności w sądach, z drugiej zaś strony jest dowodem trzeźwości i bezstronności poglądów, jakie obecnie i w polskiej publicystyce napotkać można».

Zyczyć należy, aby prasa rosyjska większą zwracała uwagę na pisma polskie, a co ważniejsza, pozbyła się względem nich dotychczasowych uprzedzeń; wówczas niewątpliwie owa «bezstronność poglądów» dałaby się odnaleźć częściej i w kwestjach bliżej obchodzących oba społeczeństwa.

O Krakowie i wystawie zamieszcza «Morning Post» długi artykuł, w którym, unosząc się nad pięknosciami starożytnych państw, wyraża się o obecnej wystawie:

«Bardzo znaczącym i zajmującym objawem polskiego życia narodowego jest wystawa otwarta 1 b. m. na Błoniach. Okazy rolnicze i przemysłowe

wytrzymują porównanie z produktami najbardziej rozwiniętych krajów Europy zachodniej. Wystawa koni i bydła szczególnie zasługuje na uwagę, a rozmaite okazy garncearstwa itd. są dziełami sztuki, które, gdyby były na sprzedaż w Londynie, znalazłyby bezwątpienia wielu nabywców. Wystawa sztuki, prócz dzieł malarzy europejskiej sławy jak Matejko i Siemiradzki, obejmuje kilka rzeźb i mnóstwo obrazów, świadczących, że Polska tworzy osobną własną szkołę. Jestto nowy rozwój sztuki polskiej, której dzieła, jak tego dowodzą ciekawe malowidła artystów polskich, datujące się od XV wieku, a które dziś tworzą część zbiorów muzeum miejskiego i nie różnią się wcale od współczesnych produkcji niemieckiej i francuzkiej szkoły. Jedyne oryginalne dzieła sztuki, wykonane w dawniejszych czasach przez artystów ruskich. Niektóre z tych dzieł, wystawionych w muzeum, są niepołitej artystycznej wartości».

Deficyt skarbowy i prasa. Do niezadowolonych z dzisiejszego stanu finansów Rosyi przyłączają się i «Mosk. Wiadomości». Pismo to zwraca uwagę, że chroniczny wzrost deficytu w budżecie państwa daje się spostrzegać w ostatnich latach i to deficytu w dochodach i rozchodach zwyczajnych, nie spowodowanych przez wypadki nadzwyczajne. Wobec tego «Mosk. Wied.» zadają sobie pytanie, o ile podobne położenie dogodnym jest dla państwa.

«Znosić je cierpliwie — mówi gazeta — znaczyłoby świadomie zmierzać do bankructwa państwowego. Pożyczki, zaciągane na potrzeby nadzwyczajne i wywołane przez nadzwyczajne okoliczności, nie zatrważają, jeśli następnie budżet zwyczajny doprowadzonym jest do równowagi. Ale bezpustanie, bez nadzwyczajnych wydatków mieć więcej rozchodu niż przychodu, nie zmniejszając pierwszego dla zrównania go z ostatnim, lub też nie powiększając ostatniego odpowiednio do pierwszego, znaczy to zbliżać się do nieuniknionej ruiny».

Kresy niemieckie. Na mocy rozporządzenia ministeryalnego, wychowawcom szkół poznańskich wzbroniono używać języka polskiego w obrębie murów szkolnych, a nawet na ulicy za zbliżeniem się profesora. Powtarzając tę wiadomość za «Kur. Poznańskim», paryzki «Figaro» dodaje:

«Mieszkańcy, przyłączeni od wschodu, ojczystego języka używać nie mogą, przyłączonym od zachodu wzbroniono mówić po francuzku, język zaś duński zakazany jest na północy. Ale mimo te dziecinne srogiści, całe cesarstwo niemieckie jest jakby opasanem przez prześladowanych, nie przejętych «uczuciami niemieckimi».

## Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestn.» ogłasza za ubiegły tydzień następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W min. wojny. Komendant benderski, generał piechoty Klem, mianowany został komendantem fortecy w Kownie.

W min. oświaty. Referent wydz. ministerstwa Lubomir Dymśza, otrzymał order św. Anny 3 klasy.

× Dowiadujemy się, iż niezależnie od zapowiedzianej rewizji całkowitej taryfy celnej, należy oczekiwać w krótkim czasie podwyższenia cła od bawełny surowej, z dyferencyalną normą odnośnie do transportów, idących przez granicę suchą i przez porty morskie. Jak wiadomo, jestto jeden z dezyderatów, wskazany w petycji nięgorodzkiej, jako środek obniżający szanse konkurencyjne przemysłu Królestwa. Prócz tego słyszeliśmy o postanowieniu podwyższenia cła od rozmaitych wyrobów metalowych tudzież od herbaty karawanowej, przywożonej granicą lądową od strony Azji.

× Donoszą nam o charakterystycznym nieporozumieniu, wynikiem przy stosowaniu przez władze prowincjonalne obowiązujących przepisów. Oto izba skarbo- wa jednej z najbardziej przemysłowych guberni Królestwa wezwała niedawno wszystkie domy i kantory bankierskie, operujące w główniejszych miastach tej miejscowości, aby złożyły odpowiednią kaucyę, gdyż w przeciwnym razie nie otrzymają odnowienia dokumentów gildyjnych. Odezwa ta wywołała powszechne zdziwienie i popłoch wśród zainteresowanych, gdyż o żadnym przepisie, nakazującym składanie kaucyj przez domy bankierskie nie było dotychczas wiadomo, nietylko w Królestwie, ale i na całym obszarze państwa. Po odwołaniu się do władz wyższych, okazało się, iż izba skar-



bowa niewłaściwie zastosowała przepis, nakazujący składać kaucję kantorom komisowym, stręczącym służbę, utrzymującym biura informacyjne, sale licytacyjne, lombardy i t. p. Swoją drogą, sądzimy, iż wydanie odpowiedniego prawa, ma się rozumieć powszechnego, któreby w pewnej przynajmniej mierze gwarantowało bezpieczeństwo kapitałów prywatnych, powierzanych firmom bankierskim, byłoby bardzo pożądane. Dla firm zamoznych złożenie kaucyj nie stanowiłoby zbyt wielkiej różnicy, a uniemożliwiłoby do pewnego stopnia drobnym spekulantom wyzysk i nadużycie zaufania klientów.

× Wiadomość, podana przez prasę niemiecką, a za nią i przez pisma rosyjskie, o zamiarze zlania wszystkich fabryk metalowych, kopalni węgla, żelaza i cynku okręgu sosnowickiego, należących do cudzoziemców, nie była bezpodstawną. Jak słyszeliśmy, myśl podobna powstała rzeczywiście pod pierwszym wrażeniem ukazania marcowego. Celem wykupu owych fabryk i kopalń, rzeczony Towarzystwo akcyjne miało rozporządzać kapitałem rosyjskim, złożonym w gotowiznie i w akcyach. Obecnie wszakże, po bliższym rozważeniu strony prawnej nieodwołanych dotąd w Królestwie zasad kodeksu Napoleona oraz skutków ekonomicznych, jakie ściśle stosowanie zbyt ostrych rygorów spowodzić może, postanowiono dać pewną folę przy ich zastosowaniu. Dlatego też pierwotny zamiar fuzyi, na teraz przynajmniej, do skutku nie przyjdzie.

× Niektóre warszawskie czasopisma wspomniały, że wywóz tytoniu z Rosji szczególnie do Francji, przybrał w roku bieżącym znaczne rozmiary, a jako dowód przytoczyły fakt, iż przez port libawski wywieziono w roku bieżącym 27 milionów pudów. Nie zaprzeczając pierwszej połowie tej informacji, zaznaczamy jednak, że co do ilości wywozu zachodzi tu gruba pomyłka: tak ogromnej ilości tytoniu chyba cały świat nie produkuje. Według cennej książki Neuman-Spalarta *«Die Weltwirtschaft»* (str. 284), cała Europa produkowała w r. 1884—85—226 milj. kilogr. surowego tytoniu, t. j. 14 milj. pudów; w tej sumie Rosya wyprodukowała 51 milj. kilogr. czyli 3,300,000 pud.; nie mogła więc eksportować w jednym półroczu 27 milj. pudów. Na zasadzie miesięcznych wykazów o handlu międzynarodowym, ogłaszanych przez departament celnny, do d. 1 lipca r. b. wywieziono z całej Rosji 97,000 pudów, zaś przez port libawski wyraźnie pudów 3,700. Omylono się więc tylko... o 26,996,300 pudów.

× Podług katalogów dyecezyalnych za r. 1887, zestawionych w kalendarzu *«Wieku»*, statystyka parafij katolickich zwiniętych czasowo lub wakujących przedstawia się jak następuje: W archidyecezyi warszawskiej wakujących parafij było 12, w dyecezyi lubelskiej 26, z której to liczby na dekanat biały przypada 8 parafij nieobsadzonych (obsadzone w tym dekanacie tylko dwie parafje), na dek. zamojski i łukowski po 3, a ogółem na gub. siedlecką 20; w dyecezyi sandomierskiej wakuwało par. 4, w kieleckiej 4, w płockiej 21, włocławskiej 6, w sejneńskiej (augustowskiej) ani jedna. W archidyecezyi mohylowskiej: w gub. mohylowskiej nie mają proboszczów 3 parafje, w witebskiej 3, w dekanatach petersburskim i moskiewskim obsadzone wszystkie; w gub. mińskiej wakuwało 16. W dyecezyi wileńskiej wak. 11, w dyecezyi łucko-zytomierskiej (w r. 1886) 7. W dyecezyi zmujskiej (telszewskiej) kościoły parafjalne obsadzone wszystkie; szczegółowego wykazu kościołów i kaplic nieparafjalnych nie podano. Wreszcie w dyecezyi tyraspolskiej wakuje parafij 14. Przy kościołach ormiańskokatolickich brak 6 proboszczów.

× Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości wydał nową instrukcję, w znacznym stopniu reformującą instytucję niższych organów policyjnych wiejskich t. z. *«urządników»*. Urząd ten, jak wiadomo, ustanowiony został w r. 1878, «jednym z najbardziej niespokojnych lat w wewnętrznym

życiu Rosyi, jak się wyrażają *«Piet. Wied.»*. Występna propaganda polityczna znacznie w owym czasie się rozwinęła, władze przeto zmuszone były ochraniać od niej ludność wiejską. Wyrazem tych dążeń stała się omawiana instytucja. Atoli skład jej osobisty, jak i pewna nieokreśloność funkcji, wywołały narazie i nieprzestawały wywoływać mnogich nieporozumień i skarg. Obecna reforma kładzie kres tym nieporozumieniom, wyraźnie i dobitnie określając obowiązki *«urządników»*, których brać zakazuje z pułków, głównie dymisjonowanych żołnierzy, umiejących czytać i pisać, zamiast dawniejszych pisarzy niższego kalibru i t. p. kandydatów. Funkcje zaś *«urządników»* całkowicie odtąd będą natury policyjnej, mając na celu ochronę zwykłego porządku publicznego, bez wdawania się w wyższe tego rodzaju zadania, «niedostępne, jak się wyraża instrukcja, rozwojowi umysłowemu tych niższych urzędów». Dla tego też takie przestępstwa, jak wykroczenia przeciwko religii, niektóre rodzaje przestępstw politycznych, przestępstwa przeciwko systemowi rządowemu, przestępstwa dokonane na służbie rządowej i społecznej, przekroczenia praw stanu, praw rodzinnych, wszelkiego rodzaju nadużycia, wypływające z umów i kontraktów, a także nadużycia przeciwko skarbowi, np. akcyjne, zostają wyjęte z kompetencji *«urządników»*.

× Ober-prokurator najsw. synodu, jak donoszą *«Nowosti»*, wystąpił do rady państwa z wnioskiem powiększenia sum asygnowanych corocznie na budowę cerkwi prawosławnych i domów parafjalnych w kraju zachodnim. Oprócz tego p. prokurator proponuje zastąpić poszczególną powinność parafjalną przez ogólną gubernialną powinność ziemską.

× *«Swiet»* zamieszcza korespondencję z Kowna, że tamże w d. 26 sierpnia na jednym z fortów zatrzymani zostali jacyś dwaj ludzie, których odprowadzono do pułkownika Reczko. Wyprowadzone śledztwo i rewizya w *«Hotelu libawskim»*, utrzymywanym przez pruskiego kapitana B., wykazały, że ten ostatni daje tajemny przytułek podejrzanym cudzoziemcom. Jednym z zatrzymanych był sam B., co do drugiego tyle tylko wiadomo, że poprzedniego dnia rano przybył z Prus i stanął w wymienionym hotelu; podobno władza dobrze językami francuskim i angielskim i mówią, że jest oficerem pruskiego sztabu jeneralnego. Śledztwo ciągnie się dalej. Korespondencja z Berlina, również w *«Swietie»* zamieszczona, zapewnia, że pomiędzy szpiegami niemieckimi, nadsyłającymi różne, najczęściej fałszywe wiadomości o różnych rozporządzeniach wojennych w Rosyi, znajduje się rzeczywiście wielu wojskowych.

× P. Wsiewołod Krestowski w szkicach z podróży swej wzdłuż granicy austriackiej, drukowanych w *«Swietie»*, opowiada między innymi, że do Rosyi z kordonu przechodzi wielu dezertersów austriackich, którzy komunikują różne szczegóły co do usposobienia armji austriackiej, sposobie myślenia oficerów i t. p.; szczegóły te są naturalnie zawsze niekorzystne dla porzuczonej przez nich armji. Według ich słów, żołnierze wojsk austriackich przekonani są, że na przypadek wojny z Rosyą, austriacy niezawodnie pobici zostaną.

× Godny uwagi artykuł o stosunkach czynszowych zamieściło w tych dniach *«Now. Wr.»* w formie korespondencji z Kijowa: «Jak wiadomo w kraju południowo-zachodnim urzędy czynszowe rozpoczęły czynności swoje. Nie łatwym jest ich zadanie: pogodzić żądania różnego charakteru — z jednej strony dziedziców, z drugiej zaś osób, domagających się przyznania im praw «wiejskich czynszowników wieczystych». Urzędy zawałone są prośbami, w których byle kto, korzystający z gruntów ornych, uprasza o uznanie go za czynszownika. Co więcej: do czynszowników chcą być zaliczeni kucharze, stangreci i inne tym podobne indywidua, jeśli tylko w chwili otwarcia urzędu użytkowali z izby mieszkalnej dziedzica i kawalka gruntu. Właściwie nie można o to wnieść włościan; są oni ofiarami różnych *«abłakotów»*, których w ostatnich

czasach rozsiało się tu po wsiach niezmiernie wielu. Stawał już szczególny typ *«chadajaja»*, uspecjalizowanego wyłącznie w sprawach czynszowych. Między nimi mało posiadających świadectwa, wydane przez instytucje pokojowe na obronę prywatnego; większość zaś ludzi ledwie pisac umiejących; zdaniem pośredników polubownych, mających bliższe zetknięcie z operacją czynszową, ludzie ci zdolni będą odwiec kwestyę urzędzenia czynszowników na długie lata».

× Ze źródła urzędowego przytacza *«Now. Wrem.»* następujące dane o duchowieństwie prawosławnem świeckiem w Rosyi: Protojerejów jest 1,418, kapłanów 34,375, djakonów 6,810, psalmistów 42,371 — wogóle osób 84,974. Oprócz tego jest jeszcze 6,040 osób duchownych, nie objętych etatem. Na utrzymanie duchowieństwa świeckiego państwo w roku ubiegłym wydało: na pensye 18 tysięcy proboszczów rs. 5,988,191, na emerytury rs. 354,355. Dozory kościelno-parafjalne wydały na tenże sam cel 180 tysięcy rubli. Opieki dyecezyalne na zapomogi biednym duchownym wydały rs. 1,428,000; z dniem 1 stycznia roku 1877 rozporządzały one kapitałem 4,000,000 rubli.

× Najjaśniejszy Pan na przedstawienie komitetu ministrów raczył zgodzić się na uwolnienie w roku bieżącym wszystkich rezerwistów, zostających na służbie w kombatach policyjnych i strażach ogniowych miejskich, od stawienia się na mające się odbyć we wrześniu ćwiczenia.

× Synod najsw., jak donosi *«Now. Wr.»*, podnosi kwestyę zorganizowania gminy czeskiej prawosławnej z zamieszkałych w Rosyi Czechów, oraz o wprowadzenie w kościołach kolonij czeskich służby bożej prawosławnej w języku czeskim.

× Minister dóbr państwa na przedstawienie rady górniczej zatwierdził nowe granice okręgu, zabezpieczającego źródła mineralne w Busku gub. kieleckiej.

× Wydane ma być prawo ograniczające gromady wiejskie w użytkowaniu lasów. Zanim jednak prawo to będzie wprowadzone w wykonanie, mają być wydane tymczasowe przepisy, na mocy których włościanie w lasach iglastych będą mogli rocznie wyrąbać nie więcej jak 1/60 części ogólnej przestrzeni lasu; w lasach liściastych nie więcej jak 1/30, w lasach zaś niskopienych nie więcej jak 1/10. Obok kar przeznaczonych na naruszających te przepisy, nieprawnie wycięte miejsca mają być kosztem winnych zagajane nanowo.

#### KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Cyrk Salamońskiego.** Dzienniki moskiewskie donoszą, że J. C. W. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z małżonką odwiedził w zeszłą sobotę cyrk Salamońskiego w Moskwie, był na całym przedstawieniu i dla okazania swego zadowolenia obdarzył Salamońskiego wielkim pierścieniem brylantowym; drugi zaś mniejszy pierścień otrzymał Salamoński od adjutanta W. Księcia.

+ **Ze sfer urzędowych.** 17 września powrócił z Kaukazu do Petersburga minister dóbr państwa rz. r. t. Ostrowskij.

+ **Z Towarzystwa dobroczynności.** Na ostatnim posiedzeniu zarządu, które się odbyło we wtorek 23 b. m. stwierdzono, że na miejsce p. Adamowicza, który zrzekł się obowiązków członka zarządu, powołany został kandydat, posiadający największą ilość głosów, adwokat przysięgły Polujański. Na posiedzeniu tem rozdzielono zapomogi dla biednych wogóle i dla uczącej się młodzieży w szczególności. Następne rozdzielenie zapomóg dla potrzebujących ostatniej kategorii będzie miało miejsce w początkach grudnia r. b.

+ **Artykuł wstępny,** przeznaczony do dzisiejszego numeru i zawierający dokończenie przeglądu stosunków litewskich, rozpoczętego w numerze 37 *«Kraju»*, pomieszczony być nie może.

+ **Reforma instytutu komunikacji.** Wedle pożytych przez nas informacji, sprawa reformy instytutu komunikacji (*inżynierow pułkiej soobszczena*) przedstawia się jak następuje: Nowa ustawa nie została jeszcze dotychczas ostatecznie redagowaną w ministerstwie komunikacji, tak iż na najbliższą (jesienną) sesję rady państwa prawdopodobnie jeszcze wniesiona nie zostanie, a więc



zapewne i z początkiem przyszłego 1888—89 roku akademickiego w życie jeszcze nie wejdzie. Ogólne podstawy projektu nowej ustawy są następujące: Do instytutu przyjmowani będą kandydaci, posiadający patenty średnich zakładów naukowych, po zdaniu dodatkowego egzaminu z fizyki, matematyki i języka rosyjskiego (wypracowanie). Wolni słuchacze dopuszczeni nie będą. Liczba studentów nie może przekroczyć 300; opłata roczna wynosić będzie 100 rs. Władom o stypendyach rządowych z warunkiem odświadczenia, jest mylną. Wobec niedogodności przyjmowania słuchaczy wprost na 3-ci kurs i nierozstrzygnięcia dotąd w drodze prawodawczej kwestii przywrócenia dwóch pierwszych kursów, powstał projekt, aby pozwolono otworzyć w roku przyszłym prowizorycznie kurs pierwszy, na podstawie dawnej ustawy z r. 1864. Czy jednak prośba ta pomyślny skutek weźmie, dotychczas niewiadomo.

+ **Nowa szkoła politechniczna.** Dzienniki petersburskie donoszą, że ułożona przez przedstawicieli świata przemysłowo-handlowego nota o konieczności rozpoczęcia starań u rządu o założenie szkoły politechnicznej, przedstawioną będzie do rozpatrzenia Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Projekt urządzenia szkoły opracowanym został przed kilku laty przez specjalną komisję Towarzystwa technicznego.

+ **Z kursów żeńskich.** Dnia 20 b. m. odbył się akt doroczny wyższych żeńskich kursów. Z odczytanego sprawozdania za rok ubiegły dowiadujemy się, że na II, III i IV kursie (pierwszy kurs w r. z. zniesiono) było ogółem 527 słuchaczek. Całkowity kurs ukończyło 59 słuchaczek, z nich 17 wydział literacki, 39 wydział przyrodniczy (z których jedna polka, Gabriela Majewska) i 3 wydział matematyczny. W roku bieżącym istnieje tylko III i IV kurs, na które uczęszcza 303 słuchaczki. Na zakończenie aktu prof. Kariejew wypowiedział piękną mowę o postępie.

+ **Z życia towarzyskiego.** Korespondent «Kur. Warsz.» donosi z Medyolanu, że na odbytych tam niedawno uroczystościach kongresu kolejowego w liczbie innych dam znajdowały się dwie damy z kółka polskiego w Petersburgu: pani Świećicka, żona dyrektora dr. żel. nowgorodzkiej i pani Sędzikowska, żona członka zarządu dr. żel. moskiewsko-kurskiej.

+ **Z teatru.** W piątek d. 25 b. m. wystawioną zostanie w teatrze Aleksandryjskim komedia hr. St. Rzewuskiego «Faustyna». W sztuce tej przyjmują udział najlepsi dramatyczni artyści rosyjscy. Teatr francuzki poniósł ciężką stratę przez śmierć pani Vigne; wogóle zmiany niewielkie. Zamiast pań Chartier i Pic mamy pana i panią Delorme. Siła przyciągająca opery rosyjskiej—Figner, rozpoczął swe występy we wtorek w «Aidzie».

+ **Nie wszystko złoto, co się świeci.** Lekarz p. B., przybyły świeżo z Warszawy, przysłał nam reklamacyę, iż doskonale warszawskie obiady w Petersburgu, o których wyczytał w ogłoszeniach, całkiem nie mają prawa do tych tytułów. «Gospodarz rosyjanin, służba nie polska, obiad nie polski, masło jakieś czuchońskie, ale co gorsza, obiady te trują konsumentów... Niestety, nie możemy nic poradzić na tę uzurpacyę nazwy, popularyzującej się obecnie nad Nową, a jeszcze mniej zmusić wszelkiego rodzaju kupców i przedsiębiorców do dotrzymania swoich obietnic ogłoszeniowych».

+ **Nad postem tureckim w Petersburgu ubolewa «Grażdanin»:** «Biedny Szakir-basza!—pisze ks. Mieszczerskij. Wysiedziawszy się całą zimę i lato w Petersburgu, pozostawiwszy tu dwóch synów, którzy zdali egzaminu do tutejszej szkoły marynarskiej, zaledwie zdążył wyjechać do południowego Krymu, aby tam nareszcie odpocząć nieco, gdy oto—paf! depesza z Konstantynopola z poleceniem natychmiastowego powrotu do Petersburga. Przeklęta Bułgaria! mógłby zawołać biedny basza, z jej to bowiem przyczyny musi lecieć przez całą Rosyę z ciepłego południa ku ponurej północy i przytem dlaczego? Wszystko jedno, przecież i tak nic z tego nie będzie: Turcy nie wyśle wojska, aby Bułgarię doprowadziło do porządku; nie zdarzy się nic więcej nad posłanie komisarza, komisarza zaś wypędzą. «Grażdanin», jak wiadomo, jest nienuleczalnym pesymistą».

+ **Sprawa pułk. Villaume.** «Magdeb. Ztg.» donosi, że sprawa, wytoczona przez niemieckiego pełnomocnika wojskowego v. Villaume przeciwko wydawcy gazety «Now. Wr.» p. Suworinowi, wcale nie została umorzona, jak to błędnie doniesiono. Owszem sprawie tej nadano bieg właściwy i obecnie sąd okręgowy w Petersburgu ma rozstrzygnąć prośbę przez p. Suworina wniesioną, w której tenże dowodzi, że na mocy prawa prasowego on, jako wydawca, nie może być pociągany do odpowiedzialności za korespondencyę, będącą przedmiotem skargi, skoro nazwiska jej autora nie ukrywa i autor tę odpowiedzialność na siebie przyjmuje. W każdym razie będzie to jeden z ciekawych procesów dziennikarskich.

+ **Losy «Moskow. Wiedomosti».** «Now. Wrem.» otrzymało z Moskwy wiadomość telegraficzną, że wdowa po Katkowie od nowego roku 1888 prowadzić nie będzie wydawnictwa «Mosk. Wied.»; współbiegających się o dzierżawę tego wydawnictwa rachują do dziesięciu. Utrzymują, że dzierżawa oddana zostanie bez licytacji. Amatorów jest bardzo wielu. Dzisiejsze dzienniki petersburskie przynoszą wiadomość, że po powrocie niektórych ministrów z urlopu odbędzie się konferencya ministrów dla rozstrzygnięcia kwestyi, komu powierzyć to korzystne przedsięwzięcie dziennikarskie. Zdaje się wszakże, że polityczny spadek po Katkowie obejmie ks. Mieszczerski, który swój tygodnik «Grażdanin» zamienia, po zapewnieniu sobie odpowiednich sił i środków, na wielki dziennik polityczny wychodzący w Petersburgu.

+ **Ołbrzymi proces.** Radca prawny głównego Towarzystwa dróg żelaznych rosyjskich, p. Gierke, złożył w tutejszym sądzie okręgowym 70,000 rubli tytułem opłat sądowych w wytoczonej przez Towarzystwo akcji sądowej o nieprawne pobranie przez ministerstwo komunikacyi 13,980,000 rs. W kółkach kompetentnych utrzymują, że rząd nie dopuści do procesu.

+ **«Przegląd literacki»** dzisiejszego numeru «Kraju» zawiera najpierw replikę p. Kaz. Waliżewskiego na zamieszczoną niedawno w piśmie naszym krytykę jego dzieła p. t. «Potocecy i Czartoryscy». Dalej idą: rzecz p. Adama Nowickiego o «Mickiewicza, jako niedoszłym profesorem uniwersytetu krakowskiego», dokończenie szkicu Zygm. p. t. «Trzy romanse Chopina», nieznany wiersz J. I. Kraszewskiego p. t. «W co wierzę?» oraz ciąg dalszy studium prof. Kariejewa o «Najnowszej historyografii polskiej». W odcinku kończy się nowela Piotra Loti «Starzec», w przekładzie W. Z. Kościłkowskiej.

## Z WARSZAWY.

— **Kronika warszawska.** [List «Kraju»]. Miasto nasze zainteresowane jest niezwykle wieściami o wykrytych w tych dniach, a prowadzonych już oddawna na wielką skalę i systematycznie n a d u ż y c i a c h i podejściach, przy przyznawaniu ulg p o b o r o w y c h żydom w wydziale wojskowym magistratu m. Warszawy. Podług ustawy o poborze wojskowym, ojciec mający więcej nad pewną przepisaną ilość lat (nie mam w tej chwili ustawy pod ręką, o ile jednak pamiętam 55 lat, a w każdym razie wyżej od 50) i niezdolny wskutek starości do pracy, ma prawo wybrać jednego z synów do uwolnienia od wojska, a to dla tego, żeby go miał kto żywić. Dla sprawdzenia czy poborowy ma prawo korzystania ze wzmiankowanej ulgi, wydział «wojskowy» magistratu, obok przejrzania metryki ojca poborowego, był obowiązany specjalnie co do żydów—ze względu na niedokładności w prowadzeniu ich metryk, a ztąd braku dostatecznego do dokumentów tych zaufania—odbywać na odnośnych posiedzeniach sprawdzenie przez oględziny lekarskie wieku ojca i oprócz tego zbadanie stanu jego zdrowia. Procedura tych oględzin była następująca: Rewirowy odnośnego rewiru przyprowadzał ojca poborowego na posiedzenie wydziału wojskowego magistratu i zaświadczał jego tożsamość, poczem odbywały się oględziny i zapadała odpowiednia decyzja. Otóż do rządu gubernialnego nadeszła denuncyacya, że całemu szeregowi poborowych żydów warszawskich—przeważnie z dzielnicy nalewkowskiej—wydział wojskowy magistratu przyznał ulgę niesłusznie, gdyż ojcowie ich nie doszli do wieku przepisanego i są zupełnie zdrowi i zdolni do pracy. Dokonane w rządzie gubernialnym oględziny ojców stwierdziły prawdziwość denuncyacji co do kilkudziesięciu żydów, należących do względnie zamożnej sfery. Przy dochodzeniu, czyją głównie winą były opisane nadużycia, ujawnione zostały fakty, które z jednej strony wskazują na cały systemat działania, z drugiej zaś utrudniają wyświelenie sprawy. Przedewszystkiem terminy oględzin w magistracie zawsze prawie wypadły jednocześnie z wezwaniem odnośnego rewirowego do sądu, przeważnie do sędziów pokoju. Wskutek tego rewirowy, przyprowadzający przed 10 rano wezwanych do oględzin żydów, zmuszony był wydaleć się na sądy, tak że same oględziny odbywały się w jego nieobecności. Komisya znowu, odbywająca oględziny, miała pewną podstawę do wierzenia w tożsamość oglądanych, przyprowadzanych przez rewirowego. Tymczasem okazuje się, że między chwilą przyprowadzenia żydów a chwilą ich obejrzenia następowała zmiana osób, tak że zamiast młodych i zdrowych ojców stawali do rewizji lekarzy starzy, ślepi, kulawi, chorzy i t. d. Czy oprócz przytaczanych osób, t. j. poborowych, ich ojców, podstawionych kaleków i faktorów (podobno denuncyacya była skutkiem nieporozumień między ojcami uwolnionych a faktorami o wynagrodzenie), działały jeszcze i osobistości urzędowe ze

złą wiarą, czy też miało tu miejsce proste ze strony ostatnich niedopatrzzenie się, śledztwo zapewne wyjaśni. W każdym razie dymisy i oddawanie pod sąd już się rozpoczęły i dotknęły nawet niektóre osoby, zajmujące wybitniejsze stanowiska. Wystawa nasion trwa jeszcze, chociaż mało jest uczęszczana. 27 września n. s. otwarta została nowa komora celna na przystacji kolei nadwiślańskiej, co ułatwi Warszawie ruch towarów lokalny i tranzytowy via Gdańsk-Mława. Założenie spółki owocarskiej, po dwuletnich usiłowaniach, jest wreszcie od wczoraj (2 października n. s.) faktem dokonanym. Przeszło 20 uczestników podpisało kontrakt spółki. Po ożywionych dyskusjach nad ustawą, wybrano do zarządu pp.: Jankowskiego, Szaniora (oba znani specjaliści), Iwońskiego, Iwanowskiego i Łuszczewskiego i zdecydowano, że działalność spółki rozpocznie się z dniem 1 kwietnia r. 1888. *Włódz. Wotyński.*

— **Pomnik dla Leopolda Otto.** Uroczyste poświęcenie pomnika ś. p. Leopolda Otto, pastora zboru ewangelicko-angsburskiego warszawskiego, nastąpiło w tych dniach. Liczne grono osób, przedstawicieli prawie wszystkich warstw społecznych zebrało się dla wzięcia udziału w tej uroczystości, będącej uczczeniem zasług zacnego obywatela. Przemawiało kilku pastorów. Ceremonja zakończyła się odczytaniem modlitw i odśpiewaniem przez chór podniosłego hymnu. Na pomniku z granitową podstawą stoi posąg ś. p. Ottona, odlany z brązu, roboty p. Kryńskiego. Postać kapłana okryta jest togą duchowną, w rękę trzyma księgę. Napis na pomniku jest następujący: «Zacnemu pastorowi—słynnemu kaznodziei i znakomitemu obywatelowi—wdzięczny zbor».

— **Kółka ziemiańskie.** «Gaz. Roln.» przynosi szczegóły o t. z. kółkach asekuracyjnych ziemiańskich. Wiadomo, iż w ciągu lat ubiegłych między właścicielami wiejskimi zapanowała dążność do tworzenia stowarzyszeń, których uczestnicy poręczał sobie wzajemnie straty zrządzone czy to pogorzela, czy gradem, i t. d., przyczem węższi ubezpieczali się pod wzajemną odpowiedzialnością w instytucjach asekuracyjnych. W r. b. ruch na tem polu ustał z powodu zakwestyonowania przez sąd plocki kontraktu rejentalnego jednej z takich spółek. Powstało tedy pytanie, co będzie z kółkami, już istniejącymi i czy nowe zawiązywać się nie mogą. Właśnie korespondent sierpecki «Gaz. Roln.» podaje w tej ważnej sprawie kilka wyjaśnień. Najpierw donosi, iż kółko plockie przetworzyło się w jeneralną agenturę Towarzystwa «Jakor», posiadającą pewne prerogatywy, ustępstwa w opłacie, własne biuro, i t. d., rozwija się jaknajpomyślniej i zyskuje coraz to nowych członków. W Mławskiem znowu zawiązało się kółko wzajemnej asekuracji od gradobicia, sięgające rozgłębieniami i w dalsze okolice. Zasada jego jest solidarność i wzajemność. W r. b. kampanja przeszła szczęśliwie. Sprawa kółek ma się wkrótce zająć Towarzystwo przemysłu i handlu.

— **Szpitala warszawskie.** Profesor dr. A. Wolter wygłosił badania swe o stanie zakładów leczniczych w Królestwie polskiem, które uważa wogóle za bardzo wiele pozostawiające do życzenia. Zaznacza przytem, jak się okazuje z przejrzania rachunków, iż wydano na utrzymanie publicznych szpitali rs. 421,488 w ciągu roku w całem Królestwie polskiem (oprócz Warszawy), gdy tymczasem przychód wynosił tylko rs. 201,693. Pisma rosyjskie nie mogą sobie fenomenu tego żadną miarą objaśnić.

— **Ustawa dla ociemniałych.** «Kur. Warsz.» donosi, że ustawa instytucyi, projektowanej dla wspierania ociemniałych w Warszawie (na który to cel jeden z tamecznych filantropów przeznaczył przeszło 100 tys. rs.), nie otrzymała zatwierdzenia; wypracowano więc nową.

— **Manewry.** «Piet. Wied.» w korespondencyi z Warszawy opisują przeglądy wojskowe, odbywane cząstkowo w różnych miejscowościach okręgu wojennego warszawskiego, przez dowodzącego wojskami tegoż okręgu jen. Hurko. Szczególną wszakże uwagę zwraca korespondent na reprezentantów armij zagranicznych, którzy dawniej dopuszczani będąc do zbadania wewnętrznego obozów, składali swoje raporty, szczegółowo opisujące zwyczaje i obyczaje w wojsku rosyjskiem przyjęte. Dziś wszakże niemieccy delegaci już nie przybywają, jakby już swą ciekawość zaspokolili. W tym roku był na manewrach delegat wojskowy francuzki p. Brival, który również szczegółowo badał stan armij, zwiedzał lazarety, biwaki, obozy, szpitale.

— **Feljetony «Warsz. Dn.».** Nowy feljetonista warszawski «Warsz. Dniennika» zaznaczając, że «samowiedza rosyjska» złożyła w ostatnich latach w Królestwie polskiem niewątpliwe postępy, powiada: «Rosyanin, który znał Warszawę dwadzieścia lat temu, doznaje przyjemnego zadziwienia, znajdując wszędzie przekonujące ślady wprowadzenia ojczyznanego swego języka wśród miejscowej ludności. Ale cały ten pomyślny rezultat zawdzięczyć należy nie nam samym, ale rozporządzeniom



rzadowym, bo wyznać trzeba, że jak i poprzednio cierpiemy na brak zwartości i jedności. Śmiech powiedzie, że to, co u żydów stanowi zasadę wroga naszemu bytowi obywatelskiemu, t. j. ich zbyt uczynna solidarność, dla nas rosyjan byłaby cnotą pożądaną».

— Dla warszawianek. Wobec grasującej w Warszawie choroby kreowania wszystkich panien na wydanie na śpiewaczki i fortepianistki, nie bez interesu zapewne będzie dowiedzieć się, że w Paryżu znalazł się filantrop (nazwiskiem Laforrestier), co zapisał swe mienie na «nieszczęśliwe młode kobiety, które cieszyły się nadzieją zrobienia kariery teatralnej, a których marzenia surowa rzeczywistość nielitościwie zniweczyła; mogą one otrzymać od wykonawcy testamentu sumy, wystarczające na to, aby znieść spokojnie pierwsze chwile smutku, a potem wybrać sobie inny rodzaj zajęcia».

— Nauczyciel półmilionerem. «Pester Lloyd» donosi, że hrabia (?) Platon Reussner, znany z ogłoszeń w pismach nauczyciel języka niemieckiego w Warszawie, zyskał obecnie majątek półmilionowy. Prowadził on ze swoim wujem hr. F. od lat 10 skandaliczny proces o sukcesję, który przechodził różne koleje, aż nareszcie stanęła między nimi ugoda, mocą której hr. Platon otrzymał ma 510 tys. złr. pod warunkiem unikania ziemi węgierskiej przez lat pięć i cofnięcia zarzutów osobistych.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ Łódź. [List «Kraju»]. Obecnie na porządku dziennym jest otwarcie nowej synagogi, dzieło postępowego grona naszych izraelitów. Projekt zbudowania nowej świątyni powstał jeszcze w r. 1880. Za składowe 35,000 rs. nabyto plac. Ze znaczniejszych ofiar wymienić należy 15,000 rs., złożone przez nieboszczyka Karola Scheiblera. Planów dostarczył Wolff ze Sztutgardu. Synagoga zbudowana jest w stylu romańskim. W d. 3 (15) bieżącego m. nastąpiła inauguracja nowej synagogi. Po uroczystości, na której był obecny gubernator i wielu wyższych urzędników z Piotrkowa, wydano obiad, na którym było 180 osób. Na wyraźne życzenie gubernatora, który był obecny na obiedzie, wszystkie toasty wznoszono po rosyjsku. W kilka dni później p. Poznański złożył 3,000 rs., a p. M. Silberstein 300 rs. na zaprowadzenie nauki rzemiosł w szkołach elementarnych dla dzieci żydowskich, prócz tego p. J. Hertz obowiązał się utrzymać jedną klasę nauki rzemiosł przez rok jeden własnym kosztem. Ze stowarzyszeń muszę nadmienić najprzód o Towarzystwie lekarskim, które zamierza założyć pracownię dla badań mikroskopowych. Towarzystwo zbiera od powstania swego wiadomości o chorobach panujących w Łodzi, każdy z członków obowiązany jest podawać wiadomości ze swojej praktyki. Projekt ten wielce pożyteczny może się nie udać, ponieważ nie wszyscy lekarze są członkami Towarzystwa, a także, ponieważ nawet członkowie zaniedbują się pod tym względem. *Obcy.*

∞ Olkusz gub. kieleckiej. Gminy Kidów i Pillica, w pow. olkuskim położone, w d. 18 września przez niepamiętnych rozmiarów burzę, połączone z trąbą powietrzną i straszną ulewą, według doniesienia «Kur. Warsz.», zniszczone zostały prawie do szczytu. Rozhukane żywioły niezego nie zaoszczędziły: poznosiły budynki, mosty, powywracały drzewa, przerzucając je nawet daleko, zalewając niziny i zanosząc je ziemią i wielkimi kamieniami, niszcząc zasiewy ozime i unosząc skoszone potrawy i inny dobytek gospodarzy wiejskich. Na wzgórzach woda splukała zupełnie warstwę ziemi uprawnej i odsłoniła gołą opokę. Przerazenie ludu było niesłychane.

∞ Chełm, gub. lubelskiej. Korespondencja z tego miasta do «Now. Wr.» rozpoczyna się ubolewaniem, że Chełm, niegdyś stolica książąt halickich, a dziś ognisko prawosławia w Królestwie polskim, jest tylko miastem powiatowym, żydowski zaś Lublin — gubernialnym, kiedy powinno być właśnie naodwrot. Korespondent donosi, że święto Najsw. Panny d. 8 września odbyło się tam ze szczególną uroczystością. Mowa, wypowiedziana przez jednego z duchownych w narzeczu południowo-ruskim, szczególnie zrobiła wrażenie na zgromadzonym ludzie. Na obiedzie, danym przez miejscowego biskupa Flawjana, wniesiono wiele toastów, szczególną jednak uwagę zwrócił na siebie toast, wzniesiony przez znanego sławistę p. Budziłowicza, który przy tej sposobności wygłosił mowę. W liczbie dostojnych gości, uczestniczących w tej całkiem ludowej uroczystości, zwracał uwagę znany z zasług, położonych w dziele prawosławia, towarzyszył kontrolera państwa r. t. Filipow, który specjalnie na uroczystość tę przybył. Nad-

mienia przytem korespondent, że chociaż dopiero od r. 1875 Chełm powrócił do rąk prawosławnych, lecz już obecnie stał się centrem prawosławia, budząc zaufanie, że będzie on trwałą podporą sprawy rosyjskiej w kraju, prowadzonej przez takich ludzi, jak generał Hurko i arcybiskup Leoncyusz.

∞ Wilno. [List «Kraju»]. Oryginalne widwisko przedstawiają, trwające obecnie od d. 13 b. m. musty rezewistów z lat 1877 i 82. Pomieszczeni bez różnicy stanów, w szeregu, łapciowi obok surdutowców (cylindry kazano zmienić na furazerki), ludzie z uniwersyteckim wykształceniem tuż obok chałatowych żydków, a prawie wszyscy bez mundurów Zaimprovizowana jednak armja wojska gub. wileńskiej, w sile 50 tysięcy (w latach przyszlých liczba ta ma ciągle wzrastać), wygląda pod każdym względem zadawalniająco. Szczęściem zajęcia te nie wypadły w czasie gorącym, roboczym, jak to było latem w Austrii. Niemalą sensację sprawił tu pogrzeb zmarłego, ale bardzo cenionego lekarza d-ra K o w a l e w s k i e g o: odbył się on bez udziału duchowieństwa, gdyż zmarły przed śmiercią odmówił przyjęcia wszelkich posług religijnych. Tragarze zaniesli zwłoki na cmentarz bernardyński i bez podzwonnego tam je pogrzebiono. Koszta, jakiego pociągnął za sobą zwykły pogrzeb, nieboszczyk przeznaczył na szpital obłąkanych św. Jakóba w Wilnie. Niedawno odebrała sobie życie przez powieszenie się młoda inteligentna izraelitka, córka zm. d-ra Fauszlettera; powodem była dziedziczna wrodzona melancholja. Denatka podobno kiedyś chciała się utopić, lecz pierwszy ten zamach na życie nie udał się jej z powodu płytkiej wody. Wilja coraz większymi świeci mieliznami, może wpływa na to nielitościwie niszczenie lasów. Rzeki, na których kiedyś młyny stały, dziś są strumieniami; przyczyną mielizn mogą być także tamy, stawiane przez rybaków; wartoby temu zapobiedz. *L. U.*

∞ Wilno. «Now. Wr.» donosi, że za inicjatywą kuratora okręgu naukowego wileńskiego p. Siergiejewskiego, w szkołach tegoż okręgu tak między nauczycielami jak i uczniami zbieraną jest składka na wieniec srebrny, który ma być złożonym na grobie Katkowa. «Wil. Wiest.» donosi, że nowa sprawa Brzozowskiego została odroczonej za zgodą zobopólną tak urzędu publicznego jak i obrony, z powodu niestawiennictwa żony oskarżonego, zeznania której mają być niezmiernego znaczenia, a która za niestawiennictwo skazana została na zapłacenie kary w kwocie 100 rs. Tenże dziennik ostrzega gazety w stolicy wychodzące, aby były ostrożniejsze w wyborze korespondentów z Wilna i nie zamieszczały takich np. historyj, że jedno z gimnazyjów nie przyjęło chłopa z powodu, że dziadek jego uczestniczył w powstaniu.

∞ Szawelski pow. gub. kowieńskiej. [List «Kraju»]. Przed miesiącem donosiłem o smutnej pogorzełi miasteczka Ł u k n i k, które przy pomocy miłosiernych obywateli ziemskich i żydów współwyznawców zwolna powstaje z popiołów, kilkanaście bowiem budowli na zimę stanie pod dachem. Obecnie pożar daleko gwałtowniejszy nawiedził drugie miasteczko, mianowicie T r y s k i. Miasteczko Tryszki, własność hr. Wiktora Platera-Zyberka, położone na malowniczych brzegach bystrej rzeki Wyrwity, od bardzo dawnych czasów znane było w historii krajowej, szczególnie z czasów wojen szwedzkich. Nie było żadnej wojny krajowej aż do ostatniej włącznie, aby nie-szczęśliwe Tryszki nie zostały dotknięte. Kilka bitych traktów, rzeka i okalające lasy zapewne były powodem tych walk koło Tryszek, od których biedne miasteczko ponosiło zawsze dotkliwie straty. Nadto co każde dwudziestolecie pożary niszczyły mienie mieszkańców. Obecna klęska jest najboleśniejszą; powiadają, że została spowodowana przez podpalenie dworskiej stodoły, napełnionej zbożem. Istnieje prawdopodobieństwo, że z powodu procesu o używalność paszy między administracją i placownikami miasteczkowemi, ci ostatni w ten sposób zemścili się na dworze. Otóż ogień wszczął się w stodole i przy silnym wietrze poszedł na nowowubudowaną śliczną oborę, stajnię, dom robotników, przelatując następnie na szkołę gmijną. W miasteczku ogień pochłonął co najmniej trzecią jego część. Żydzi zaś najwięcej ucierpieli bo część głównie przez nich zamieszkała spłonęła z kretem. Dach kościelny kilka razy się zapalał ale wyratowano. Jak się te klęski dają we znaki całej okolicy, to już nie ma co mówić; każdy wedle możności musi swą kabzę otworzyć dla pogorzalców. Niewarto wspominać nawet o środkach ratunkowych tego miasteczka! *Gośdawa.*

∞ Białystok. [List «Kraju»]. Goszczący w Białymstoku oddział kryminalny grodzieńskiego sądu okręgowego wraz z całym kompletem sędziów przywędliwych oraz liczną rzeszą żądnej silnych wrażeń, za biletami w d. 11 b. m. na salę posiedzeń wpuszczonej publiczności, w dziwnie niezwykłej znaleźli się byli sytuacyi. Poprostu nie

było kogo sądzić, albowiem wszyscy czterej, mający zasiać na lawie oskarżonych przestępcy, teje nocy z więzienia niepostrzeżenie uciec i szczęśliwie skryć się zdołali. A byli to bynajmniej nie ladajacy tuzinkowi złodzieje lub koniokrady, lecz osławieni bracia Nietupscy, przywódcy tak długo i w tak okrutny sposób bezkarnie operującej w okolicy naszej bandy złooczyńców. Przez cały dwuletni okres śledztwa z niecierpliwością wyczekiwano chwili, gdy słynny zbieg z Syberyi, krwiożerczy Mejer Nietupski, łącznie z godnymi siebie kamratami, sprawcami tylu grabieży, gwałtów i morderstw, znajdując się na lawie podsądnych. Chwila ta raz przecie nadeszła, mówiono o tem na długo jeszcze przedtem, o bilety wejścia na salę sądową dobijano się jak o coś nadzwyczajnego i naraz taka niespodzianka, takie rozczarowanie. Wszyscy czterej przestępcy, a z nimi jeszcze jeden, w tych dniach zaledwie do ciężkich robót skazany lotr jakiś, w nocy z 10 na 11 b. m., nie życząc sobie widocznie spotkać się oko w oko z przedstawicielami prawa i sprawiedliwości, pozbywszy się z zadziwiająco, nieprawdopodobną nawet łatwością kajdan, przez okno, kraty u którego okazały się podpiłowane, powyskakiwali na podwórze. Tu wylamali zamek u lamusa, zabrali drabinę, po niej dostali się na okalający więzienie piętrowy mur, z niego szczęśliwie pozeskakiwali, niepostrzeżeni przez nikogo z dozoruujących więzienie i więźniów na ulicę i tak się gdzieś ukryć zdołali, iż pomimo natychmiastowych energicznych poszukiwań, pomimo formalnych obław z wojskiem po wsiach, listów gończych z rysopisami zbiegów na wsze strony poroższylanych i t. p., dotąd pozostają na wolności. Być może organizują się w nową bandę, z zamiarem ponownego rozpoczęcia nocnych wypraw, na które dawniej wybierali się zwykle zamaskowani i należycie uzbrojeni. Wśród ogółu mieszkańców budzi to niemalą panikę; wiele osób obawia się wieczorami i w nocy wydalac się w bardziej oddalone części miasta. *Fr. G.*

∞ Mińska gub. [List «Kraju»]. Wskutek dziwnych okoliczności, wszystko co dotyczy ekonomicznej kraju zostaje w zupełnym zaniedbaniu i zapuszczeniu i gospodarstwo społeczne coraz się obniża w różnych gałęziach. Zaprawdę potwornym jest barbarzyństwem praktykujące się powszechnie wyępienie zwierziny przez polowanie we wszystkich porach roku, a szczególnie przez wybieranie jaj ptasich na wiosnę. Stokroć atoli zgubniejsze jeszcze są skutki, wynikające z rozpowszechnionego truciaryb, nietylko bowiem, że się wody przez to gwałtownie zarażają, lecz i zdrowie ludzkie szwankuje z powodu niezdrówego pokarmu i napoju, zaprawionego zgnilizną rybnią. Ze wszystkich stron niegdys rybnego Polesia naszego dochodzą wieści o sumarycznym zatruciu ryb, wyniszczeniu ich tam widocznym, tudzież o chorobach ludzkich, spowodowanych przez niezdrówę żywność. Istnieją wprawdzie w kodeksie państwowym wyraźne paragrafy, dotyczące rybolóstwa i polowania, ale któż tych praw ma pilnować, skoro lud ciemny, nie pojmujący zgoła obowiązków obywatelskich, nie kontrolowany przez nikogo, nie zna miary przy wyzyskiwaniu przyrody; bo co do urzędowych organów nadzorczych, zachowują się one całkiem obojętnie w kwestyach ekonomicznych. Gdyby takie sprawy pałace powierzono opiece i egzekucyi inteligencyi miejscowej, ileżby to bogactw oszczędzić i zachować zdołano biednemu krajowi! Bądź co bądź, przepisy karne względem barbarzyńskiego łowiectwa i rybolóstwa muszą być wzmocnione, w przeciwnym razie miejscowości naszym, niegdys sławnym z obfitości zwierziny i ryb, grozi ostateczne wyczerpanie. W ogólności, trzeba wyznać, że pomimo pozorów społeczność nasza dziczeje we wszystkich swych warstwach, przynajmniej tu u nas. Wszelkiego rodzaju zbrodnie, nie wyłączając świętokradstwa, ciągle są na porządku dziennym. Donosiliśmy już o wielu faktach okradania cerkwi i kościołów, obecnie znemu zbrodniarze kusili się o zrabowanie cerkwi w Jelsku, powiatu mozyrskiego i tylko silne żelazne kraty i zapory w drzwiach i oknach przeszkodziły zamiarowi. Dochodzą również wieści smutne o ohydnych poniewieraniu przez lud ślepych żebraków; jednego nawet lirnika wędrownego haniebnie ograbili wyrostki wiejskie. Włościanie, dopuszczając się dość często nadużyć względem gruntów obywatelskich, toczą tu i owdzie zaciekłe boje o ziemię także i pomiędzy sobą. Jedną z takich spraw stała się głosna. We wsiach Łozki i Odschowszczyzna w pow. nowogródzkim, gdy po niezliczonych procesach, awanturach i bójkach wzajemnych przesyłano obecnie stronom rezolucyę sądu, włościanie stron obu, nie pojmując dokładnie języka urzędowego i żądając upoczywie postawić na swoim, zrozumieli ryczałtem, że wygrali sprawę. Z tego *qui pro quo* powstały nowe gwałty pomiędzy interesantami i nowe sprawy kryminalne. Czy nie należałoby przynajmniej w razach najpoważniejszych objadniać rzecz lu-



dowi w ich gwarze rodzimej, całkiem zrozumiałej?.. Uniknęłoby się przez to niezawodnie wielu nieporozumień i korowodów czysto oficjalnych, prawo zaś wygrałoby na sile i powadze. Przed paru tygodniami w pow. ihumeńskim, w majątności Zadympolu obywatela Janiszewskiego, włościanie wsi sąsiednich Prystań i Kobylcze, pod pretekstem prawa do serwitutu pastwiskowego, napadli tłumnie, pod dowództwem swego starosty, w lesie na właściciela i czeladź jego w czasie grzybobrania. Poturbowano sromotnie kilku ludzi dworskich i tylko dzięki rychłemu ustąpieniu dziedzica z własnego lasu i temu, że się wyrzekł swych grzybów na rzecz gwałtowników, nie doszło do jakiegoś kryminału. Oburzającą tę sprawę p. J. skierował podobno na drogę sądową. Niedawno sędzia pokoju 6 okręgu w powiecie mińskim, sądził głośną sprawę eksekutora Wysockiego, który nadużył zaufania dziedzica Marypola i zemknął z folwarku. Jakkolwiek na sądzie oskarżony używał zręcznych fortelów, nie ominęła go jednak słuszną kara, mianowicie: sutych grzywn i sześciomiesięcznej więzy. W powiecie nowogródzkim podpalono jakoby wieś Zapole; włościanie ponieśli straty na 4,000 rs. Ze wszystkich stron dochodzą wieści o rozmnożeniu się wilków. Wprawdzie słyszeliśmy o wielu obławach, wszakże te, nieporządnie organizowane przez gminy mało się przyczyniły do wytopienia drapieżców, którzy wyrządzają wciąż niezmiernie szkody, tak, że niepodobna niemal wypuszczać w nocy koni i wołów roboczych na pastwiska. Było nawet zdarzenie w pow. ihumeńskim, iż jeden z obywateli, p. U., natrafiwszy w lesie, w czasie zbierania grzybów, na gniazdo wilcze, napadnięty przez wilczycę prawie cudem ocalał. *Aleks. Jelski.*

∞ Kamieniec podolski. [List «Kraju»]. Gdyby wędrowiec zwiedzający Podole w chwili obecnej, pamiętny owej przypowieści, w piosnkę nawet zaklętej, że jest to kraina mlekiem i miodem płynąca, rozglądając się pilnie dokoła, przyszedłby niechybnie do wniosku, że piosnka nie kłamie — z boża dąły plon obfity, owoców w sadach co niemiara, wezesne nawet ozime zasiewy kobierzysto a pięknie zieleńca... nawet pożarów, w których ginie dobytek rolnika mniej niżli lat poprzednich... i pomimo to wszystko, źle się dzieje po dworach ziemiańskich, bo ceny na zboże upadły, albo raczej, wyrażając się technicznie, wcale ich nie ma. Projekt ocenia ziarna naszego w Prusach wiele się do tego przyczynił, handel z północą zamilkł, na południe do Odessy podaża wszystko, Odesa zasypana zbożem, a podolskie, z racji utrudnionych komunikacji, nawet z sąsiednim ukraińskim współzawodniczyć nie może; ztąd smutek i niepokój nie wychodzi z pod strzechy ziemiańskiej. Znowno kilka umów sprzedają przyszło do skutku, naturalnie, że albo majątki zakontraktowane, albo należące do obcokrajowców uległy temu losowi. Poważnym nabywcą jest kompanja kapitalistów odeskich (Pisarzewski, Radokanaki i Stanuro); przed kilku miesiącami przeszły w jej ręce trzy wioski, zawierające 2,137 dz. ziemi, dzisiaj Lastowce z pięknym lasem po 174 rs. za dziesięcinę — wszystkie w powiecie kamienieckim, Zerebilówka po 100 rs. w pow. mohylowskim. Inni nabywcy — p. B. wszedł w posiadanie Tarnawy (pow. uszycki), panem tuż obok położonej Tomaszówki został kmięć z Huminiec p. Mazur, Lisiejówkę w pow. winnickim towarzystwo włościan miejscowych zakupiło naturalnie przy pomocy banku włościańskiego; za tamte dwie zapłaciło po 125 rs. za dziesięcinę, za ostatnie po 100 rs. Zjazd marszałków koronnych, o którym wspominałem w przeszłej korespondencji, odbył się w terminie oznaczonym, t. j. 26 sierpnia; zdecydowano na nim dokończenie gmachu, niegdyś przez szlachtę podolską rozpoczętego, na jaki cel postanowiono w ciągu lat trzech ściągając podatek od 2 do 6 k. z dziesięciny; uprzędkowanie budynku ma kosztować 100,000 rs. Ze będzie to korzystnym dla miasta, którego mieszkańcy zaczęli się osiedlać na przedmieściach, z krzywdą dla centrum — temu nie przeczyliśmy, ale że daleko więcej wypadnie wydać na podźwignięcie napół zrujnowanego gmachu — to pewna. Sesja jesienna w sądzie okręgowym przeszła prawie niepostrzeżenie; widzowie, wyłącznie prawie żydzi i kilkanaście pań na galeriach, widocznie jakby zawiedzeni w oczekiwaniach, obojętnie spoglądali naokół, tembardziej, że i obrońcy, choć sumiennie wykonywający przyjęty na siebie obowiązek, nie odznaczali się wymową szczególną, która to zwykle porywa słuchaczy. Wreszcie i wyroczenia powszednie. Kraźcie, dwie nadto zbrodnie. Przysięgli, z małym wyjątkiem, należeli do klasy kmiecy, sąd jednak ich był zdrowy i sprawiedliwy. *Dr. Antoni J.*

∞ Żytomierz. W sądzie okręgowym sprzedane zostały w drodze subhastacji dobra ziemskie Denezze w gub. wołyńskiej, powiecie żytomierskim położone, należące do hr. z Działickich Stadnickiej, za bardzo niską cenę, bo za 250,000 rs., kapitalistom z Chersonu. Dobra te,

przeszło 36,000 morgów przestrzeni obejmujące, posiadają obszerne lasy, oraz bogate kopalnie rudy i fabryki żelaza. Fabryki same, podług oceny znawców, warte są rs. 100,000. Przytem w dobrach rzeczonych utrzymywana jest liczna i starannie prowadzona stadnina koni krwi czystej, mianowicie rasy arabskiej. Prawdopodobnie stadnina ta będzie przez hr. Stadnicką także sprzedana.

∞ Kowel gub. wołyńskiej. Biskup Lubowicki, sufragan dyecezyi lucko-żytomierskiej, dopełniło bejrzenia kościołów. Przed wzięciem miasta Kowla biskup odwiedził kościoły prawie całego Polesia; był w Kotkach, Golobach, Dąbrowicy, Niewierkowie, Bereźnem, Wiszenie i innych miejscach. Z Kowla, jak donosi korespondent «Kij. Sl.», udać się miał do dekanatu ostrogskiego. Dyecezyanie, składający się z mazurów i szlachty czynszowej, przybywali ze wszech stron Polesia do kościołów w miejscach wymienionych, dla powitania rzadkiego na Polesiu gościa i przyjęcia bierzmowania.

∞ Kaniów gub. kijowskiej. [List «Kraju»]. Miasteczko te, zbudowane na wyniosłych naddnie-strzańskich wzgórzach, ładnie się przedstawia od strony rzeki. Liczy ono kilka tys. mieszkańców, posiada parę cerkwi i kościołek katolicki, wcale nie imponujących rozmiarów i co gorsza, bardzo zrujnowany na zewnątrz. Widocznie parafianie muszą być nieliczni i mało dbali o utrzymanie swojej skromnej świątyni. A szkoda, pamięta ona wiele piękniejszych chwil z przeszłości... *L. S.*

∞ Humani. [List «Kraju»]. Tutejszy klub powziął uchwałę, głoszącą, że na jego zebrania nie mogą być wprowadzani goście — y d z i, co dotychczas się praktykowało. Wskutek tej rezolucji, przed pewnym stałym gościem klubu, żydem (człowiekiem z uniwersyteckim wykształceniem), zamknięto pewnego wieczora drzwi z objaśnieniem, iż «*jewrejów nie puszkajut*». Wzamięn pogłoski o mającym jakoby nastąpić przeniesieniu ztąd sądu okręgowego, otrzymaną została półurzędowa wiadomość, iż dwa powiaty gub. podolskiej, a mianowicie: hajsyński i bałcki dołączone zostają do okręgu. Powiaty te są bardzo blisko położone względem Humania i ustanowiona pierwotnie dla nich jurysdykcya w Kamieńcu podolskim ze względu na swą odległość była uciążliwą. Na wakujące miejsce towarzysza prezesa okr. sądu zamianowany został członek kijow. okr. sądu Niezabitowskij. *Lechita.*

∞ Zwinogródzki powiat. [List «Kraju»]. W d. 29 sierpnia r. b. we wsi Bużance pow. zwinogródzkiego odbył się sympatyczny obchód 25-letniego jubileuszu służby na stanowisku administratora dóbr Andrzeja hr. Potockiego (Bużańskiego i Olchowickiego kłuczów), niestrudzonego 75-letniego starca p. Lzydora Molskiego. Objawczy w r. 1862 zarząd majątku, należącego wówczas do Zofji Potockiej, ten zasłużony człowiek znalazł w nim nagą prawie ziemię (około 10 tys. dzies.), odłużoną w dodatku do połowy swej wartości. Dziś zaś dobra te posiadają dwie fabryki cukru i kopalnię węgla, dające najlepsze w całym kraju dochody, wyborne zabudowania murowane, doskonale inwentarze i narzędzia rolnicze, a w kącie zamiast długów, oddawna spleconych, krociowe kapitały. Prócz tych zasług zawodowych, podnieść z większym naciskiem należy i to, że cały skład osobisty oficyalistów sz. jubilat dobrał z ludzi zdolnych i pracowitych, potrafił ich zespolić w jedną jakby rodzinę, o moralność której tudzież o oświatę dbał bardzo, jako dobry ojciec o swe dzieci. Z ludem zachowuje najlepsze stosunki, pełne taktu i spokoju. W uczczeniu tych zasług przyjęli czynny udział wszyscy oficyaliści, kler obu obrządków i włościanie. *Ig. Ł.*

∞ Czehryński powiat, gub. kijowskiej. [List «Kraju»]. W okolicy naszej ukończono już zbiór żyta i pszenicy: wesoly dźwięk kos i sierpów, rozlegający się niedawno po polach, zastąpiło parowych młocarni warczenie, które nieprędko ustanie z powodu obfitości tegorocznego zbioru, zablizniającego rany, zadane rolnikowi przez nieurodzaj roku przeszłego. Dziesięcina pszenicy, produkująca średnio pudów 100, według przybliżonych obliczeń gospodarzy, w tym roku dała w dwójnasób. Dziesięcina żyta wydała pudów 100. Odechnął swobodniej właściciel wiekazy, poprawia się zwłaszcza ciężki stan dzierżawcy, zyskał włościanin. W zbiorze przyjmowali gdzieś udział żydzi nawet i należy tu zapisać, jako fakt dość charakterystyczny w naszych nietolerancyjnych czasach, że włościanie przeciwko współpracującym semitom nie tylko nie występowali wrogo, lecz nawet dawali wskazówki niewprawnym w większości nowicyznom obchodzenia się z kosą i sierpem, odmiennymi nieco od wagi i łokcia. Pracy więc było dość dla wszystkich, i jeszcze jest mało. Przynieśże ona owoce materialne, ale i pod względem moralnym nie przemija bez skutku przez odciągnięcie ludu od powszechnie szerzącego

się pijaństwa i innych szkodliwych nalogów, jak np. u nas, w niektórych miejscowościach, nalogu namiętnej gry w karty aż do kompletnego zgrania się. Inną namiętnością, dającą się spostrzegać obecnie w ludzie miejscowym, jest rozkopywanie nocami mogił na swoich polach i cudzych, a to w celu wynalezienia pieniędzy lub innych skarbów. Oczywiście, że kopanie kończy się zwykle zawodem i tylko wcale niepotrzebnie narusza wygląd zewnętrzny pomnika — przez daleką przeszłość przekazanego. *M. Kor.-Met.*

∞ Berdyczów, gub. kijowskiej. «Kijewlanin» donosi, że w Berdyczowie już odbyło się pierwsze posiedzenie komisji czynszowniczej, do składu której należą: marszałek szlachty Sokolin, pośrednik mirowy Lupow, sędzia pokoju Zajązły i członek ze strony właścicieli ziemskich. Posiedzenie otwartem zostało przez odczytanie prawa o urządzeniu czynszowników wieczystych; poczem postanowiono wydać przedwstępne rozporządzenia, przez prawo wspomniane wymagane. Prósb, o przyznanie praw wieczysto-czynszowych otrzymał dotychczas urząd już przeszło tysiąc; między niemi są i próby bezzasadne, wszakże z drugiej strony są i słuszne skargi o nadużycia ze strony właścicieli ziemskich, którzy podstępnie rugowali swych czynszowników.

∞ Ukraina. Niedawno, jak donosi «Kijewlanin», czech Ottokar Czerweny, technolog, reprezentant króloworskiej znanej firmy instrumentów muzycznych, przyjął prawosławie; niezależnie od tego, w m. Ostrogu również przyjęli prawosławie żona i dzieci czeskiego księdza Saski, mieszkającego we wsi Glińsku pow. rowieńskim. Nadmieniamy też «Kijewl.», że za inicjatywą wspomnianego księdza Saski dążenie do przyjęcia prawosławia pomiędzy Czechami rozwijać się zaczyna.

∞ Charków. Na stacyi drogi żelaznej, w pokoju żandarmów zaszedł tragiczny wypadek. Schwytany złodziej, o nieznanem nazwisku, pchnięciem noża w serce pozbawił życia stróża stacyjnego i silnie zranił w twarz żandarma, chcącego rozbroić złoczyńcę; ten ostatni oświadczył, że zabił stróża przez omyłkę.

∞ Odesa. W d. 16 b. m. miasto to nawiedziła niebywała burza z ulewą, która zalała w mieście półtora domu, uszkodziła dużo gmachów rządowych i publicznych, zniszczyła bruk, chodniki, zlewy i wodociągi. Jedna kobieta utonęła w swem mieszkaniu, wiele osób zaledwie zdołało się ocalić. Okolice również mocno ucierpiały.

∞ Wielkie Łuki gub. pskowskiej. [List «Kraju»]. Sprawa budowy domu modlitwy dla katolików tutejszych posunęła się o tyle, że przystąpiono do wzniesienia fundamentów. Znakiem przyczyniła się do tego szlachetna ofiara rodziny Kozieli-Paklewskich w kwocie 500 rs. Nie traćmy nadziei, że ziomkowie nasi, odczuwając potrzebę naszą, dalszej pomocy swojej nie odmówią! *A. H.*

∞ Samara. [List «Kraju»]. Nareszcie po długich oczekiwaniach posiadziemy organizację nabożeństwa katolickiego. Dotąd Samara posiadała prywatnie urządzone kaplice, która jednak była stale obsługiwana przez księdza i rozmaite, niezbyt pomyslnie przechodziła koleje. Obecnie wyjednanem zostało urzędowe pozwolenie na utworzenie w Samarze dla katolików domu modlitwy. Narazie o pobudowaniu kościoła mowy być nie może, bo brak pa do środków. Nabożeństwo odbywa się w najętym lokalu w domu prywatnym, odbywa je przysłany z Kazania ks. Justynowicz. We wrześniu oczekiwany jest z Kazania dziekan ks. Kochanowski, który przyjedzie w celu zarządzenia wyborów na godność syndyków i wogóle dla urządzenia stałej administracji nowopowstającego domu modlitwy, który dopiero teraz, pozyskawszy sankcję władzy, ma widoki pomyslnego rozwoju na przyszłość, naturalnie o tyle, o ile zgodna zabiegliwość, energia i dobra wola tutejszych katolików stworzą podstawy do tego powodzenia. *Jg.—ski.*

∞ Kursk. [List «Kraju»]. Przez długi czas zbieramy ofiary na kościół w Kuraku; dotychczas nie mamy odpowiedniej świątyni i nabożeństwo odbywa się w prywatnym domu, w najętej na ten cel małej sali, która nie może pomieścić w sobie nawet i połowy zamieszkałych tutaj katolików. Do tutejszej szkoły mierzniczej był nadzwyczaj wielki napływ kandydatów. Pierwszym z przyjętych jest jeden z redaktorów naszych z gub. kowieńskiej. *G. T.*

∞ Byga. [List «Kraju»]. Ze sprawozdania istniejącego w Niemczech stowarzyszenia pod nazwą «powszechny niemiecki związek szkolny», przekonaliśmy się tutejsze pisma resyjakie, że działalność owego związku obecnie skierowuje się na prowincje nadbałtyckie. Wprowadzenie języka państwowego do wszelkich szkół ludowych, a więc i parafjalnych, wywołało narazie niepomysłny skutek. Władza miejscowego samorządu zamyka licea w kraju



tutejszym szkoły parafjalne, pod pretekstem, że oddane ministerstwu oświaty, tem samem wyjęte zostały z pod wpływu kościoła. Prasa estońska i lotewska ubolewają nad tem zjawiskiem. Salachta estońska i liflandzka zamyka również cztery seminaria, które przygotowywały nauczycieli dla szkół sielskich i parafjalnych. Przyczyna—odmowa zachowania w zakładach tych języka estońskiego *respectively* lotewskiego jako wykładowego. Kurator raz po raz ogłasza cyrkularze o wprowadzeniu języka rosyjskiego do gimnazyów rządowych. Profesor Otomar Meykow otrzymał katedrę prawa rzymskiego na uniwersytecie dorpackim, z warunkiem wykładania w języku państwowym. W obozie estońskim wielki zawód spowodowała nader głośna tutaj sprawa programu mającej się składać publicznych powstać szkoły estońskiej. Otóż ministerstwo dokonało w tym programie niemalże ważnych zmian. W samej nazwie szkoły wykreślono wyraz «estońska»; co jednak ważniejsze, językiem wykładowym ma być rosyjski, a nie estoński, jak chcieli projektodawcy. Język estoński będzie tylko jednym z przedmiotów obowiązkowych. Zasługują na zaznaczenie zdania prasy miejscowej, wypowiedziane w tej kwestyi. Dziennik np. «Walgus» cieszy się ze zmian i twierdzi, iż wypadły one w duchu pragnień ludu estońskiego, który najbardziej pragnie zbliżenia z Rosją. Zdanie to atoli jest odosobnionem, ogół pism estońskich nie ukrywa, że wypadek z programem szkoły jest bolesnym dla estów, którzy żywili dziwną nadzieję, że język niemiecki choć w części zastąpiony zostanie przez estoński *respectively* lotewski, nie zaś wyłącznie przez państwowy. Z tego powodu «Wirulane» pisze: «Samo się przez się rozumie, że życzeniem naszym prawdziwym, jak zresztą i ogółu rozumnych poddanych państwa, jest, by w każdej szkole naszych kresów dokładnie zapoznawano się z językiem państwowym; jest to koniecznym dla wykształconych synów narodu, by byli zdolnymi objąć posady państwowe i wzmocnili się w życiu państwowem. Ale ani jednemu prawdziwemu estowi nie może być nieprzyjemnem, jeśli w szkole ufundowanej kosztem estów język narodowy estoński będzie się czuł u siebie w domu, będzie się rozwijał i stał wysoko». «Olewik» doradza zużytkować zebraną sumę na utworzenie funduszu w celu popierania literatury estońskiej. Rozgoryczenie «Wirulane» jest tak znacznem, że nawet w całej reformie szkolnictwa ludowego widzi li tylko to, iż «w lotewskich i estońskich szkołach ludowych zamiast ojczystego, wykładowym językiem będzie rosyjski. Jeśli lud chce, by młode pokolenia obecnie umiały chociażby czytać po swojemu, to musi ich w domu uczyć rodzimego języka». Est.

**KRONIKA POWSZECHNA.**

> **Polacy na obczyźnie.** Elżbieta Jarzyńska, córka złotnika z Rawy, wychodzący z r. 1831, została obecnie profesorem na katedrze ginekologii na uniwersytecie w Bostonie. P. Joachim Winiak, polak, mianowany został pierwszym asystentem profesora i dziekana politechniki w Zurychu, Lungensa.

> **Uczta dla Ranzoni'ego.** Najznakomitszy ze współczesnych krytyków artystycznych w Wiedniu Ranzoni, zwiedził niedawno wystawę sztuk pięknych w Krakowie i pomieścił bardzo pochlebne o niej sprawozdanie. Powtarzamy za «Czasem» opis «uczty», jaką wydało dlań kolo literacko-artystyczne w Krakowie. «Filiżanka herbaty, talerz ciast i owoców, oto zastawa stołu, przy którym zasiadło około 20 osób. Uczty takiej pewnie żaden sybaryta, nawet skromniejszego gatunku, nie pozazdrościłby, lecz także grono zebrane pewnie nie pokusiłoby się o najświetniejsze przyjęcie, gdyby mu było przyszło wybierać między Lukullusem a Ranzonim. Nad wyraz miły, przystępny, głęboki w myśli, łatwy w słowie i dowcipny, całem swem wzięciem tak różny od typu uczonych, tonących we mgłę ubóstwiania siebie samych, pełną garscią rzucił zdania i poglądy, mówił otwarcie i szczerze, bez tajemniczości i półsłówek, co świadczy o nieprzebranych skarbach wiedzy i doświadczenia artystycznego. Odpowiadając na serdeczne powitanie p. J. Kossaka, określił jasno, żywo i przekonująco obraz polskiej sztuki w przeszłości i teraźniejszości, wysnuwając z tego wniosek, że naród, któremu przeszłość przekazała Wawel, a teraźniejszość dala mistrza jak Matejko, wszelkim burzom bezpiecznie oprzeć się może i musi. Z ufnością może on patrzeć w przyszłość i nie lękać się ciężkich chmur, skoro wytrwa w kierunku, jaki na obydwoh wystawach tak świetnie się uwydatnił... Po tych słowach, przyjętych grzotem oklasków, nastąpiła pogawędka o sztuce i artystach, swobodna a głęboka. Szczególnie trafiły do przekonania poglądy na krytykę artystyczną i na stosunek krytyków do publiczności. Tu się Ranzoni okazał w całem słowa znaczeniu człowiekiem i psychologiem».

> **Piękne słówko.** Austriacki następca tronu przy zwiedzaniu rezydencji metropolitalnej w Czerniowcach wyrzec miał, według czerniowieckiej «Gazety Polskiej»: «Za te miliony, które ten pyszny pałac polknął, daleko lepiej i zbawienniej by było założyć zakład wychowawczy dla biednych sierot niższego kleru, o których przyszłości nikt podobno nie myśli».

> **Półwiekowa rocznica.** W tych dniach upłynęło 50 lat od czasu zniesienia *autodafé* w Niemczech, albowiem 17 sierpnia r. 1837 w Szejdniccy po raz ostatni spalono na stosie przestępcę, skazanego na śmierć za podpalenie czterech domów. Rocznicę tę należy przypomnieć obecnie w Niemczech.

> **Neutralność wolnych myślicieli.** W Londynie odbył się kongres międzynarodowy «wolnych myślicieli» pod prezydencją Bredlo. W kongresie przyjmowali udział delegaci Francji, Belgji, Włoch, Hiszpanji, Holandji i Niemiec. Roztrząsano kwestye: czy nauczanie świeckie winno się zachować obojętnie czyli też nieprzychylnie względem religji. Znakomitą większością kongres przechylił się na korzyść neutralności.

> **Operetka rusofobska.** W Baden - Baden w tych dniach burmistrz miejscowy zabronił przedstawienia operetki «Włóczęga», której treść wzięta jest z rosyjskiego bytu i, jak się to często zdarza, obfituje w potwarze na porządku rosyjskie. Jako motywem swego zakazu, burmistrz przytaczał obowiązki gościnności względem licznie w Baden-Baden przemieszkujących rosyjan. Gazety rosyjskie oburza fakt, że sami rosyjanie bynajmniej nie protestowali przeciwko obrażającej ich poczucie narodowe operetce, owszem gorliwie na nią uczęszczali.

> **Impressario księżnej Dołgoruki.** Z rozporządzenia władz sądowych, impressario księżny Dołgoruki — Edmund Mauraux, aresztowanym został w Wiedniu, za wyłudzenie pieniędzy od dyrektora akwaryum w Londynie Deppina. Księżna Dołgorukaja przebywając w Londynie, zostawała podobno z Deppinem w stosunkach miłosnych, Mauraux zaś żądał złożenia 600 funtów szterlingów za listy miłosne, jakie Deppine obecnie żonaty, pisywać miał do księżny, grożąc w przeciwnym razie ogłoszeniem tej korespondencji. Mauraux osadzonym został w więzieniu śledczem.

> **Statystyka żeglugi.** W roku zeszłym było w całym świecie 9,969 parostatków, z tej liczby przypada na Wielką Brytanię—5,792, na Niemcy—579, na Francję—509, na Hiszpanję—401, na Stany Zjednoczone—400, na Norwegję—287, na Rosję—212, na Danję—200, na Włochy 173, na Holandję 152, na Brazylję—141, na Japonję—105, na Grecję i Turcję—82, na Belgję—68. W porównaniu z rokiem poprzednim liczba parostatków podniosła się o 327.

> **Kuchnia i szkoła.** Jedno z miast prowincjonalnych w Rosji zostało obecnie połączone ze stolicami drogą żelazną. Magistrat wyasygnował 350 rs. na wydanie uroczystego obiadu. Na kilka dni wprzód tenże magistrat dla braku 200 rs. odmówił reperacji jednej szkoły miejskiej, z powodu czego szkoła została z rozporządzenia władzy naukowej zamkniętą. «Now. Wr.» stawia do rozwiązania takie zadanie arytmetyczne: ile razy większem jest zamówienie rzeczonego magistratu do obiadów, aniżeli do oświaty?

> **Głuchoniemi w Rosji.** Według ostatnich wiadomości, wychowuje się w Rosji głuchoniemych osób 56 tysięcy. Jeden więc głuchoniemy przypada na 1,800 słyszących.

> **Zły znak.** Cesarz Wilhelm przesłał ks. Bismarkowi z okazji jego jubileuszu służbowego wspinały wazon porcelanowy; tymczasem gdy opakowano na miejsce przeznaczenia skrzynię, zawierającą dar monarszy, znalezione same skorupy; wazon potłukł się w drodze na kawalki.

> **Majątek ks. Ferdynanda.** W «Now. Wr.» znajdujemy wzmiankę, powtórzoną z londyńskich «Times» o stanie finansowym Koburgów, w której zaznaczonem jest, że książę Ferdynand nie tak bogatym jest, za jakiego powszechnie go uważano. Roczny jego dochód nie przenosi 160 tys. marek. Znacznijszym jest majątek jego matki, jakkolwiek tylko jego połowa przejsć winna na księcia, matka wszakże przez ambicję gotową jest na wszelkie dla księcia Ferdynanda poświęcenia. Jest wreszcie ks. Ferdynand domniemanym spadkobiercą ks. Aunale.

> **Królowa szwedzka** w liście do królowej Wiktorji, wyraziła pragnienie wstąpienia do klasztoru do końca dni swoich. «Ja tak pragnę—pisze—samotności i zapomnienia, że gotowa jestem zmienić nawet wiarę swoją». Przyczyną tych pragnień są bezprzykładne cierpienia fizyczne, jakimi królowa była dotknięta. Królowa jest protestantką i przejście jej na katolicyzm wywołałoby wielkie wrazenie w ścisłe protestanckiej Szwecji.

> **Kongres antysocyalistyczny.** W Liège, (Belgji) niedawno zakończył obrady drugi z kolei międzynarodowy kongres katolików, który wziął sobie za zadanie rozwiązanie kwestyi socyalnej. Na kongresie tym wiele mówiono o potrzebie powrotu do dawnych stosunków, lecz mało poświęcono czasu sprawom socyalnym. Jako zbawienny środek uleczenia choroby społecznej naszych czasów, podano zakładanie kongregacy robotników, na wzór dawnych cechów, pod bezpośredniem kierownictwem osób duchownych; oraz zakładanie klasztorów robotniczych, w których zakonnicy czuwaliby nad moralnością robotników. Przyjęto również wniosek: «aby duchownym służyć mogło prawo czuwania nad wszystkimi w ogóle osobami cywilizacji».

> **Ekspedycyi Stanleya.** Emin-Pasza nadał do Londynu list, datowany 17 kwietnia, z oświadczeniem, że gdyby nawet Stanly doszedł do niego, to on (Emin-Pasza) do Europy nie powróci. Życzy on sobie kontynuować dzieło, rozpoczęte przez Gordona i rozpowszechniać cywilizację w Afryce środkowej. Wcześniej czy później, jak powiada, kraje afrykańskie muszą wejść w sferę postępu, i do tej właśnie chwili sam on pozostanie.

> **Prawosławie w Japonji.** W Japonji, jak donosi «Now. Wr.», wyznanie prawosławne w takich się przedstawia cyfrach: ogółem prawosławnych jest około 12,500 osob, kapłanów 16, kaznodziejów 104, cerkwi 148, 3 szkoły duchowne, 1 szkoła żeńska; w ciągu ostatniego roku ochrzczone 1,470 osób.

+ **Kronika pómiertna.** Piotr Poray - Madewski, urodzony w r. 1807, żołnierz wojak polskich z r. 1831, zmarł we Lwowie. Dr. Langenbek, najznakomitszy niemiecki operator, zmarł w Wiesbaden 30 września. W Warszawie zmarł jeden z weteranów-muzyków—Ryszard Noeh.

**DZIAŁ EKONOMICZNY.**

**Międzynarodowy targ zbożowy.**

(Sprawozdanie «Kraju».)

W epoce wystawy w Wiedniu 1873 r. powstał projekt, zwołania międzynarodowego wieceu młynarzy i handlujących zbożem. Pomimo współcześnie srożącego się przesilenia, nietylko że wiece udal się po nad wszelkie oczekiwanie, lecz w gronie przybyłych dopełnione zostały liczne tranzakcje handlowe, tak iż pierwotnie w celach teoretycznych urządzony wiece—zamienił się w targ zbożowy. Zetknięcie się osobiste, bezpośrednie stron interesowanych ułatwiło nawiązanie licznych stosunków handlowych i obudziło życzenie powtarzania corocznie na początku jesieni takich samych zebrań, z programem nieco odmiennym od zapoczątkowanego przy międzynarodowej wystawie.

Komitet giełdy produktowej wiedeńskiej wziął na siebie inicjatywę zwoływania i urządzania międzynarodowego targu na zboże, mąkę, nasiona i wytrwale acz z różnem powodzeniem prowadził rzecz swoją dotąd, t. j. przez lat 15.

Obszerna rotunda, pozostała po głównym gmachu wystawy z 1873 r., otwierała na przeciąg dwóch dni za jednorazową opłatą 2 guldenów swe podwoje dla uczestników targu; w obszernym i pięknym tym salonie, mogącym pomieścić wygodnie tysiące osób, urządzano tymczasowe biuro pocztowe i telegraficzne, biuro prezydyalne i obszerny, z wiedeńskim szykiem obsługiwany bufet. Na długich szeregach białych okrągłych stolików wystawiano woreczki i miseczki z próbami zboża, nasion, mąki i chmielu; każdy stół zaopatrzone był w sztyldzik firmy, wystawiającej towary do sprzedania, a większość przybyłych na kapeluszach nosiła wyraźnie wypisane lub wydrukowane wielkimi literami karty z nazwiskiem reprezentowanej firmy. Na innych znów stołach widzieć było można próby worków wszelkiego kalibru i użytku, wagi do określania ciężaru gatunkowego zboża, lupy, lejki do wyjmowania prób, przyrządy do oznaczania siły kielkowania, wreszcie handelki materiałów piśmiennych i wszystkich tych drobiazgów, potrzebnych w kantorze, spichlerzu, młynie i browarze.

Otwarcie targu poprzedzała krótka przemowa prezesa komitetu giełdowego i odczytanie raportów o stanie urodzajów i zbiorów w krajach, odgrywających poważniejszą rolę w wywozie lub spożyciu zboża. Staranność w wyborze osób, układających raporty z poszczególnych krajów, zabiegliwość w pozyskaniu ze źródeł oficjalnych jaknajświeższych statystycznych danych, z których to danych część, jak z Ameryki północnej i Indji angielskich, ściągano telegraficznie, wreszcie łatwo zrozumiały sposób ugrupowania treści raportów, wszystko to było powodem, że nietylko uczestnicy międzynarodowego targu, lecz i szero-

\*) P. Bronisław Werner, delegat z Królestwa na międzynarodowy kongres zbożowy w Wiedniu, uprzednio został przez redakcyę «Kraju» o napisanie treściwego sprawozdania z czynności kongresu. Sądziemy, że sprawozdanie to zainteresuje nietylko rolników i kupców zbożowych, ale i wogóle czytelników, zajmujących się stosunkami ekonomicznymi. (Przyp. red.).



kie pozagieldowe koła interesowanych oczekiwały niecierpliwie tyle pożądaných wiadomości. Drukowana spora broszura, obejmująca *in extenso* sprawozdanie, rozdawana była bezpłatnie uczestnikom targu, a telegraf roznosił treść jej po świecie. Rozdawano też bezpłatnie listy imienne obecnych wraz z ich adresami, co naturalnie ułatwiało spotkanie się ludzi dotąd nieznanym sobie osobom.

Do r. 1880, to jest do roku, w którym pierwszy raz zaprowadzono cła zbożowe w Niemczech, znaczenie międzynarodowego targu w Wiedniu wzrastało, a piękna nad-dunajska stolica coraz liczniejszy kontyngens przyjezdnych liczyła. Zawierano tranzakcje na pszenicę ze wschodniej Galicji i z Podola do Szwajcaryi i Alzacyi, z Węgier do Niemiec północnych, południowych, Tyrolu, Włoch, nad Ren, na mąkę do Anglii przez Fiume i Tryest, a nawet do południowej Ameryki. Warunki transportowe omawiano ze spedytorami Wiednia, Berlina, Podwoleczysk, Tryestu, Manheimu etc., których reprezentanci bywali regularnie w rotundzie. Natychmiast kombinowano transportowanie kolejami z przewozem wodą po Dunaju, Elbie, Renie i z morskimi frachtami. Magazyny tranzytowe Pesztu, Wiednia, Monachjum, Lloyd austriacki, banki Union i anglo-austriacki, towarzystwa assekuracyjne miały tu również swoich przedstawicieli. Mogły więc warunki transakcyj o dostawę zboża, mąki etc. być wszechstronnie ustalone i załatwione.

Lecz gdy, idąc za wzorem Niemiec, z biegiem czasu Francja i Włochy ustanowiły cła wchodowe od pszenicy do wysokości 3 franków, a pierwsza podwyższyła je niedługo do 5 franków za 100 kilo, Niemcy do 3 marek, Austria do 1½ guldena w zlocie i gdy grozi dalsze potęgowanie się tej wstretnej protekcyi, międzynarodowy targ w Wiedniu utracił grunt pod nogami, tranzakcje maleją, a równocześnie maleje i kontyngens gości zagranicznych.

W bieżącym roku fizyonomja targu była nadzwyczaj zachmurzona, bo ceny cofały się co chwila i właśnie z powodu niezwykle obfitego we wszystkich krajach Europy urodzaju, z wyjątkiem Włoch, nie widać było poszukujących towaru; przeważało natarczywe zaofiarowanie i po wysłuchaniu cöroczonego o rezultacie urodzajów sprawozdania, po wynurzeniu wzajemnych na wszystkie tony narzekania na brak interesów, większość przyjezdnych rozjechała się już w pierwszym dniu targu.

Zamiast o interesach traktować, opowiadano sobie o trudnościach, powstałych skutkiem cel ochronnych, o bajecznej taniości, po jakiej pszenica musi być np. do Francji sprzedawana, jeśli wogóle Francja znajdzie się w potrzebie importowania. Notowano pszenicę w portach francuzkich po 21 franków za 100 kilo, a po uwzględnieniu cła 5 franków wypada 16 franków za 100 kilo, czyli po kursie terażniejszym rs. 7,20 za 244 naszych funtów.

Dyskutowano również projekt nowego prawa o wywozie zboża z Niemiec, które jednocześnie z podwyżką cel w Niemczech ma być zastosowane. Polega ono na rozumowaniu, że ponieważ Niemcy importować muszą pewną ilość zboża, przeto skarb nie straci, jeśli eksportującym jakiegokolwiek zboże wypłacać będzie całą wysokość owocnego cła wchodowego. Powstałaby wtedy dla pewnych prowincyj lub okolic możność uzyskiwania premij wywozowych od zboża, tak jak już istnieją premje przy wywozie cukru i spirytusu. Czy atoli nie spostrzeże się konsument placący podatki, że premje wywozowe to tylko nazwa dla jednego lub więcej paragrafów wydatków państwowych i to takich, przy których pieniądz z kieszeni wielu przechodzi do kieszeni niewielu, sztucznie uprzywilejowanych? Przy premji wywozowej na zboże, ogólny *brutto* dochód skarbu powiększy się o tyle, o ile wypadnie sprowadzić zboża na miejsce wywiezionego i zapłacić zań podatek. Ogół konsumentów zboża złoży się na ową przewyżkę, gdy sama przewyżka trafi do kieszeni tych jednostek, któreby bez zwrotu cła, czyli bez premji wywozowej, niemieckiego zboża eksportować nie mogły.

Na zakończenie pozwolimy sobie załączyć tabelkę, wykazującą rezultaty zbiorów w główniejszych krajach.

Cyfra 100 wyraża średnio dobry zwykły urodzaj:

	Pszemica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
Austria . . . . .	117	104	106	92
Węgry . . . . .	126	106	116	104
Prusy . . . . .	103	90	96	87
Saksonja . . . . .	102	92	90	90
Bawarya { Frankonja ze				
Szwabja . . . . .	117	101	107	78
Wyższa Bawarya . . . . .	125	120	115	70
Badeńskie . . . . .	100	85	90	65
Danja . . . . .	100	85	80	80
Norwegja i Szwecya . . . . .	100	85	95	95
Włochy . . . . .	90	125	—	125
Szwajcarya . . . . .	110	100	—	85
Holandya . . . . .	102	110	100	87
Francya . . . . .	105	95	—	—
Wiel. Bryt. i Irlandya . . . . .	120	—	90	85
Rosya: Podole . . . . .	100	90	100	95
> Besarabja . . . . .	100	75	100	70
> Król. polskie . . . . .	100	107	100	105
> Środkowa . . . . .	118	117	100	108
> Jekaterynosław				
Cherson . . . . .	120	85	95	100
> Kurlandya . . . . .	95	95	80	90
> Inflanty . . . . .	95	95	90	90
> Estonja . . . . .	95	95	75	55
Rumunja: Multany . . . . .	90	106	100	87
> mała Wołosz. . . . .	125	120	115	85
> wiel. Wołosz. . . . .	101	95	101	92
Serbja . . . . .	140	100	100	90
Egipt . . . . .	95	—	—	—
Indye angielskie miały:				
w roku zeszłym . . . . .	7,739,000	ton pszenicy.		
w roku bieżącym . . . . .	6,390,000			
Zbiór przeciętnie dobry				
liczą w Indjach . . . . .	7,135,000			
Stany Zjedn. Amer. półn.				
zebrały: w roku zeszłym . . . . .	457 mil. buszli pszenicy.			
w roku bieżącym . . . . .	425			
Kukurydzy: w roku zeszłym . . . . .	1,665 mil. buszli.			
w roku bieżącym . . . . .	1,600			

Ponieważ od 30 sierpnia, gdy cyfry powyższe zostały opublikowane, nastąpiły niejakie zmiany w zapatrywaniach co do rezultatu zbiorów, wrócimy więc wkrótce do tego przedmiotu.

Bron. Werner.

## Listy ekonomiczne „Kraju”.

### Wystawa nasion w Warszawie.

W dniu 18 września r. b. została otwartą druga z rzędu wystawa nasion, urządzona przez muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie. Pod względem ilości wystawców nie dorównywa ona przeszłorocznej. W przeszłym roku brało udział w wystawie 127 wystawców, w r. b. tylko 78.

Wystawę podzielono na 7 działów.

I. *Rosliny kłosowe, strąkowe, oleiste.* Dział ten był stosunkowo najliczniej obelany. a) *Pszemica* nadeszło 40 wystawców w 60 okazach. b) *Żyto* wystawiło 26 ziemian w 51 okazach. Widocznie większą zaczynamy zwracać uwagę na produkcyę celnego ziarna żyta. Wystawiono niezliczoną ilość odmian, a więc żyta: bestehorn, correns, szwedzkie, szampańskie, heskie, probstejskie, sambor, zeelandzkie, trzeinowe, hiszpańskie i t. d., i t. d. Krajowego żyta nie było ani jednego, a przecież wiadomo, że słynne niegdyś *żyto polskie*, jakkolwiek nie imponujące olbrzymiem ziarnem i słomą, chętnie jednak było nabywane i poszukiwane przez młyny. c) *Jęczmień* 18 wystawców. W ogólności bardzo mało było dobrego typowego jęczmienia browarnego. d) *Owies* nadeszło 20 ziemian. e) *Rosliny olejne* jak rzepak, rzepik, mak i t. p., były bardzo nielicznie reprezentowane.

II. *Rosliny pastewne* (koniczyna, esparcetta, sporek, trawy, i t. p.), bardzo słabo były przedstawione. Dość wspomnieć np., że na całej wystawie były tylko 2 okazy koniczyny czerwonej, 2 koniczyny białej, 1 inkarnatki, 3 okazy esparcetty, 4 okazy sporku i t. d.

III. *Rosliny okopowe.* Marchew, buraki pastewne oglądaliśmy tylko w 4 okazach.

IV. *Rosliny przemysłowo-fabryczne.* Nasiona buraków cukrowych przedstawiło 12 wystawców. O chmiel dopytywali się w r. b. bardzo natarczywie kupcy niemiecy. Len wystawiły jedno tylko Rakiszki, lecz ziarno zawierało mnóstwo chwastów.

V. *Rosliny ogrodowe warzywne* — 2-ch wystawców.

VI. *Nasiona drzewiastych i ogrodowych* tylko 3 wystawców w niewielkiej ilości i gatunkach nie-szczególnych.

VII. *W dziale produktów przemysłu rolnego* zauważyć można było kilka okazów mąki indygo w laskach, oleje, drożdże i spirytus, konserwy owocowe, konfity, soki i suszone owoce.

Nasze szkoły przemysłowe z niewiadomych przyczyn uznały za stosowne nie nadsyłać nic na wystawę. W dziale naukowym wystąpiła *«Stacya oceny nasion»*, istniejąca w muzeum przem. i rolnictwa, ze zbiorem nasion różnych odmian kanianki, próbkami nasion sfałszowanych, nasion roślin uprawnych i chwastów, z okazami najważniejszych chorób roślin uprawnych, z przyrządami do oznaczania siły kiełkowania i zanieczyszczenia, i t. d.

Katalog wystawy, wydany staraniem kancelaryi muzeum, posiadał tę samą wadę, co w przeszłym roku, t. j. podawał tylko spis alfabetyczny wystawców, nie wymieniając okazów ustawionych grupami. Objasnienia, dotyczące sposobu uprawy, wydajności, i t. p., należałoby ująć w jakiś system, ułatwiający wyciąganie wniosków, obecnie bowiem rozpisuje się niejedyn wystawca o szczegółach mniej ważnych, pomijając ważniejsze, gdy tymczasem inni żadnego prawie nie dają objaśnienia.

Ruch handlowy był na tegorocznej wystawie bardzo mały. Na chmiel tylko był żywy popyt. Zwiedzających wystawę również było niewiele.

Komitet, powołany do urządzania wystawy nasion, chcąc zapewnić im wprzyszłości lepsze powodzenie, winien — zdaniem naszym — poczynić niektóre zmiany i ściślej określić warunki konkursów. I tak np. między innymi:

1) Otwarcie wystawy należałoby naznaczyć na dzień 1 lub 15 października. Obecny termin (połowa września) jest stanowczo zbyt wczesny; wiadomo, że zboża sięją już u nas na dobre w końcu sierpnia, mało kto może czekać do połowy września. Nabyte ziarno możnaby zresztą przechować i wysiać nieco gęściej w następnym roku. Większość okopowych a zwłaszcza kartofli, wybranych przedwcześnie na wystawę, okazała nie tylko mniejszą jak zwykle zawartość mączki, lecz gnęć i psuć się zaczęła.

2) Takim tylko wystawcom należałoby przyznawać nagrody, którzy zobowiążą się piśmiennie, że z przedstawionego ziarna mogą sprzedać najmniej 25 korcy według próby. Latwo wybrać z korca kilka garncy i wysłać na wystawę; że podobne nadużycia dzieją się i działy się na tegorocznej wystawie, o tem mieliśmy sposobność przekonać się naocznie. Przy nasionach pastewnych jak koniczynie, esparcecie, sporku i t. p. można by jako minimum oznaczyć 10 centnarów, przy nasionach warzyw jeszcze mniej.

3) Wszystkie nasiona, stające do konkursu, winny obowiązkowo przed otwarciem wystawy być poddane ściślemu zbadaniu, a więc oznaczoną wagą absolutną, objętościową, siłą kiełkowania i procent zanieczyszczenia. W tym celu nasiona zbóż, buraków, marchwi i t. p. winny być nadesłane na 14 dni, nasiona traw pastewnych i nasiona leśne na 20 dni przed otwarciem wystawy.

Dokładna ocena szczególnie jest potrzebną przy nasionach traw pastewnych, przy nasionach leśnych i t. p., których dobroci niepodobna na oko ocenić, przy nasieniu koniczyny, lucerny, lnu i t. p., które często są zanieczyszczone *«kanianką»*, a pomimo to otrzymują nieraz nagrody.

Sprawozdanie z odbytych prób, dostarczające sędziom cennych wskazówek i ułatwiające nadzwyczaj całą czynność sądenia, powinno być umieszczone w katalogu wystawy, ażeby mający chęć kupna, mogli poinformować się o rzeczywistej wartości okazów, znajdujących się na wystawie. Ze podobny sposób postępowania jest pożyteczny i może być w praktyce przeprowadzony — o tem świadczy wystawa nasion, odbyta przed kilku laty w Charkowie i ostatnia także wystawa w Kijowie.

A. Świętklik.

### GENEZA PETYCYI NIZEGORODZKIEJ.

Dowiadujemy się, że sławne memorandum, podane zarządzającemu ministerstwem skarbu, podczas zwiedzenia przez niego jarmarku w Niznim-Nowgorodzie, od całego jakoby kupiectwa rosyjskiego, a wymierzone przeciw przemysłowi zachodnich kresów państwa i inspektorom fabrycznym, zalecające nałożenie cel różniczkowych i zarządzenie tym podobnych środków restrykcyjnych, tudzież domagające się ustanowienia wysokich opłat na paszporty zagraniczne, powstało takim sposobem.

Komitet jarmarkowy prosił p. gubernatora, aby przesłał p. ministrowi telegraficzne zaproszenie do odwiedzenia jarmarku; gdy zaś otrzymano odpowiedź, że zaproszenie przyjęto i że za parę dni p. minister przyjedzie, kilku gorliwych fabrykantów z Moskwy zebrało się do roztrząsania kwestyi, jak przyjmować gościa i jaki mu wręczyć adres. W nagłej potrzebie urządzono ściągnać z Moskwy znanego p. Szarapowa, który naprędce, bez dłuższego namysłu, zre-



dagował ów adres. Jest to bowiem referent do wszystkiego—głowa otwarta—zawsze i w każdej chwili gotowa do takich nawet relacji, o których wyobrazenie niezupełnie się jasno w niej sformułowało. W danym wypadku p. trzymający pióro nie mógł oczywiście wynaleźć nic lepszego nad zestawienie własnych w tej materii wywodów literackich o szkodliwości konkurencji łódzkiej—wywodów poprzednio już publikowanych w jednostronnych, zupełnie błędnych i zaśadniczo już skrytykowanych artykułach i broszurach. Kompilacja ta w danym wypadku zaprawiona została mniej więcej zgrabnymi komplementami o działalności niedawno mianowanego ministra i tę to gołosłowną gadaninę, przejrzaną i poprawioną przez jednego fabrykanta p. D. M. wręczono ministrowi jako *pia desideria* całego rosyjskiego kupiectwa.

Ma się rozumieć, że większa część obecnych na bankiecie wydanych dla p. ministra kupców i fabrykantów, nie będąc uprzednio poinformowaną o adresie i nie mając wyobrażenia o tem, co on zawiera, mocno zdziwiona została treścią wyrażonych w nim pragnień i nawet zawczasu zaczęła protestować przeciwko takiemu postępowaniu, albowiem—powiada—nie upoważnialiśmy nikogo, aby w naszym imieniu—a przecież i my liczymy się do lepszej części rosyjskiego kupiectwa, wystosowany był dokument podobny...

Niechęci swojej i nieukontentowaniu z tego powodu większość owa ros. kupiectwa dała pokąźniejszy wyraz w chwili, gdy p. Szarapow wyjął z kieszeni i zaczął czytać swój wykład o urządzeniu finansów państwa, wołając: *dosyć, dosyć!* co zniewoliło lektora do zaprzestania lekcji. Zawstydzony opuścił bankiet.

Przy tej sposobności, nie od rzeczy będzie przytoczyć epizod historyczny, który może mieć zastosowanie do obecnie agitującej się walki niektórych moskiewskich fabrykantów z przemysłem polskim. Kiedy w roku 1851 postanowionem zostało zniesienie granicy celnej między Cesarstwem a Królestwem polskim, ówczesny minister skarbu Wrónczenko przedstawił o tym przedmiocie Najjaśniejszemu Panu referat, przy którym były także rozmaite ze strony fabrykantów i kupców moskiewskich protesty i memoriały, dowodzące szkodliwości zniesienia granicy i upraszające o niedopuszczenie wyrobów polskich bez cła na rynki rosyjskie, gdyż konkurencja taka — pisano — będzie wielce niedogodną dla przemysłu rosyjskiego.

W odpowiedzi Cesarz raczył napisać własnoręcznie te pamiętne słowa: «Znieść granicę bez żadnych omawiań i przedstawić na rozporządzenie mającej się zebrać najbliższej rady państwa projekt ogólnej dla całego państwa taryfy celnej». Decyzji tej najwyższej stało się zadość.

J. Poznański.

**NOWA POŻYCZKA.**

Pożyczka rosyjska, której drogę na giełdzie paryskiej utorować podobno zamierzał p. Sack, dyrektor tutejszego banku dyskontowego, nie przychodzi jakoś do skutku. Wszelkie domysły o niej, nader obficie podawane i komentowane, naraz zamilkły, wzamian zaś ich dzienniki niemieckie obwieścili światu, że p. Sack, powracając z Paryża, wstąpił do Berlina i tam zaszczycony został zaprosinami na obiad do hr. Herberta Bismarka. *On revient toujours à ses premières amours*, powinni teraz powiedzieć sobie giełdowicze tutejsi, którym projektowana zamiana Berlina na Paryż nie byłaby zapewne obojętną i niemiłą. Dzienniki rosyjskie, zastanawiając się nad tym objawem, wcale jakoś nie liczącym z sentymentalnymi wywnętrzeniami się p. Deroulléda, przypomniły, że Francja zawsze nader sceptycznie zachowywała się względem finansów rosyjskich. Pożyczka z r. 1867, zaciągnięta na giełdzie paryskiej pod zastaw kolei nikolajewskiej, nietylko nie była korzystną dla Rosji, lecz żądano przytem od skarbu rosyjskiego jednakowych gwarancji z temi, jakie zwykle stawiane bywają Egipciowi, Peru i t. p. państwom. Wina za

obecny zawód, jak się wyraża «Now. Wr.», spada na doktora Ciona, «który dla braku praktyki lekarskiej zabrał się do leczenia skarbowości rosyjskiej» i zjawiał się był w Petersburgu z listem rekomendacyjnym od Rotschilda, wskazując na Paryż, jako na miejsce złotodajne, przyczem utrzymywał, zapewne ze słów pani Edmond Adam, że kapitały francuskie palą się z żądzy dostania się do kieszeni rosyjskich. Przejazdzka p. Sacka, naturalnie w znacznym stopniu rozwieje te iluzje, «bo co innego—kończy «Now. Wr.»—dać list rekomendacyjny, a co innego znowu wyłożyć na stół sto milionów»... Zresztą, dziennik petersburski znalazł pociechę w tem niepowodzeniu. Na giełdzie paryzkiej, powiada, zarówno jak i na berlińskiej, rej wodzą żydzi, więc czy nie wszystko jedno, u którego żyda siedzieć w kieszeni, paryzkiego czy też berlińskiego?

**PÓLROCZNY BILANS HANDLOWY.**

Według sprawozdania urzędowego, zewnętrznego handel państwa rosyjskiego za pierwszą połowę bież. roku, wykazał rezultaty zadawalniające. Wywóz zagranicę w porównaniu do odpowiedniego okresu z r. 1886 zwiększył się o 67,06 milj. rs., czyli o 39,4%. Ogółem wywieziono z Rosji na 237,09 milj. rs. rozmaitego rodzaju towarów. Przywóz zaś do Rosji z zagranicy przeciwnie zmniejszył się w porównaniu do odpowiedniego okresu zeszłorocznego o 20,89 milj. rs. czyli o 13,6%. Wyniósł on ogółem 153,8 milj. rs. Urzędowe sprawozdanie podkreśla, że w r. b. obserwowano się dało polepszenie stosunków handlowych i przemysłowych państwa. Dowodzi tego wzrost dochodów większości kolei rosyjskich, jak również okoliczność, że główne jarmarki w państwie dały dobre rezultaty. Szczególnym popytem na jarmarkach cieszyły się wyroby rękodzielnicze (manufaktury). Jarmarki wełniane, w tej liczbie i warszawski, były nader zadawalniające. Zboże tylko, niestety, pozostawało w zaniedbanii. Wszakże i eksport zbożowy w omawianym okresie znacznie urósł. Najbardziej podniósł się wywóz jęczmienia, prawie o 15 milj. pudów, czyli o 220,5%, dalej wywóz żyta zwiększył się o 12,47 milj. pudów, t. j. o 50%, kukurydzy o 148%, owsa o 108,8%, grochu prawie o 300%, gryki o 26%, krup więcej niż o 500%! Ogółem eksport zbożowy zwiększył się prawie o 58 milj. pudów, czyli o 41,99%. W grupie towarów spożywczych największe zmniejszenie eksportu dotknęło cukier, wywóz spirytusu również uległ zmniejszeniu. Eksport materiałów surowych i półfabrykatów zwiększył się w porównaniu do r. z. o 27,21 milj. rs. W tej grupie towarów prym trzyma len, którego wywieziono o 11 z górą milj. rs. więcej niż w r. z. Zmniejszenie przywozu (prawie o 21 milj. rs.) odbiło się głównie na produktach spożywczych, których dostarczono mniej o 12,15 milj. rs., w szczególności zaś dostarczono przez europejską granicę herbaty mniej o 4,3 milj. rs.

**TYDZIEŃ GIEŁDOWY.**

Na giełdzie tutejszej coraz bardziej i dotkliwiej uczuwać się daje brak gotówki. Banki w celu przyciągnięcia takowej zwiększyły procent od wkładów na rachunek bieżący do 3. Lecz procent ten niewielu chyba skusił jest wstanie. Pokojowe wieści zagraniczne wpływają tymczasem pomyślnie na rynki papierowe.

Papiery państwowe:		Ra.	
Poż. prem. I em. . . . .	274 1/2	Listy zast.: b. wil. z.	102 1/2
II . . . . .	252 1/2	kijowk.	102 1/2
Renta złota . . . . .	193 1/2	besarab.	102
Poż. wsch. I em. . . . .	98 1/2	chark.	102 1/2
II . . . . .	98 1/2	mosk.	102 1/2
III . . . . .	99	Akc. bb.: dysk. w. Pet.	786
Konsole kolejowe . . . . .	164	ruskiego . . . . .	323
Listy zast. ban. włośc. . . . .	102 1/2	międzyzar.	525
Kupony celne . . . . .	177 1/2	ziemak wil.	518
Bilety bankowe . . . . .	100	hand. wars.	355
		Akeyekol.: główne . . . . .	269
		poł. zach.	108 1/2
		nadwiśl.	—
		iwaogr.	—
		teresp.	—
Papiery prywatne:			
Obligacye m. Peterab.	95 1/2		

Wogóle w d. 29 września (4 października) na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 25 k., marki 54, franka 44, gul-

dena 90. Pólimp. nowe po 8,87, rubel srebrny po 1,32, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 55,82.

**Z RYNKÓW TOWAROWYCH.**

Sprawozdania urzędowe za ostatni tydzień (5—12 września st. st.) wykazują pewien, drobny wprawdzie, zwrot ku lepszeniu na rynkach zbożowych. Oto ceny w ciągu sprawozdawczego tygodnia nie uległy dalszemu obniżeniu się, innymi słowy, *baissa* na giełdach zbożowych dosięgła narazcie swojego kresu. Czy jednak będzie to już istotne minimum, od którego ceny z kolei pójdą w górę, przesądzać tego niepodobna. Najbliższy powód omawianego zwrotu: zmniejszenie widomych zapasów pszenicy w Ameryce. Lecz po za temi zapasami mogą być całe masy zboża w rękach farmerów, powstrzymujących się prawdopodobnie od bezwzględnej podaży, w celu podniesienia cen. W każdym razie wzmocnienie cen najpierw obserwowano się dało na rynkach amerykańskich. Pomniejszych targowisk krajowych powyższy zwrot nie dosięgnął jeszcze. W Warszawie zanotowano większe ożywienie, lecz przy uprzednich cenach. W Libawie te ostatnie nawet okazywały skłonność ku dalszej obniżce. W Odessie panował zastój. Stan rynków cukrowych niezadawalniający.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz.	60—69	60—74	—	wybor. . . 102 średnia. . . 96 ordynar. . . 88 mięka . . . — girka . . . 105 sandom. . . 107
Odesa . .	55—58	35—50	46—72	wybor. . . 111 mieszana 100
Libawa . .	60	53—69	67—70	—
Ryga. . .	60—61	50—68	68—74	—
Petersb. .	50—62	48—69	50—52	saksonka 125 samarka. 90 kubanka. — saksonka 102 samarka. — saksonka 142
Rybińsk . .	36—50	—	—	ozima . . . — girka . . . — biała . . . — patra . . . —
Londyn . .	—	73—92	70—75	czerwona 106 biała . . . — pstra . . . 110 ozima . . . 123 mięka . . . — twarda . . . 96
Gdańsk . .	—	—	—	mięka . . . 137 twarda . . . 145 girka . . . —
Królew. . .	63—73	58—73	56—79	—
Marsylja .	—	72—83	—	—
Genna . .	—	80—94	—	—
NewYork .	—	—	—	—

**Tydzień ekonomiczny.**

**Rolnictwo i przemysł rolniczy.**

□ Smutne położenie rolnictwa ilustruje nowy, nader charakterystyczny symptom. Niektóre Towarzystwa asekuracyjne świeżo rozesłały cyrkularze do swoich agentów, żądające szczególnej ogólności przy ubezpieczaniu produktów rolnych. Żądanie to zarządy Towarzystw asekuracyjnych otwarcie usprawiedliwiają zastojem na rynku zbożowym. Tegoroczny urodzaj spowoduje ogromne zwiększenie podaży, gdy tymczasem kupców niema wcale. Wielu więc rolników ujrzy się w położeniu bez wyjścia... a więc Towarzystwom asekuracyjnym należy mieć się wobec takich klientów na baczności, bo nie mając gdzie sprzedać, mogą się pokusić o spieniężenie towaru przez podpalenie. Towarzystwa nakazują przyjmować produkty zbożowe do ubezpieczenia tylko w 60% ich rzeczywistej wartości, według niskich cen obecnych.

□ Ozime zasiewy w guberni wileńskiej—jak donoszą źródła urzędowe — okazały się przeciętnie średniemi, jarzyny zaś są niezadawalniające. Potrawy ilościowo nie dorównały zeszłorocznym, lecz zadawalniają rolników co do swej jakości. Kartofle i wszelkie ogrodowizny nieźle się przedstawiają. Gradobicia letnie zrządziły wiele szkód na przestrzeni dziesięcin 4,490 w różnych zasiewach, przeważnie do włóścian należących, wogóle na sumę rs. 82,173.

□ Na wystawę w Charkowie, jak donoszą gazety warszawskie, wybierało się z Warszawy wiele osób. W liczbie innych udali się tam: prezes Towarzystwa ogrodniczego Jerzy Aleksandrowicz, jako przedstawiciel tegoż Towarzystwa i dr. Tadeusz Kowalski, jako przedstawiciel warszawskiego muzeum przemysłowo-rolniczego. Dr. Kowalski zabiera z sobą najcenniejsze okazy zbóż z obecni odbywającej się w salach tegoż muzeum wystawy nasion. Okazy te wystlane zostały kosztem muzeum rzeczzonego.

□ Z Rosji gub. kowieńskiej donoszą nam: Odbyła się tu wystawa koni, bez wycigów. Publiczności zebrało się bardzo mało. G—wa.

**Cukrownictwo, Garzelnictwo, Piwiarstwo.**

± O założonem niedawno w Królestwie Towarzystwie oczyszczania i sprzedaży spirytusu nadchodzą dość pomyślne wieści. Jest to, jak wiadomo, pierwsza samodzielna instytucja handlowa, założona



i rozwinięta przez miejscowych obywateli ziemskich. Z początku założyciele, jak opowiada „Gaz. Łosowań”, pragnęli obejść się bez pomocy finansistów, lecz potrzebnego na początek kapitału 300 tys. rs. wśród ziemian zebrać nie zdołali. Towarzystwo zaczęło operować z kapitałem 150 tys. rs. i dla tego musiało ograniczyć swoją działalność do komisowej sprzedaży spirytusu, zrzekając się czasowo drugiej części zadania, oczyszczenia czyli rektyfikacji. Obecnie Towarzystwo zdążyło pośredniczyć w wywozie 400 tys. wiader spirytusu, dostarczonych mu przez gorzelników, którym wydawało zaliczki za cenę 7% w stosunku rocznym. Zaliczeń takich ogółem z końcem roku okazało się 94,240 rs. Niebawem Towarzystwo rozwinię swoją działalność, gdyż otrzyma drugą połowę kapitału początkowego w ilości 150 tys. rubli; przytem jednakże rozpocznie układy z instytucjami finansowymi w celu doprowadzenia kapitału zakładowego do 750 tys. P wtedy dopiero najglówniejsza część zadania Towarzystwa—rektyfikacja spirytusu doprowadzoną będzie do skutku.

± Jeden z warszawskich majstrów piwarskich powziął, jak czytamy w „Słowie”, myśl zwołania w Warszawie zjazdu piwowarów Królestwa, w celu porozumienia się w różnych kwestjach, dotyczących chmielarstwa i przewozu piwa. Odpowiedni projekt zamierza inicjator przedstawić wkrótce właściwym władzom.

± Cukier toruje sobie nowe drogi zbytu. Jak donoszą dzienniki, przybył do Warszawy p. I., bogaty kupiec, zamieszkały stale w Teheranie, w celu zawiązania stosunków handlowych pomiędzy Królestwem a Persją. Przedmiotem tego handlu ma być głównie cukier.

± „Gaz. Handl.” donosi, że akcyza od cukru za bieżącą kampanję zostanie sprolongowaną do 13 grudnia r. b., bez doliczenia kary nawet w tym wypadku, gdyby pierwsza połowa nie została jeszcze zapłaconą.

#### Przemysł i Handel.

△ Inżynier Aleksander Ostrzeniewski wynalazł sposób użytkowywania siły odplywów i przyplywów morza w celach fabrycznych; ogłasza on o swem odkryciu za pośrednictwem inżyniera Baranowskiego, mińczukę, zamieszkałego w Londynie, wzywając bogatych interesantów i mecenasów, iżby raczyli zająć się tym przedmiotem iłożyć koszt na próby. P. B. pisze mi, iż wynalazek jest kapitalny i dla lepszego zrozumienia onego układu sam

rysunki objaśniające, w jaki sposób ta siła ma być regulowaną automatycznie, nawet w czasie najburzliwszych balwanów morskich. *Al. Jelski.*

△ W powiecie ihumeńskim gub. mińskiej w majątności Lada odkryto znaczne pokłady gliny ogniotrwałej. Właściciel p. J., korzystając z paromilowej odległości od libawo-romeńskiej dr. żel., sam będąc wykwalifikowanym technikiem, zamysła o eksploatacyi na szeroką skalę tego cennego dla fabryk materiału. *Al. J.*

#### Komunikacye.

— Stronnicy upaństwowienia kolei żelaznych w ogóle i skoncentrowania taryf kolejowych w rękach rządu w szczególności, powoływali się zwykli jako na główny argument, na twierdzenie, że państwo przedewszystkiem dba o rozwój przemysłu i handlu całego kraju; ono jedno więc może prowadzić zgodną z ogólnym interesem ludności gospodarkę kolejową. Dotychczasowe przykłady, nie zawsze jednak stwierdzają powyższą teorię. Świeżo „Kijewsk. Słowo” ogłosiło warunki kontraktu, zawartego przez czasowy zarząd kolei skarbowych z p. Długolędzkim, bratem kijowskiego agenta komercyjnego prywatnych dróg polskich. Z kontraktu tego wynika, że w walce konkurencyjnej taryfowej z prywatnymi kolejami zarząd skarbowy posunął się tak daleko, jak nie zachodziłyby nawet amerykańskie koleje, słynne z walk tego rodzaju. Przytem zarząd skarbowy nie zawahał się najwyraźniej wyminąć literę prawa co do t. zw. refakcyi (ulgi dla jednostek), grzech uważany za śmiertelny kolejom prywatnym. Nie wiemy, o ile szczegóły podane przez organ kijowski są prawdziwe. Sam przykład jednak ma wszelkie pozory prawdopodobieństwa. Teoria bowiem niestety nie zawsze dorównywa praktyce, która skoro zdobędzie wolne pole, tak samo zdolna jest do nadużyć czy to w zakresie stosunków prywatnych, czy też pod pokrowcem stempla skarbowego.

— Ministerstwo komunikacyi zajętem jest obecnie, jak donoszą „Nowosti”, sporządzeniem wykazów dróg żelaznych nowoprojektowanych, których budowa, zdaniem ministra, winna być postawioną w roku przyszłym na pierwszym miejscu. Ze względu wszakże na niepomysłny stan kasy państwa, ministerstwo skarbu wystąpiło z wnioskiem, aby budowy nowych dróg żelaznych, o ileby takowe wymagały zasobów skarbowych a nie przedsiębiorców prywatnych, zaniechać. W związku z tem pojawiły się pogłoski, jakoby w roku przyszłym ministerstwo ko-

munikacyi zamierzało nanowo oddawać budowę dróg żelaznych prywatnym towarzystwom i przedsiębiorcom. W ostatnich czasach, jak wiadomo, drogi żelazne budowano wyłącznie kosztem skarbu. Dawny porządek ma być wznowionym, z tą wszakże różnicą, że rząd nie będzie gwarantował czystego dochodu, ani też nie będzie wydawał kredytów i awansów na budowę.

— Nowe przepisy o drogach żelaznych podjazdowych, jak donoszą „Nowosti”, już się okazały niedogodnymi w zastosowaniu. Ze względu, że cel tych przepisów, jakim było ułatwienie budowy tych dróg osobom prywatnym i towarzystwom, nie został osiągnięty, mają wyjść odpowiednie uzupełnienia.

— Drogi żelazne zadłużone u rządu odtąd nie będą miały prawa zawierania umów i kontraktów z dostawcami i przedsiębiorcami, bez każdorazowego zezwolenia ministerstwa komunikacyi. Wyjątek od tego przepisu stanowią drobniejsze umowy, ogółem rocznie nie przekraczające sumy 50,000 rs.

— Towarzystwu dróg połudn.-zach. Najwyżej pozwolono zbudować eksploatować trościaniecką odnogę kolejową od stacyi Wapniarka do trościanieckiej fabryki cukrowej.

#### Finansowość.

Z opublikowanego sprawozdania ministerstwa skarbu o dochodach i wydatkach państwowych za pierwsze półrocze r. b. okazuje się, że dochodów było ogółem 316,79 milj. rs., więcej w porównaniu z odpowiednim okresem r. 1886 o 25,58 milj. rs., czyli o 9,16%. Najznaczniejszy przyrost dała akcyza od spirytusu, mianowicie 5,52 milj. rs., oraz akcyza od cukru—4,77 milj. rs. Wydatki państwowe za pierwsze półrocze wyniosły 359,58 milj. rs. (deficyt 42,81 milj. rs.), mniej od zeszłorocznych o 2,02 milj. rs.

„Birz. Wied.” donoszą, że od d. 22 września dyskonto od rachunków bieżących i depozytów podniesione zostało w bankach petersburskich do 30% rocznie, t. j. o 1%. Środek ten banki wprowadziły w celu ściągnięcia kapitałów prywatnych osób, ze względu na obecny krytyczny stan tutejszego rynku pieniężnego.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

## KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuską Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52)

**Magazyn Futer F. Bobra i T. Kowalskiego** dawniej Juljana Penkali ul. Senatorska № 6—10, otrzymał piękne modele paryzkie na futra; jednocześnie poleca wielki wybór futer gotowych damskich i męzkich. Futra w skórkach i na blamy, obłożenia futrzane i puch erdretonowy. (R 9588-4)

# HOTEL EUROPEJSKI

w Warszawie nie ma w mieście równego pod względem położenia, obszerności, urządzeń i taniaści. (R 9292-6)

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET  
D-ra J. Rogowicza  
w Warszawie, Nowogrodzka 26.

Przyjmuje osoby spodziewające się słabości, jakoteż dotknięte wszelkimi chorobami kobiecymi, oprócz zaraźliwych. Opłata za mieszkanie, utrzymanie i leczenie wynosi 3 do 4 rs. dziennie. (R 9466-6)

WILNO  
Hotel Francuzki

pod tą firmą egzystujący lat przeszło 15 na ul. Wielkiej w domu Wróblewskiego, przeszedł w dzierżawę Aleksandra Kozakiewicza. Zaopatrzony w nowe ruchomości, pojazdy i t. p. Numery od 40 k. do 1 rs. 50 kop. W tymże domu Restauracya. (298-12)

СОДЕНСКІЯ Минеральныя Лепешки



противъ легочныхъ, грудныхъ и горловыхъ болѣзней  
приготовляемая подъ надзоромъ Сан. Сов. Д-ра Штель-  
цинга изъ солей знаменитыхъ целебныхъ источниковъ  
№ 3 и 18, СОДЕНЬ. (356-17)

Ввозъ этихъ лепешекъ разрѣшенъ Медицинскимъ  
Департаментомъ Мин. Внутр. Дѣлъ.

Продажа во всѣхъ почти Аптекахъ и Аптеч. магаз. по 70 к. за коробку.  
Оптовая продажа в М. Моргенштернъ, Б. Морская 23, С.-Петербургъ.

MAGAZYN MEBLI  
ZAŁĘSKI i SPÓŁKA  
w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartamentów. (708-52-19)

ODDAJE SIĘ  
w Dzierżawę

wielki majątek w gub. Grodzieńskiej. O warunkach można dowiedzieć się: Wilno, ulica Konna, dom Homolekciej, mieszk. 2. (347-3)

PETERSBURG  
Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS  
„Grand Hôtel” № 18 i 20,  
„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umebrowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuska: śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługi: polska, francuska i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuskie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.



**STAN RACHUNKOW**  
**BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE**

PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1887 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
<b>STAN CZYNNY.</b>			
Rubli srebrem i kopiejek.			
Gotowizna w kasie . . . . .	355,493 67	305,242 90	660,736 57
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa . . . . .	951,246 02	12,860 61	964,206 63
2) w prywatnych instytucjach bank.: a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	— —	100 —	
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	6,959,644 47	1,202,975 39	8,162,619 86
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	17,774 65	5,632 04	23,406 69
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	— —	8,431 40	951,245 05
2) na mieszk. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	942,813 65	— —	
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	623,316 57	1,086,876 12	5,101,234 22
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,044,913 72	2,212,813 27	
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	133,314 54	— —	
Asyg. zarz. górń. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	865 43	140,827 92	141,693 35
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	244,199 76	1,778,153 24	3,562,454 78
2) listy zast. i obl. hipotecznie zabezp.	1,261,011 14	110,255 41	
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hipotecznie zabezp.	14,442 98	154,292 25	
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	8,369 01	75,284 31	83,653 32
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
<b>Korespondenci:</b>			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	26,345 14	189,540 84	12,415 70
b) towarami	150,983 51	1,450 —	
b) terminowemi zobowiąz. handlowemi	270,854 78	76,247 40	
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	1,347,988 41	670,051 79	4,687,625 85
c) kredyty in blanco	362,435 74	161,084 12	
2) Pozost. narach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorząd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	41,000 —	— —	332,277 98
b) na rachunkach bież. u korespond.	578,291 06	97,251 96	
b) weksle do zainkasow. u koresp.	273,561 17	— —	
Rachunek z oddziałem Banku	2,663,103 16	— —	2,663,103 16
Weksle protestowane	12,436 75	— —	12,436 75
Wydatki bieżące: z r. 1886	80,837 31	53,296 65	134,133 96
z r. 1887	— —	— —	
Wydatki zwrotne	4,625 13	9,612 99	14,238 12
Koszty organizacyi	808 33	1,346 01	2,154 34
Nieruchomość	145,937 63	— —	145,937 63
Rachunki przechodnie	254,221 19	255,136 13	509,357 32
	20,866,681 17	8,953,456 43	29,820,137 60
<b>STAN BIERNY.</b>			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	1,035,840 02	— —	1,035,840 02
<b>Wkłady:</b>			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,340,277 84	886,483 60	7,149,565 92
b) za 7-dn. wypow.	2,638,100 90	603,762 97	
2) bezterminowe	127,746 —	— —	
3) terminowe	1,538,194 61	15,000 —	
<b>Korespondenci:</b>			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	6,152,262 99	1,748,193 59	9,268,087 74
b) weksle do inkasy	347,457 47	151,745 83	
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	390,490 07	477,937 79	2,663,103 16
Rachunek z oddziałem Banku	— —	2,663,103 16	
Traty przez Bank akceptowane	— —	235,212 94	235,212 94
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	9,205 —	— —	9,205 —
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	1,236 59	562 62	1,799 21
Procenty i komis. z r. 1886	419,806 10	156,588 75	576,394 85
z r. 1887	— —	— —	
Rachunki przechodnie	866,063 58	14,865 18	880,928 76
	20,866,681 17	8,953,456 43	29,820,137 60
Weksle do inkasy	4,710 59	12,513 46	17,224 05
Towary w komis. oddane	875,473 —	41,736 47	917,209 47

\*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,227,913 k. 29; w Petersburgu rs. 2,815,279 k. 39. (378)

**STAN RACHUNKOW**  
**Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego**

PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1887 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
<b>STAN CZYNNY.</b>			
Rubli srebrem i kopiejek.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	730,338 05	219,186 69	949,524 74
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach . . . . .	1,843,326 11	400,000 —	2,243,326 11
W prywatn. instytucjach bank.:			
w wolsko-kamskim han. banku . . . . .	4,590 66	— —	4,590 66
w kijowskim banku przemysł. . . . .	— —	20,000 —	20,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp. . . . .	3,748,323 51	2,253,874 48	6,002,197 99
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież. . . . .	5,716 84	— —	5,716 84
Skup sola-weksli z ubez. w akcyach:			
przez rząd niegwarantowanych . . . . .	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen. . . . .	7,816,873 64	2,532,305 47	10,349,179 11
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych . . . . .	5,950,148 50	4,445 —	10,395,293 50
Należące do banku asyg. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon. . . . .	70,401 56	78 97	70,480 53
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow. . . . .	8,278,115 97	45,332 71	8,323,448 68
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane . . . . .	818,671 84	219,485 10	1,038,156 94
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne . . . . .	435,591 28	— —	435,591 28
<b>Korespondenci banku:</b>			
Na ich rachunkach (loro conti):			
<b>Kredyty zabezpieczone:</b>			
Papierami gwarantowanemi . . . . .	4,611,669 39	67,118 37	4,678,787 76
niegwarantowanemi . . . . .	4,244,629 30	160,530 09	
Towarami . . . . .	74,013 50	398,509 27	412,522 77
Zobowiązaniami handlowemi . . . . .	2,328,141 43	— —	2,328,141 43
Kredyty blankowe . . . . .	927,649 28	460,543 87	1,388,193 15
<b>Na rach. banku (nostro conti):</b>			
Sumy do dyspozycji banku . . . . .	2,343,688 57	317,140 27	2,660,828 84
Weksle u korespondentów . . . . .	116,691 48	39,917 87	156,609 35
Rachunek zarządu z filją . . . . .	— —	142,932 75	142,932 75
Weksle protestowane . . . . .	630 62	— —	630 62
Zastawy . . . . .	15,390 —	— —	15,390 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1886 r. . . . .	189,996 47	62,010 47	252,006 94
w roku 1887 . . . . .	— —	— —	— —
Wydatki do zwrotu . . . . .	10,368 35	714 90	11,083 25
Posiadłości nieruchome . . . . .	291,951 01	— —	291,951 01
Sumy przechodnie . . . . .	344,353 71	4,439 91	348,793 62
	45,201,271 07	7,348,565 69	52,549,836 76
<b>STAN BIERNY.</b>			
Kapitał wpłacony banku . . . . .	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy . . . . .	2,233,777 98	— —	2,233,777 98
<b>Wkłady:</b>			
Na rachunki bieżące . . . . .	14,891,590 51	3,723,176 08	18,614,766 59
Bez terminu . . . . .	598,307 —	182,200 —	780,507 —
Terminowe . . . . .	1,474,961 55	789,250 —	2,264,211 55
<b>Korespondenci:</b>			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów . . . . .	10,562,783 30	1,260,814 84	11,823,598 14
Weksle w komis. . . . .	694,415 61	181,724 87	876,140 48
<b>Na rachunkach banku (nostro conti):</b>			
Sumy należące do banku . . . . .	639,282 83	1,055,569 89	1,694,852 72
Rachunek banku z filją . . . . .	142,932 75	— —	142,932 75
Akceptowane traty . . . . .	99,359 31	46,322 11	145,681 42
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1877—86 . . . . .	24,388 85	— —	24,388 85
Przybyło za 1 półr. 1885 wedł. spraw. . . . .	839,471 38	159,508 40	998,979 78
Otrzym. proc. i komisje od 1 lipca 1886 . . . . .	— —	— —	— —
w roku 1887 . . . . .	— —	— —	— —
Sumy przechodnie . . . . .	— —	— —	— —
	45,201,271 07	7,348,565 69	52,549,836 76

\*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 13,286,950 14 2,527,085 47 15,764,035 61

**WILNO**  
**GRAND-HOTEL**  
**POZNAŃSKI**

(Administracja wznowiona)  
60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na bahnice i w Hotelu. Stół wyborowy. Pralnia miejscowa. (5-52-20)

**W DOBRACH BOŻAWOLA**

mila od stacji kolei Grodzisk pod Warszawą (Właściciel A. Poths), jest do sprzedania po cenach bardzo niżonych  
**40 SZTUK TRYKÓW**  
z teje owczarni, nagrodzonej na kilku wystawach Warszawskich, rasy Negretti i Rambouillet-negretti, z budową silną i wełną wyrównaną. Tamże znaczny wybór drzewek owocowych, mianowicie: Jabłonek wyborowych gatunków, praktycznych zimowych z obfitymi korzeniami i ładnymi koronami. (R 8169-4)

**Uzdolniony Pszczelarz**

teoretycz. i praktycz., mogący prowadzić największe pasieki, poszukuje miejsca. Adr.: Zytomierz księg. J. Zawadzkiego. (371-3)

**Dr. Filologii**

posiad. gruntowną znajomość (teor. i praktyczną) język. francuz., niemieckiego i angielskiego, udziela lekcye w tych językach oraz wykładu przedmioty gimnaz. Jest również gotów przyjąć posadę gubernera w domu polskim. W sprawie tej porozumieć się należy z redakt. „Kraju”. (367-4)

**WILNO**

**ZAJAZD PUZYNY**

powazecznie znany. Numery tanie. Obszerne miejsca na powozy i konie. (28-12)

Oryginalne tylko z taką marką.



**NIE KASZLAJ!**

**EKSTRAKT SŁODOWY**

Miodowo-Zielisty  
**I KARAMELKI**  
**L. H. Pietsch & Comp.**  
we Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kaszlu, zaflegmieniu, chrypcy, cierpieniu gardła i piersi, poczynając od prostego kataru aż do suchot i przeciwko blednicy.

Posiadamy urzędowe podziękowanie od Główn. Zarz. Ozerwonego Krzyża dla niesienia pomocy chorym i rannym żołnierzom w Petersburgu. Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karamełki 80 i 60 k. Opakowanie i przesyłka liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha, Stremiannaja № 4. (491)

**DOSKONAŁE**

**WARSZAWSKIE OBIADY**  
świeże i zdrowe, w eleganckim lokalu, po kop. 35 i 40. Litiejajj prosp. № 57, miesz. 18, 1-sze piętro. (334-8)

**PODZIĘKOWANIE**

Kowieńskim Strażom Ogniowym, Miejskiej i Ochotniczej, z wyrażeniem najwyższej wdzięczności za uratowanie mojej fabryki „Helena”, położonej za obrębem miasta Kowna, w Królestwie Polskiem, w dniu 12 (24) Września w czasie pożaru fabrycznej parowej suszarni. Petersburg 14 (26) Września 1887 roku. *Michał Podbereski.* (377)

**22 O. KREJCKER 22**

**KRAWIEC.**

Wykwintna i trwała robota. Elegancki krój. Wielki wybór z rosyjskich, francuzkich i angielskich materyjów gotowych ubiorów i rzeczy futrzanych, po cenach niepraktykowanie niskich, nie wytrzymujących żadnej konkurencyi.

Wozniesieński prospekt № 22. (357-4)

**KANTOR NAUCZYCIELSKI**  
**ZALEŃSKIEJ**

we Warszawie, Masowiecka № 16  
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-54)



  
**JEDYNA SPECYALNA**  
**SZYDŁOWIECKA FABRYKA**  
**Bryczek, Wozów i krytych wiejskich Ekwipaży**  
w m. Szydłowcu (gub. Radomska).

Skład i Zarząd w Warszawie: Nowogrodzka 22, Jerolimowska 41.  
Bryczki lekkie a mocne od 100 rubli, kryte wiejskie powozy od 400 rubli.  
Obstalunki wykonywa możliwie prędko; transport rozebranych na części sztuk tani. Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła. (R 9381-3)

**POLECA SIĘ**  
NATURALNE

## Zagraniczne i Rosyjskie WINA

wybornego gatunku i w wielkim wyborze. W interesie szanownych naszych klientów prosimy ich, aby obstalunki swe raczyli wysłać przed nastaniem mrozów.

Adres dla listów i telegramów: **T. DENCKER i S<sup>KA</sup>** Petersburg.

ISTNIEJE OD 1815 ROKU. (381-4)

### BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, przyszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wazka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Aulich, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

## Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

# ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

**Maszyny parowe** systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. **Lokomobile** do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. **Pompy parowe** i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. **Tartaki** z ruchem dolnym i górnym. **Transmisje**: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. **Armatury** wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. **Aparaty** do pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). **Prasy filtrujące**, „Krooga” (patent).

Specyalne maszyny dla: **Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarni.** (R 4502-26)

### KANTOR BANKIERSKI

**I. Bunimowicza**

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersję w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczki na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacji 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

**MŁODA OSOBA**, skończywszy nauki w jednym z zakładów naukow. we Francji, posiadając rządowy patent, poszuk. za dawanie kilku godzin lekcji francusk. jęz. i konwersację pokoju utrzyman. w mieście. Oferty proszę składać w kantorze „Kraju” pod imieniem *Bogumiły*. (374-2)

### Tapicer Pawłowski

uprasza Szanowną Publiczność o zwrócenie się do jego zakładu z wszelkimi obstalunkami w zakresie fachu tapicerskiego wchodzącymi. Poleca najmłodniejsze frunki, meble i praktyczne materace, które wykonywa po bardzo umiarkowanej cenie. Przyjmuje też robotę stolarską. Ulica Furzędzka № 40. (372-3)

## STAN RACHUNKÓW RUSKIEGO DLA ZEWN. HANDLU BANKU W PETERSB.

PO DZIEŃ 31 SIERPNI 1887 ROKU.

	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
<b>STAN OZYNNY.</b>			
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)	999,806 82	1,282,700 96	2,282,507 78
1. Rachunki bieżące:			
2. W Banku państwa	1,436,197 90	— —	1,436,197 90
Skup weksli, niemniej jak z 2 podp.	2,298,371 89	1,047,006 50	3,345,377 89
Skup wylos. papier. publ. i kupon.	— —	— —	— —
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	15,000 —	— —	15,000 —
Weksle protestowane	— —	— —	— —
1. Pożyczki na zastaw *):			
Papierów państw. i przez rząd gwarant.	1,096,931 78	— —	1,096,931 78
2. Udz., akc., obl. i list. z. przez rz. niegw.	5,698,459 79	— —	5,698,459 79
3. Towarów	— —	— —	— —
Należące do Banku złoto i srebro	6,795,391 57	— —	6,795,391 57
Kupony metaliczne	11,398 80	— —	11,398 80
I. Papier. publ. należące do Banku:	7,849 05	— —	7,849 05
1. Pań. i p. rz. niegw.	5,886,594 07	— —	5,886,594 07
2. Udz., akc., obl. i list. za. przez rząd niegw.	46,436 80	— —	46,436 80
Należ. do Banku traty i weksle na domy zagraniczne	5,933,030 87	3,171 83	5,936,202 70
Weksle protestowane	61,499 65	17,302 96	78,802 61
Korespondenci Banku:			
Na ich rachunk. (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papier. gwarant.	4,281,975 52	529,555 09	4,811,530 61
Niegwarantowan.	5,172,322 66	4,144,258 29	9,316,580 95
Towarami	— —	— —	— —
Weksłami	342,117 32	342,117 32	342,117 32
Zobowiąz. handl.	3,795,713 60	410,628 58	4,206,342 18
	13,592,129 10	— —	13,592,129 10
Kredyty blank.	4,049,650 09	2,427,362 25	6,477,012 34
Kredyty remburs.	— —	160,554 29	160,554 29
	17,641,779 19	— —	17,641,779 19
<b>II. Na rach. ban. (nostro):</b>			
Dodys. ban.	81,665 —	22,092 91	103,757 91
Wek. u kor.	62,075 57	— —	62,075 57
	143,740 57	— —	143,740 57
	17,785,519 76	— —	17,785,519 76
Rach. banku w lond. jego agencji	— —	2,241,283 04	2,241,283 04
Wydatki bieżące 1886 r.	154,426 92	40,000 —	194,426 92
1887	— —	— —	— —
Organizacja i urządzenie	4,138 48	4,000 —	8,138 48
Sumy przechodnie	400,771 08	41,291 33	442,062 41
Podatek procentowy	— —	— —	— —
Ruchomość banku	207,785 16	— —	207,785 16
	36,111,186 95	12,321,208 03	48,432,394 98
<b>STAN BIERNY.</b>			
Kapitał wpłacony Banku	20,000,000 —	— —	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy	1,686,033 90	— —	1,686,033 90
Wkłady na rachunek bieżący:			
1. Zwyczajne	2,125,982 10	— —	2,125,982 10
2. Warunkowe	4,844,424 25	— —	4,844,424 25
	6,970,406 35	— —	6,970,406 35
Korespondenci:			
I. Na ich rach. (loro conti):			
a) Sum. do dys. kor.	3,467,517 18	1,165,663 16	4,633,180 34
b) Weksle w komis.	164,862 75	19,800 67	184,663 42
	3,632,379 93	— —	3,632,379 93
II. Na rach. Banku (nostro):			
Sum. nal. się mod Ban.	672,849 18	2,261 11	675,110 29
	4,305,229 11	— —	4,305,229 11
Ajencya Banku w Londynie	2,241,283 04	— —	2,241,283 04
Akceptowane traty	— —	11,039,015 63	11,039,015 63
Niewypłacona na akcje dywidenda	45,934 85	— —	45,934 85
Otrzymane proc. i komis. za 1886 r.	778,215 53	84,000 —	862,215 53
1887	7,103 98	— —	7,103 98
Sumy przechodnie	76,980 19	10,467 46	87,447 65
Weksle w komis.	164,862 75	— —	164,862 75
	36,111,186 95	12,321,208 03	48,432,394 98

\*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) rs. 6,571,903 k. 97.  
\*\*) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 758,609 k. 88. (378)

### Młoda Polka

poszukuje miejsca sklepowej, bony (w małej rodzinie) lub do zarządu gospodar. domowem. Zgadza się wyjechać. Zagorodny 25, m. 24 od 2 g. do 6. (382)

Nowo urządzone Warszawskie

**OBIADY**

K. Chociszewskiej

z dobrej prowizji, smacznie przygotowane, po 85, 40 i 60 kop. Miesięcznie taniej. Co niedzielę flaki; w inne dni tygodnia rozmaite potrawy polskie. Zabalkański pr. 18, m. 5, naprzec. nowej Cerkwi Afonkiej. (383)

Biuro Komisowe Nauczycielskie  
**A. LEWIŃSKIEGO**

Zielna ul. 42, róg Próźnej,

z osobnym oddziałem Stróżek, ma do lokacji: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządówz kaneyami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodyni, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

### RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

## Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 19 Września (1 Października) r. b. konopie, przewożone w pełnych ładunkach w komunikacji dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, zaliczone zostają do klasy II-jej taryfy wyjątkowej. (380)

## DRZEWKA OWOCOWE

czter- i pięcioletnie w licznych wyborowych odmianach są do sprzedania w dobrach SUCHA, poczta Białobrzegi, gubernia Radomska. Cena za sztukę kop. 30. Tamże są kasztany po kop. 20. Katalogi na żądanie wysyłają się. (386-3)